

Fatima 2018

Fatima 2018

z Fatimą w przyszłość

SEKRETARIAT
FATIMSKI
2017

APOS|OLICUM



Z Fatimą
w przyszłość

...by zmienić świat

„Jeśli Kościół zaakceptował orędzie z Fatimy, stało się tak przede wszystkim dlatego, że orędzie to zawiera prawdę i wezwanie samej Ewangelii. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię (Mt 1, 15); są to pierwsze słowa, jakie Mesjasz skierował do ludzkości. Orędzie z Fatimy jest w swej istocie wezwaniem do nawrócenia i pokuty, tak jak Ewangelia. Wołanie to rozległo się na początku XX wieku i stąd zostało skierowane szczególnie do tego stulecia. [...] Wołanie zawarte w orędziu Maryi z Fatimy jest tak głęboko zakorzenione w Ewangelii i w całej Tradycji, że Kościół czuje, iż orędzie to nakłada na niego obowiązek wysłuchania go”. A przypominając poświęcenie, jakiego dokonał Pius XII, św. Jan Paweł II zapytał: „Czy to poświęcenie nie było odpowiedzią na ewangeliczną wymowę wezwania z Fatimy?”.

Jan Paweł II w Fatimie, 13 maja 1982 r.

„Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. Tutaj odżywa ów zamysł Boga, który stawia ludzkości od samych jej początków pytanie: *Gdzie jest brat twój, Abel? [...] Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi!* (Rdz 4, 9). Człowiek może rozpętać cykl śmierci i terroru, ale nie może go zatrzymać... W Piśmie Świętym często widać, że Bóg poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić miasto ludzkie i to samo czyni tutaj w Fatimie, kiedy pyta: «Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znieść wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?»”.

Benedykt XVI w Fatimie, 13 maja 2010 r.

FATIMA 2018

Ks. Krzysztof Czapla – pallotyń

FATIMSKA DROGA OCALENIA ŚWIATA

1. Pokuta; świadoma intencja w modlitwie, w przyjęciu cierpienia oraz w podejmowanych dziełach pokutnych.

„Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On [Bóg] jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. [...] Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle”.

Anioł – Fatima 1916

„Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: «O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi»”.

Matka Boża – Fatima 1917

2. Codzienna modlitwa różańcowa.

„Odmawiajcie codziennie różaniec”. „Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec”.

Matka Boża – Fatima 1917

3. Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi. Przynajmniej raz w roku w dzień wspomnienia Maryi Królowej (22 sierpnia).

„Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

Matka Boża – Fatima 1917

4. Wynagrodzenie w pięć pierwszych sobót miesiąca;
tzn. z intencją wynagradzającą Niepokalanemu Sercu Maryi przystąpić do spowiedzi, przyjąć Komunię Świętą, odmówić jedną część różańca i odprawić 15-minutową medytację.

„Przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty”.
„Jeżeli ludzie me życzenia spełnią, Rosja nawróci się i zapanuje pokój”.

Matka Boża – Fatima 1917

„[P]rzekaż wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty [...] towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

Matka Boża – Pontevedra 1925

Polska za wskazaniem ks. prymasa kard. Augusta Hlonda **8 września 1946** roku wybrała fatimską drogę ocalenia. Oto w rodzinach, w parafiach, diecezjach, a następnie na Jasnej Górze miał miejsce uroczysty Akt poświęcenia narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi. Miał on być uczyniony z wiarą, jak również uzupełniony czynem. „Z wiarą” – bowiem sama Matka Najświętsza wyraziła pragnienie w Fatimie, aby poświęcano się Jej Niepokalanemu Sercu. „Uzupełniony czynem” – bowiem jednym i tym samym zdaniem, prosząc o poświęcenie, wyraziła także życzenie o wynagrodzenie w pierwsze soboty miesiąca.

Polska już raz cierpiała czas niewoli, gdyż „nie wypełniła zaprzysiężonych zobowiązań z 1656 roku” (o. Aleksander Jełowicki CR, Paryż 1856 roku.). Nie powtarzajmy zatem dawnego błędu niewypełnienia zaprzysiężonych przez ślubowanie zobowiązań, ale od słów przejdźmy teraz do czynów – taką właśnie drogę nakreślano w 1946 roku w czasie przygotowania do uroczystego aktu poświęcenia, który miał się dokonać na Jasnej Górze.

„Trzeba, aby się Naród odrodził w Bogu, aby był katolicki nie tylko z imienia, ale z przekonania, więcej jeszcze, z życia; nie od święta, ale na każdy roboczy dzień. Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi, to pierwszy krok na tej drodze mozolnej ku odrodzeniu” (List Episkopatu Polski z 1948 roku).

Oto ponownie została wybrana, wskazana i ponowiona „fatimska droga ocalenia dla Polski” poprzez ponowienie Aktu poświęcenia Kościoła w Polsce i Ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi w dniu **6 czerwca 2017** roku w „polskiej Fatimie” – w Zakopanem na Krzeptówkach – z udziałem Episkopatu Polski i najwyższych władz państwowych. Czas zatem, by każdy Polak sięgnął codziennie po różaniec, a w pierwsze soboty miesiąca cała nasza Ojczyzna zjednoczyła się na modlitwie wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi.



RAMY POBOŻNOŚCI FATIMSKIEJ

Ogarniając zmysłem wiary wielość faktów i wydarzeń, jak również to, że 6 czerwca 2017 roku został ponowiony przez Episkopat Polski Akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi, należy zwrócić uwagę na następujące kwestie dotyczące pobożności fatimskiej, a w sposób szczególny pobożności fatimskiej w Polsce.

1. Wyzwaniem jest, by w praktyce duszpasterskiej powrócić do pełnego przeżywania dnia 22 sierpnia, czyli wspomnienia Maryi Królowej. Dzień ten bowiem, zgodnie ze wskazaniem Papieża Piusa XII, łączy się z zarządzeniem ponawiania poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, co czynić winien tego dnia cały Kościół.

Po długiej tedy i dojrzałej rozwadze, mocą apostolskiej naszej władzy ustanawiamy święto Królowej Maryi, które ma być obchodzone w całym świecie w dniu 31 maja [dziś: 22 sierpnia – dodatek autora]. Nakazujemy również, aby tegoż dnia ponawiano poświęcenie się rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Maryi. W nim bowiem leży nadzieja nadejścia lepszego wieku, triumfu wiary i chrześcijańskiego pokoju (Pius XII, *Ad caeli Reginam*, 1954).

2. Bardzo bogata tradycja 13. dnia miesiąca nie może przysłonić, a tym bardziej nie może nas zwolnić z powszechnej praktyki nabożeństwa wynagradzającego w pierwsze soboty miesiąca. Jest to niezwykle ważna kwestia, gdyż wezwania Matki Bożej z Fatimy nie wypełnimy, jeśli nie podejmiemy wynagrodzenia poprzez nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca. Wyzwaniem staje się dziś, by pogłębić pobożność fatimską i by jej właściwy kształt zafunkcjonował w praktyce duszpasterskiej w parafiach oraz w świadomości Ludu Bożego. Ponadto czymś istotnym jest, by obok upowszechnienia tego nabożeństwa, poczynić starania idące w kierunku jego ujednolicenia. Nabożeństwo to bowiem, co do swojej

struktury, warunków zostało bardzo konkretnie nakreślone przez Matkę Bożą i nie powinno być modyfikowane w sposób dowolny.

Nie zapomnieć o intencji jako wynagrodzenie, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót.

10 grudnia 1925 r. zjawiała się Najświętsza Panna w Pontevedra, a z boku w jasności Dzieciątko. [...] Potem powiedziała Najświętsza Panna: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć i przekaz wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię Świętą, odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia” (Załącznik I w: *Wspomnienia s Łucji z Fatimy*, red. L. Konda, Fatima 2002, s. 200).

3. Polska poświęciła się Niepokalanemu Sercu Maryi w 1946 roku; przez ten akt zostały zaciągnięte konkretne zobowiązania. Jeśli wypełniliśmy prośbę Maryi dotyczącą poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu, nie możemy zapomnieć, iż drugim równie istotnym elementem tej samej prośby jest Komunia Święta wynagradzająca w pierwsze soboty miesiąca. Dlatego też koniecznością się staje, by przywołać do świadomości te niezwykle ważne wydarzenia z naszej historii oraz by na wierności złożonym ślubowaniom Niepokalanemu Sercu Maryi rozwijać pobożność fatimską.

Poświęcenie jasnogórskie narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi było najwspanialszym aktem hołdu złożonym przez Polskę Bogarodzicy. Podobnej manifestacji, podobnych tłumów Jasna Góra nie widziała nigdy

przedtem. Sama Matka Najświętsza wyraziła życzenie we Fatimie, aby poświęcono świat Jej Niepokalanemu Sercu. Ale jednym i tym samym zdaniem wyraziła także życzenie o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwszej soboty miesiąca (bp S. Czajka, *Nabożeństwo Pierwszych Sobót Miesiąca*, w: *Nabożeństwo Pierwszych Sobót Miesiąca*, Jasło, Klasztor SS. Wizytek, 1948).

4. „Fatimska trzynastka”. W jakże wielu świątyniach obecny jest fatimski znak Matki Bożej. Bardzo popularne są czuwania czy też procesje różańcowe organizowane 13. dnia miesiąca. Dlatego też, kierując się troską o właściwy kształt pobożności fatimskiej, koniecznością staje się przypomnienie, że Matka Boża przekazała nam prośbę samego Boga, który „pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca”. Pożytecznym i ważnym w tym względzie będzie również pogłębienie znajomości prawdziwej treści objawień, które przez lata zbyt mocno zostały naznaczone elementem sensacji i oczekiwania na ujawnienie proroctwa dotyczącego przyszłych losów świata. I w ten sposób powracamy do praktyki duszpasterskiej związanej z tzw. „fatimską trzynastką”, czyli 13. dniem miesiąca.

Ten fatimski dzień potrzebuje dziś duszpasterskiego wysiłku, by uformować jego tożsamość i nadać mu właściwy duchowy kształt. Stać się to może np. przez wprowadzenie pewnej bardzo prostej zasady, a mianowicie: każdego 13. dnia danego miesiąca winna być przywoływana treść fatimskiego orędzia. Odniesieniem w modlitwie, w treści głoszonej homilii w tym dniu winny być słowa Matki Bożej, ich przywołanie, zaakcentowanie, właściwe zinterpretowanie. Wówczas w sposób bardzo naturalny w pełnym kształcie wybrzmia treści związane nie tylko z różańcem, pokutą i nawróceniem, lecz również z nabożeństwem do Niepokalanego Serca Maryi.

5. W dniu 14 grudnia 2001 roku opublikowane zostało, za zgodą Ojca Świętego Jana Pawła II, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*; miało stać się ono dla duszpasterzy pomocą, by wierni mogli wzrastać w Chrystusie. Punkt 174 przywołanego *Dyrektorium* poświęcony został Niepokalanemu Sercu Maryi, a jego treść jest niezwykle pouczająca. Niejednokrotnie bowiem można spotkać się z różnego rodzaju wątpliwościami dotyczącymi poprawności kultu i wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu Maryi. Znajdujemy tu wykładnię nauki Kościoła i stosowne uporządkowanie.

Cześć dla Niepokalanego Serca Maryi rozpowszechniła się bardzo po Jej objawieniach w Fatimie w roku 1917. W 25. rocznicę tych objawień, w roku 1942, Pius XII zawierzył Kościół i cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi, a w roku 1944 wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi zostało rozszerzone na cały Kościół [...]. Formy kultu Niepokalanego Serca Maryi – zachowując nieprzekraczalny dystans między Synem, prawdziwym Bogiem, i Maryją, która jest tylko stworzeniem – w pobożności ludowej naśladują cześć oddawaną Sercu Chrystusa przez: oddanie się Jej poszczególnych wiernych, rodzin, wspólnot zakonnych i narodów, zadośćuczynienie przez modlitwę i umartwienie, dzieła miłosierdzia i praktykę pięciu pierwszych sobót miesiąca (Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej. Zasady i wskazania*, Wyd. Pallottinum 2003, s. 124).

PROPOZYCJA UKŁADU NABOŻEŃSTWA

Wspomnienie Maryi Królowej zostało wprowadzone przez Papieża Piusa XII encykliką *Ad caeli Reginam* (Do Królowej niebios) wydaną 11 października 1954 roku, w setną rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Już w czasie Soboru Watykańskiego I w roku 1869 biskupi francuscy i hiszpańscy prosili o to święto. Pierwszy Kongres Krajowy Maryjny we Francji odbyty w Lyonie (1900) prośbę tę ponowił. Uczyniły to również międzynarodowe kongresy maryjne odbyte we Fryburgu (1902) i w Einsiedeln (1904). Od roku 1923 wyłonił się specjalny ruch *pro regalitate Mariae*. Tytuł ten podkreślony został także w dokumentach Soboru Watykańskiego II, szczególnie w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*: „Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego, z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego (por. Ap 19,16) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci” (KK 59).

Początkowo wspomnienie Maryi Królowej obchodzone było w dniu 31 maja, ale w wyniku posoborowej reformy kalendarza liturgicznego przesunięto je na oktawę uroczystości Wniebowzięcia Maryi – 22 sierpnia. To właśnie wydarzenie ukoronowania Maryi wspominamy w piątej tajemnicy chwalebnej różańca, a w sam dzień wspomnienia ponawiamy Akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi.

**OBRZĘD POŚWIĘCENIA SIĘ
NIEPOKALANEMU SERCU MARYI**
Propozycja pastoralna

PIEŚŃ

1. Matko Najświętsza, do Serca Twego,
Mieczem boleści wskroś przeszyciego,
Wołamy wszyscy, z jękiem, ze łzami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
2. Gdzie my, o Matko, ach, gdzie pójdziemy,
I gdzie ratunku szukać będziemy?
Twojego ludu nie gardź prośbami,
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
3. Imię Twe, Matko, litością słynie,
Tyś nam pociechą w każdej godzinie,
Gdyśmy ściśnieni bólu cierniami,
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

WPROWADZENIE

Ze wspomnień Siostry Łucji – fatimskiej wizjonerki

Matka Boża do Łucji:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocz-

nie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty.

Fatima, Portugalia, 13 lipca 1917 r.

Łucja opowiada:

– Uprosiłam u mych przełożonych i mego spowiednika zezwolenie na odprawienie Godziny Świętej każdej nocy z czwartku na piątek od jedenastej do północy. Jednej nocy byłam sama. Uklękałam przy balaskach w środku kaplicy, aby odmówić modlitwę Anioła. Ponieważ czułam się zmęczona, wstałam i modliłam się dalej z podniesionymi rękami. Palila się tylko wieczna lampka. Nagle zrobiło się jasno w całej kaplicy wskutek nadprzyrodzonego światła.

Na ołtarzu pokazał się jasny krzyż sięgający aż do sufitu. W jaśniejszym świetle można było zobaczyć w górnej części krzyża oblicze i górną część ciała człowieka. Nad piersią, gołąbka, również ze światła. A do krzyża przybite ciało drugiego człowieka. Trochę niżej bioder w powietrzu wisiał kielich i wielka Hostia, na którą spadały krople krwi z oblicza Ukrzyżowanego i z jednej rany piersiowej. Z Hostii spływały te krople do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boska Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem. Pod lewym ramieniem krzyża wielkie litery jakby z czystej wody źródlanej biegły na ołtarz, tworząc słowa: „Łaska i Miłosierdzie”.

Zrozumiałam, że mi została przekazana tajemnica Trójcy Przenajświętszej. I otrzymałam natchnienie na temat tej tajemnicy, którego mi jednak nie wolno wyjawiać. Potem rzekła Matka Boża do mnie:

– Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Nie-

pokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka. Tyle dusz zostaje potępionych przez sprawiedliwość Bożą z powodu grzechów przeciwko mnie popełnionych. Przychodzę przeto prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj się w tej intencji i módl się.

Mówiłam o tym mojemu spowiednikowi, który mi polecił spisać, czego Matka Boża żądała.

Tuy, Hiszpania, 13 czerwca 1929 r.

Ojciec Święty Pius XII

W odpowiedzi na prośbę Matki Bożej z Fatimy, Papież Pius XII dokonał poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi w 1942 roku. Ponadto, ustanawiając święto Maryi Królowej, w 1954 roku zwrócił się do całego Kościoła słowami encykliki *Ad caeli Reginam*:

„Po długiej tedy i dojrzałej rozwadze, mając to mocne przeświadczenie, że wielkie korzyści wynikną dla Kościoła, gdy ta niezbita dowiedziona prawda zajaśnieje wszystkim, widocznie, niby pochodnia promienna, zatknięta na świeczniku – mocą apostołskiej Naszej władzy ustanawiamy święto Królowej Maryi, które ma być obchodzone w całym świecie w dniu 31 maja [aktualnie, po reformie kalendarza po Soborze Watykańskim II jest to dzień 22 sierpnia].

Nakazujemy również, aby tegoż dnia ponawiano poświęcenie się rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Panny Maryi. W nim bowiem leży nadzieja nadejścia lepszego wieku, tryumfu wiary i chrześcijańskiego pokoju.

Niech tedy wszyscy z większą jeszcze niż dotąd ufnością garną się do tronu miłosierdzia i łaski Królowej i Matki naszej, błagając o pomoc w nieszczęściach, o światło w ciemnościach, o pociechę w cierpieniach i smutkach; a nade wszystko niech się wyrwą z niewoli grzechów i służą z wdziękiem dziecięcej pobożności pod berłem tak wielkiej Matki! Niech tłumy wiernych cisną się do Jej świątyni,

niech obchodzą Jej święta; niech Jej błagalna koronka będzie we wszystkich dłoniach i niech przeniknie do kościołów i chat, do szpitali i więzień, na drobne zebrania i masowe manifestacje wiernych, celem głoszenia Jej chwały! Niech Imię Maryi słodsze nad nektar i droższe od pereł będzie w najwyższym poszanowaniu; niechaj nikt na to Imię, okryte takim majestatem i zdobne macierzyńskim wdziękiem, nie miota jakichkolwiek przeklętych wyrazów, świadczących o wstrętnej duszy; i niech się nie waży mówić niczego, co by uwłaczało należnej Mu czci!

Życząc sobie jak najgoręcej, by Królowa i Matka ludu chrześcijańskiego przyjęła te Nasze hołdy i swym pokojem rozbroiła targane zawiścią państwa i by nam po tym wygnaniu ukazała Jezusa, który nam będzie pokojem, wiecznym Weselem, udzielamy Wam z chęcią, Czcigodni Bracia, i Waszej owczarni, jako zadatku pomocy Boga Wszechmogącego i dowodu Naszej miłości, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, w święto Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, dnia 11 października 1954 r.

AKT POŚWIĘCENIA

Akt poświęcenia Kościoła i Ojczyzny

Niepokalanemu Sercu Maryi

(Zakopane, 6 czerwca 2017 r.) – s. 221

lub:

Akt poświęcenia Narodu polskiego

Niepokalanemu Sercu Maryi

(Jasna Góra, 8 września 1946 r.):

Błogosławiona Dziewico, Matko Boga Przeczysta! Jak ongiś po szwedzkim najeździe król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królowę państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę, my, dzieci narodu polskiego, stajemy przed Twym tronem w hołdzie miłości, czci

serdecznej i wdzięczności. Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, cały naród i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twych świątyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielowi ślubujemy dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego królestwa.

Pani i Królowo nasza! Pod Twoją obronę uciekamy się; macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości. Natchnij duchem nadprzyrodzonym i pobożnością naszą parafię; ochraniaj jej lud od grzechów i nieszczęść, a pasterza umacniaj i uświęcaj swymi łaskami. Narodowi polskiemu uprosz stałość w wierze, świętość życia, zrozumienie posłannictwa. Złącz go w zgodzie i bratniej miłości. Daj tej polskiej ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczpospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką.

Potężna Wspomożycielko wiernych! Otocz płaszczem opieki Papieża oraz Kościół święty. Bądź mu puklerzem: wyjednaj mu świętość i żarliwość apostolską, swobodę i skuteczne działanie. Powstrzymaj zalew bezbożnictwa. Ludom od Kościoła odłączonym wskaż drogę powrotu do jedności Chrystusowej owczarni. Okaż niewierzącym słońce prawdy i podbij ich dusze czułością Twego Niepokalanego Serca.

Władna świata Królowo! Spójrzij miłościwym okiem na trocki i błędy rodzaju ludzkiego. Wyprowadź go z udręki i bezładu, z nieuczciwości i grzechów. Wyproś narodom pojednanie szczere i trwałe. Wskaż im drogę powrotu do Boga, by na Jego prawie budowały życie swoje. Daj wszystkim trwałą pokój, oparty na sprawiedliwości, braterstwie, zaufaniu.

Przyjmij naszą ofiarę i nasze ślubowanie, Matko Boga i nasza. Przygarnij wszystkich do swego Niepokalanego Serca i złącz nas na zawsze z Chrystusem i Jego świętym królestwem. Amen.

PIEŚŃ NA ZAKOŃCZENIE

1. Idźmy, tulmy się jak dziatki,
Do Serca Maryi Matki.
Czy nas nęka życia trud,
Czy to winy czerni brud!
Idźmy, idźmy ufnym krokiem,
Z rzewnym sercem, łzawym okiem:
Serce to zna dzieci głos,
Odwróci bolesny cios.

2. Ach, to Serce dobroć sama,
Najczulszej z córek Adama.
Jest otwarte w każdy czas,
Samo szuka, wzywa nas:
„Pójdźcie do mnie dziatki moje,
Wyczerpując łaski zdroje:
Kto mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da”.

ORĘDZIE FATIMSKIE – PROROCTWO NA NASZE CZASY

Ks. Krzysztof Czapla – pallotyn

Pielgrzymka do Fatimy Ojca Świętego Benedykta XVI w 2010 roku, bardzo wymowna ze względu na miejsce i czas, paradoksalnie sprawiła, iż na nowo odżyły różnego rodzaju spekulacje i domniemania dotyczące treści „Fatimskiego Orędzia”. Usłyszeliśmy wówczas, tzn. 13 maja 2010 roku, następujące słowa homilii Papieża:

„Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. Tutaj odżywa ów zamysł Boga, który stawia ludzkości od samych jej początków pytanie: *Gdzie jest brat twój, Abel? [...] Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi!* (Rdz 4, 9). Człowiek może rozpętać cykl śmierci i terroru, ale nie może go zatrzymać... W Piśmie Świętym często widać, że Bóg poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić miasto ludzkie, i to samo czyni tutaj w Fatimie, kiedy pyta: «Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znosić wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?» [...] Oby te siedem lat, które dzielą nas od stulecia Objawień, przyspieszyło zapowiadany tryumf Niepokalanego Serca Maryi ku chwale Trójcy Przenajświętszej”¹.

Natychmiast zwrócono uwagę na słowa, że Fatima jest niewypełniona, co w konsekwencji zaowocowało pojawieniem się różnorodnych i anonimowych interpretacji czy wręcz bardzo konkretnych ostrzeżeń zawierających apokaliptyczne treści. Uwaga owych domniemanych interpretatorów skupiła się jedynie na wyrwanych z kontekstu słowach „Fatimskiego Orędzia” oraz na wybiórczym potraktowaniu słów Papieża. Co więcej, należy

¹ Homilia Ojca Świętego Benedykta XVI w Fatimie w dniu 13 maja 2010 roku podczas pielgrzymki do Portugalii, cyt. za: <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x913/homilia-benedykta-xvi-podczas-mszy-sw-w-fatimie-maja>.

stwierdzić, że owe katastroficzne interpretacje „Orędzia Fatimskiego” są nie tylko błędne, lecz również szkodliwe, gdyż koncentrują uwagę na sensacji i zacierają zasadnicze treści zawarte w przesłaniu Matki Bożej z Fatimy.

Orędzie Fatimskie – kilka uwag porządkowych

Aby zagłębić się w treść „Fatimskiego Orędzia” i poprawnie zinterpretować ową „prorocką misję”, z jaką mamy niewątpliwie do czynienia, warto wcześniej wziąć pod uwagę kilka kwestii.

1. Dnia 13 maja 1930 roku Kościół oficjalnie potwierdził wiarygodność objawień Matki Bożej, które miały miejsce w Cova da Iria w 1917 roku. Konsekwencją tego aktu była dziękczynna pielgrzymka narodu portugalskiego do Fatimy i poświęcenie się Portugalii Niepokalanemu Sercu Maryi, gdyż taka była prośba Fatimskiej Pani. Miało to miejsce 13 maja 1931 roku.

Wydarzeniem, które nadało niezwykłą rangę Fatimie, był Akt poświęcenia całego Kościoła i całego rodzaju ludzkiego na zawsze Niepokalanemu Sercu Maryi, którego dokonał Ojciec Święty Pius XII 8 grudnia 1942 roku. Akt ten posiada swoistą wymowę, nie tylko z tej racji, że Papież przypomniał orędzie Maryi w 25. rocznicę objawień, lecz poszedł krok dalej, a mianowicie wypełnił prośbę zawartą w treści fatimskiego przesłania. Matka Boża w 1917 roku wyraziła bowiem pragnienie, by Papież poświęcił świat i Rosję Jej Niepokalanemu Sercu. Podjęcie przez Ojca Świętego starań, by uczynić zadość prośbie Maryi, stało się przykładem do podjęcia podobnych działań przez Kościół na całym świecie. Z taką właśnie prośbą zwrócił się Pius XII, polecając, by tego samego aktu dokonały kościoły lokalne całego świata².

² Jan Drozd, *Orędzie Niepokalanej. Historia i sens objawień fatimskich*, Wyd. Salwator, Kraków 2005, s. 418.

Nowy impuls w krzewieniu „Fatimskiego Orędzia” wprowadził, jak wiemy, Jan Paweł II po zamachu, który miał miejsce 13 maja 1981 roku. Papież bardzo wyraźnie wskazał na Fatimę, nawiązując tym samym do swoich poprzedników zarówno Piusa XII, jak i Pawła VI. Przypominając światu i Kościołowi „Fatimskie Orędzie”, podkreślał nie tylko swoje indywidualne doświadczenie związane ze zbieżnością daty zamachu i pierwszego objawienia Maryi w Fatimie, ale co istotne: „ewangeliczną wymowę” orędzia Matki Bożej.

W homilii wygłoszonej w Fatimie 13 maja 1982 roku jasno uświadomił i wyjaśnił jego zobowiązujący charakter: „Jeśli Kościół zaakceptował orędzie z Fatimy, stało się tak przede wszystkim dlatego, że orędzie to zawiera prawdę i wezwanie samej Ewangelii. *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię* (Mt 1, 15); są to pierwsze słowa, jakie Mesjasz skierował do ludzkości. Orędzie z Fatimy jest w swej istocie wezwaniem do nawrócenia i pokuty, tak jak Ewangelia. Wołanie to rozległo się na początku XX wieku i stąd zostało skierowane szczególnie do tego stulecia. [...] Wołanie zawarte w orędziu Maryi z Fatimy jest tak głęboko zakorzenione w Ewangelii i w całej Tradycji, że Kościół czuje, iż orędzie to nakłada na niego obowiązek wysłuchania go”. A przypominając poświęcenie, jakiego dokonał Pius XII, zapytał: „Czy to poświęcenie nie było odpowiedzią na ewangeliczną wymowę wezwania z Fatimy?”³.

Wydarzenia tu przywołane oraz sama interpretacja orędzia z Fatimy nakreślona przez Jana Pawła II, uświadamiają nam, że mamy do czynienia z treściami, którym Kościół poświęcał wiele uwagi i bardzo poważnie się do nich odnosił. Wskazanie na „obowiązek wysłuchania” ich nie spotyka się zbyt często w praktyce Kościoła, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z objawieniami prywatnymi. Skoro tak, to nie można pozwolić sobie na dowolne

³ Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w Fatimie 13 maja 1982 r., w: T.T. Robertson, *Fatima, Rosja i Jan Paweł II*, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1994, s. 165, 169.

i nieodpowiedzialne interpretacje. Rodzi się zatem pytanie dotyczące podmiotu, w którego gestii jest właściwa interpretacja orędzia. I choć ta sprawa wydaje się być oczywistą, to jednak odnosi się wrażenie, że dziś zapomina się o Urzędzie Nauczycielskim Kościoła, a wielu uzurpuje sobie to prawo w sposób dość jednoznaczny, lecz – co należy podkreślić – nieuprawniony.

2. Matka Boża ukazała się w Fatimie w 1917 roku trojgu pastuszkom: Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji. Jak powszechnie wiadomo, Hiacynta i Franciszek zmarli wkrótce po objawieniach, natomiast Łucja, później jako siostra zakonna: doroteuszka i karmelitanka, żyła do 2005 roku. To właśnie dzięki jej wspomnieniom znana jest dziś treść orędzia z Fatimy. Spisała je na wyraźne polecenie Kościoła i ona jedynie może być również, w pewnym sensie, odpowiednią stroną w interpretowaniu treści Fatimy.

Z powodu nieustannych i powtarzających się pytań dotyczących objawień oraz osób widzących, Siostra Łucja, nie będąc w stanie odpowiadać indywidualnie na wszystkie zapytania, za zgodą Stolicy Świętej uczyniła to w sposób „ogólny”. Mianowicie, zebrane wszystkie pisma stanowiące odpowiedź na zadawane jej pytania i odpowiednio uporządkowane złożyły się na książkę pt. *Apele Orędzia Fatimskiego*. Ocena treści tej publikacji przez Kongregację Nauki Wiary stanowi dla nas kolejną istotną wskazówkę.

„Z wielką prostotą, przejrzystością i wierną dokładnością Łucja opracowała coś w rodzaju orędzia fatimskiego według Ewangelii, bądź też Ewangelię według Fatimy, w pełnej zgodności z podanymi wyżej słowami Jana Pawła II. Łucja porusza się faktycznie z wielką łatwością pośród różnych ksiąg Biblii, od Księgi Rodzaju po Apokalipsę, ze zdecydowaną jednak preferencją dla Ewangelii. Konfrontuje przeto w każdym rozdziale samą istotę orędzia z Fatimy, albo jakiś jego niewielki fragment, z prawdą Pisma Świętego, które cytuje obficie, ale i z właściwym sobie umiarem. Uwiarygodnia w ten sposób nie tylko słowa Pani Fatimskiej lub aniołów, jako prywatne objawienia powierzone autorytatywnej interpretacji

Kościoła, ale czyni je całkowicie podporządkowanymi absolutnej i autorytatywnej prawdzie Objawienia. Tak więc prywatne objawienie fatimskie staje się rodzajem charyzmatycznego i prorockiego przekazu w służbie słowa Bożego, powierzonego interpretacji Magisterium Kościoła pod przewodnictwem Ducha Świętego (por. Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 8)⁴.

Nie możemy zatem postrzegać orędzia Matki Bożej z Fatimy jedynie przez pryzmat konkretnych zdarzeń z historii, abstrahując od Objawienia Bożego. Niedopuszczalne jest ograniczenie słów orędzia jedynie do próby przewidywania konkretnych zdarzeń w przyszłości. W ten bowiem sposób sprowadzamy prorocтво orędzia do wróżbiarstwa, tym samym jedynie wychodzimy naprzeciw ludzkiej ciekawości. Siostra Łucja, jako fatimska wizjonerka, rozmawiająca bezpośrednio z Matką Bożą w czasie objawień w 1917 roku, nader czytelnie wskazała nam sposób interpretacji „Przesłania”, jak również bardzo mocno podkreślała, iż interpretacja należy ostatecznie do Kościoła.

3. Kolejna sprawa, która nam dziś umyka, a czego nigdy nie możemy stracić z pola naszej uwagi, to spostrzeżenie, iż Fatima nie jest przesłaniem mającym na celu zaspokojenie naszej ludzkiej ciekawości dotyczącej przyszłych losów świata, lecz jest konkretnym wezwaniem, wskazaniem drogi, co należy uczynić, by ratować świat przed złem, a dusze przed piekłem. Fakt objawień, jak i sama treść orędzia Fatimskiej Pani nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. Ten aspekt przywołuje i podkreśla Benedykt XVI w następujący sposób:

„W przesłaniu z Fatimy należy rozróżnić dwie rzeczy: jedna to konkretne wydarzenie, które przedstawione jest w formie wizjonerskiej, druga to leżąca u podstaw umiejętność wyjaśniania

⁴ O. Jesus Castellano Cervera OCD, Prezentacja, w: S. M. Łucja od Jezusa i Niepokalanego Serca, *Apele Orędzia Fatimskiego*, wyd. Pallottinum, Poznań – Zakopane 2001, s. 10-11.

znaków, o którą tak naprawdę chodzi. Celem przesłania nie było zaspokajanie ciekawości. Wtedy trzeba by było opublikować tekst o wiele wcześniej. Nie, chodzi o to, aby zapowiedzieć krytyczny punkt, krytyczny moment historii: mianowicie całą moc zła, która wykrystalizowała się w XX wieku w postaci dyktatur i, na inny sposób, działa także dzisiaj. Chodziło o odpowiedź na te wyzwania”⁵.

Nie możemy zatrzymywać się tylko na bezpośrednim interpretowaniu słów, wydarzeń, znaków przywołanych w treści objawienia, lecz z konieczności musimy sięgać głębiej. Nieuprawnione jest zatem skupienie się w interpretacji jedynie na poziomie jednoznacznych skojarzeń treści orędzia z konkretnymi wydarzeniami naszej historii. Jeśli one mają jednak miejsce, to ich ukazanie przez Matkę Bożą nie było celem samym w sobie, nie miało bowiem służyć jedynie podsycaniu ludzkich spekulacji i spiskowych teorii, lecz stanowiło pewną formę pedagogii w odczytaniu zasadniczego sensu przesłania.

4. Jeszcze jedna kwestia zdaje się być warta podkreślenia. Mianowicie w całym bogactwie fatimskiego przesłania znajdujemy cały szereg wątków, treści, które wybiegają w przyszłość. Mamy zatem do czynienia z pewnego rodzaju perspektywą zdarzeń, które zostały zapowiedziane przez Matkę Bożą, a dotyczą przyszłości w stosunku do czasu objawień, czyli 1917 roku. Nie należy jednak skupiać całej uwagi na tym aspekcie, gdyż wówczas pomijamy i nie dostrzegamy zasadniczej treści przesłania, która tak naprawdę stanowi ową „prorocką misję” Fatimy. Ponadto niewłaściwy akcent w tym względzie grozi nam ukazaniem Fatimy jako zdarzenia należącego już do historii, gdyż wiele z zapowiedzianych wydarzeń stało się faktem.

Łatwo wówczas o wniosek, iż Fatima nie ma już nic do powiedzenia, a przywoływanie jej jest zasadne jedynie na lekcjach sze-

⁵ Benedykt XVI w rozmowie z P. Seewaldem, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, Wyd. Znak, Kraków 2011, s. 172.

roko rozumianej historii, co oczywiście byłoby wielkim nieporozumieniem. Stąd oświadczenie kard. Angelo Sodano, wygłoszone na zakończenie uroczystej Mszy Świętej odprawianej 13 maja 2000 roku pod przewodnictwem Jana Pawła II w Fatimie, pozostaje bardzo wymowne. „Chociaż wydarzenia, do których odnosi się trzecia część tajemnicy fatimskiej, zdają się już należeć do przeszłości, wezwanie Maryi do pokuty i nawrócenia, wypowiedziane na początku XX wieku, pozostaje do dziś aktualne i pobudza do działania: «Pani orędzia zdawała się ze szczególną przenikliwością odczytywać znaki czasu, znaki naszego czasu. [...] Nagłące wezwanie Maryi do pokuty nie jest niczym innym, jak tylko przejawem Jej macierzyńskiej troski o los rodziny potrzebującej nawrócenia i przebaczenia»”⁶.

Perspektywa zdarzeń przyszłych jako tło prorocstwa Fatimy

Po krótkim nakreśleniu powyższych uwag, również słusznym – jak może się wydawać – będzie przywołanie konkretnych zdarzeń, które zostały zapowiedziane przez Maryję w Fatimie. Zdarzeń, które nie tylko zawarte są w treści trzeciej części fatimskiej tajemnicy, ale również dość jednoznacznie i na swój sposób precyzyjnie zostały wskazane przez Maryję, iż wydarzą się w czasie przyszłym. Wiele z nich stało się faktem, co nie budziło i nie budzi żadnych wątpliwości.

Określenie: „wiele”, może sugerować, iż nie wszystko stało się zgodnie z zapowiedzią, jednak chodzi w tym przypadku o brak jednoznacznych możliwości zweryfikowania danej „przepowiedni”. Jak bowiem w sposób niebudzący żadnych wątpliwości zweryfikować słowa Maryi, że ktoś jest zbawiony czy też będzie „do końca

⁶ A. kard. Sodano, Oświadczenie, w: Renzo Allegri, Roberto Allegri, *Reportaż z Fatimy. Historia i cuda opowiedziane przez siostrzeńca Siostry Łucji*, Wyd. WAM, Kraków 2003, s. 294.

świata” przebywał w czyśćcu⁷? Swoista perspektywa zdarzeń przyszłych, jak też wskazanie przez Maryję konkretnych wydarzeń, które miały nastąpić w przyszłości, są niezwykle pouczające. Dzieje się tak, jeśli one same w sobie nie są celem naszych analiz, a jedynie postrzegamy je jako tło i podkreślenie zasadniczej prorockiej misji Fatimy. Te bardzo konkretne „przepowiednie” Maryi, które nie mogą opierać się na ludzkiej mądrości, gdyż przekraczają nasze możliwości, wypełniły się. Stanowią zatem one swoistą argumentację potwierdzającą prawdziwość „wskazań Maryi”, również dotyczących przyszłości, do podjęcia których wzywa nas Ona sama.

Można tu poprzez analogię odnieść się do odpuszczenia przez Jezusa grzechów paralitykowi, który prosi o uzdrowienie (Mk 2, 1-12). Prosi o zdrowie, a Jezus wobec wszystkich mówi o odpuszczeniu mu grzechów. Kto jednak oprócz Boga może odpuszczać grzechy? Czy sam człowiek może dokonać cudu uzdrowienia? Skoro Jezus uzdrowił, dokonał cudu niemożliwego dla człowieka, zatem czy można oskarżać go o bluźnierstwo, gdyż odpuszczał grzechy? Podobne pytania rodzą się w odniesieniu do Maryi i Jej przesłania. Skoro wskazała na bardzo konkretne fakty odnoszące się do przyszłej historii świata, to czy Jej główne przesłanie, które w perspektywie ludzkiej logiki również wydaje się nie do pojęcia, możemy bez żadnych wątpliwości zakwestionować? Maryja nie pozwala nam przejść obojętnie wobec przesłania, jakie przekazała w Fatimie. Daje nam aż nadto argumentów, byśmy czuli się wezwanymi do obowiązku, by pochylić się nad treścią Jej orędzia.

Przesłanie Matki Bożej z Fatimy nie jest naznaczone pragnieniem zaspokojenia ludzkiej ciekawości związanej z przyszłością. „Orędzie Fatimskie” jest przepojone miłością Matki bolejącej nad losem swych dzieci, którym grozi wieczne potępienie; a więc jest ono na wskroś duchowe i tylko w takiej perspektywie możemy je właściwie zrozumieć⁸. Z tej racji wszelkie konkretne wątki fa-

⁷ Por. *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., t. 1, s. 180.

⁸ Por. J. kard. Ratzinger, Komentarz teologiczny, w: *Orędzie Fatimskie*, Kongregacja Nauki Wiary, Wyd. Pallottinum, Poznań 2000, s. 39.

timskiego przesłania, które stały się faktem i do których dziś możemy się odwołać, powinny służyć uwypukleniu zasadniczej treści przesłania, owej „prorockiej misji” Fatimy.

Wiele ze zdarzeń zapowiedzianych przez Maryję wypełniło się i należy już do przeszłości. Jednak nie może to rzutować na nasze postrzeganie przyszłości, nie możemy dopatrywać się tu przejawów jednoznacznego determinizmu, jakby wszystko było już zaplanowane i przesądzone. Nasze zbawienie, wieczność, o to właśnie toczy się nieustanna walka, która rozstrzygnie się dopiero w momencie naszej śmierci. Taka właśnie jest pedagogia Matki Bożej, która, pragnąc naszego zbawienia, czyni wszystko, byśmy zrozumieli te fundamentalne prawdy naszej wiary.

By pełniej uświadomić sobie istotne treści fatimskiego przesłania, pochylmy się zatem nad ową perspektywą zdarzeń przyszłych, nakreśloną przez Maryję.

1. Siostra Łucja pisze w swoich wspomnieniach dotyczących 13 czerwca 1917 roku:

„Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.

– Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.

– Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.

– Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”⁹.

Jakże czasem trudno sobie uświadomić, iż te właśnie słowa Matki Bożej kierowane są do kilkuletnich dzieci. W czasie objawienia 13 maja dzieci zapytane: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadostuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?”, odpowiadają: „Tak, chcemy!”. Teraz słyszą zapowiedź, iż „niedługo” nadejdzie dzień śmierci; przez

⁹ *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 182.

co żyją w niepewności, lecz wiedzą o tym dokładnie i Hiacynta, i Franciszek. Ten czas, owo „niedługo”, uwarunkowany został zgodą na prośbę Maryi, by przyjęły cierpienia od Boga. I tak się stało. Zarówno Franciszek, jak i Hiacynta wkrótce po zakończeniu objawień odchodzą z tego świata: Franciszek 4 kwietnia 1919 roku, a Hiacynta 20 lutego 1920. Jak wiemy również ze wspomnień Siostry Łucji, Hiacynta znała okoliczności i dzień swojej śmierci.

Jakże wzruszające są słowa wspomnień Siostry Łucji opisujące pożegnanie z małą Hiacyntą, która wiedziała, że będzie wiele cierpieć w dwóch szpitalach, że będzie sama w szpitalu w Lizbonie i umrze w samotności. A później, już ze szpitala w Lizbonie poinformowała Łucję, że Matka Boża już odwiedziła ją i podała dzień oraz godzinę jej śmierci¹⁰. Łucja jednak miała pozostać „przez jakiś czas” w bardzo konkretnym celu, by krzewić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Czy był drugi taki przypadek w historii, by wizjoner żył przez tyle lat po objawieniach? Wydaje się, że Siostra Łucja jest ewenementem i pobiła tu wszelkie rekordy; a jej życie rzeczywiście naznaczone było świadectwem i wysiłkami zmierzającymi do tego, by rozpowszechnić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

Jak potoczyłyby się losy Fatimy, jest to oczywiście jedynie zwykłe ludzkie domniemanie, gdyby nie starania, listy, prośby Siostry Łucji kierowane do przełożonych, biskupów, papieży? Pragnienie nakreślenia, jakie byłyby to losy, stanowiłoby czystą spekulację, jednak nie sposób nie dostrzec tego, że w długim życiu fatimskiej wizjonerki znalazła jednak swój wyraz Boża pedagogia.

2. W kolejnym miesiącu, czyli 13 lipca, w rozmowie z Matką Bożą padają następujące słowa:

„– Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje.

¹⁰ Por. Tamże, s. 66.

– Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli”.

Maryja powtarza również w kolejnych miesiącach owo zapewnienie, że w październiku uczyni cud jako znak, by inni uwierzyli. We wrześniu podaje nawet pewne szczegóły dotyczącego październikowego objawienia. Jednak treść samej wizji w czasie październikowego objawienia była znana jedynie dzieciom, wszyscy natomiast, którzy byli obecni w Cova da Iria 13 października, zgodnie z zapowiedzią stali się świadkami cudu, który został później nazwany cudem „tańczącego Słońca”.

Rodziny fatimskich wizjonerów były przerażone, obawiały się wręcz o życie swoich dzieci. Z każdym miesiącem przybywało bowiem ludzi, których przyciągała, niczym magnes, wieść o objawieniach w Fatimie. Trudno byłoby sobie wyobrazić reakcję wielotysięcznego tłumu, który na skutek braku zapowiedzianego cudu poczułby się zwiedziony i oszukany. Ponadto wrogość władzy, która czyniła wszelkie wysiłki, by ośmieszyć domniemane objawienia, znalazłaby niezbite argumenty.

Czym i w jaki sposób wytłumaczyć pomysł i postawę dzieci, które dokładnie zapowiedziały, iż w październiku Matka Boża uczyni cud? Nie były świadome tego, co się stanie, lecz dokładnie określiły czas i miejsce znaku potwierdzającego fakt, iż w Fatimie prawdziwie ukazuje się Matka Boża. Dzień 13 października 1917 roku, jak się okazało, przeszedł do historii nie tylko Portugalii, ale można też powiedzieć, iż wpłynął na losy całego świata. Ten niepodważalny fakt zwrócił uwagę wszystkich: wierzących i niewierzących. Coś, co po ludzku w żaden sposób nie jest możliwe do przewidzenia, stało się faktem tak donośnym w swej wymowie, że wielu sceptyków, ateistów, wrogów Kościoła przyznało, iż w Fatimie dokonało się coś nadzwyczajnego; na pierwszych stronach gazet w Portugalii, zamiast przygotowywanego słowa „oszustwo”, pojawiło się pisane grubą czcionką słowo: „cud”.

3. W tym samym miesiącu, czyli 13 lipca, Matka Boża ukazuje dzieciom piekło, a następnie zwraca się do nich: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego”¹¹.

Lektura tego krótkiego tekstu wskazuje na bardzo wiele znaków dotyczących przyszłości, które wymienia Maryja. Pierwsze zdanie, będące przypomnieniem fundamentalnej prawdy wiary, wydaje się być oczywistością. Jednak Siostra Łucja zapytana o to, dlaczego Matka Boża ukazała im tak przerażającą wizję, odpowiedziała bardzo znacząco: „Nie wiem, czy to dlatego, abyśmy lepiej zrozumieli potrzebę składania Bogu ofiar oraz modlitwy za nawrócenie grzeszników, Nasza Pani chciała pokazać nam piekło, w Świecie ogromnego Bożego Jestestwa; być może również dlatego, iż wiedziała, że w przyszłych czasach prawda ta zostanie negowana lub poddana w wątpliwość”¹².

Czy dziś realność piekła i działania złego ducha jest prawdą wiary akceptowaną przez wszystkich wierzących? Wydaje się, że podejście chociażby do posługi egzorcystów staje się aż nader wymowne i potwierdzające słowa Siostry Łucji, iż rzeczywiście koniecznością jest przypomnienie realności piekła. „Niezależnie od tego, jakie jest piekło, z pewnością ono istnieje i dla Naszej Pani stanowi przedmiot wielkiego zmartwienia. Okazuje je w swoim

¹¹ Tamże, s. 184.

¹² S. M. Łucja od Jezusa i Niepokalanego Serca, *Jak postrzegam Przesłanie przez pryzmat czasów i wydarzeń*, Fatima 2006, s. 50.

przesłaniu, prosząc wiele razy o modlitwy i ofiary dla nawrócenia grzeszników”¹³ – dodaje z wielką prostotą Siostra Łucja.

Ponadto w kolejnym zdaniu otrzymujemy zapewnienie, że wojna zbliża się ku końcowi. Słowa te padają w bardzo trudnym okresie dla Europy, gdy rzeczywiście koniec wojny był wyczekiwany z utęsknieniem, ale trudno było cokolwiek przewidzieć, w jakim kierunku potoczą się sprawy. Jednak nie to jest aż tak ważne, jak kolejne słowa, że jeśli ludzie „nie przestaną obrażać Boga”, to wybuchnie druga wojna, a nawet jest podany jej czas: za „pontyfikatu Piusa XI”. Przewidywać kolejną wojnę, gdy jeszcze jedna się nie zakończyła, czyż to nie jest jakiś absurd?

Oczywiście wojny były od zawsze; zakładać więc, iż w przyszłości będzie kolejna, nie jest czymś szczególnym. Ponadto jej określenie „gorsza” również nie stanowi czegoś nadzwyczajnego. W zestawieniu jednak ze wskazaniem czasu, w którym ma się to stać, nabiera zupełnie innego wyrazu. Zauważmy, iż czas objawień w Fatimie przypada w okresie pontyfikatu Benedykta XV i nikt nie był w stanie przewidzieć, jakie imię przyjmie papież w przyszłości i z jakimi wydarzeniami będzie złączony właśnie jego pontyfikat. Nadto jeszcze wydarzenia te ma poprzedzić „nieznane światło w nocy”.

Z perspektywy roku 1917 znaki te może nie były aż tak wymowne, jednak z perspektywy minionych lat i doświadczeń stają się niezwykle znaczące. Czyż nie była tym właśnie zapowiedzianym znakiem zorza polarna, którą widziano w nocy 25 stycznia 1938 roku w całej Europie, także w Polsce? Stało się to rzeczywiście na progu II wojny światowej i do dziś nigdy więcej się nie powtórzyło coś podobnego. Siostra Łucja nie miała co do tego wątpliwości. Zapowiedziana wojna rzeczywiście zaczęła ogarniać świat za pontyfikatu papieża, który właśnie przyjął imię: Pius XI.

Warto jednak zatrzymać się jeszcze przy interpretacji, jaką przedstawiła Siostra Łucja, dotyczącej zapowiedzianej wojny,

¹³ Tamże, s. 51.

która miała być gorsza od poprzedniej. „W jakim znaczeniu wojna ta będzie jeszcze gorsza? Ponieważ będzie to wojna ateistyczna, przeciwko wierze, przeciwko Bogu, przeciwko ludowi Bożemu, której celem będzie wykorzenienie judaizmu, z którego wywodzili się Jezus Chrystus, Nasza Pani oraz Apostołowie, którzy przekazali nam słowo Boże i dar wiary, nadziei i miłosierdzia; lud wybrany przez Boga, wybrany od początku: *Zbawienie pochodzi od żydów*”¹⁴. Czy potrzeba tu jeszcze jakiegokolwiek komentarza?

Warto jednak postawić w tym kontekście jeszcze jedno pytanie: czy Bóg chciał tej wojny, czy to On ukarał świat? „Nie znaczy to, że Bóg chciał wojny, Bóg jest Panem pokoju, dobra i miłości: *Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowalem*. To stanowi prawo Pana, Jego pierwsze i ostatnie przykazanie. Jednakże [Bóg] dopuszcza wojny, tak samo jak dopuszcza pełnienie całej masy grzechów na ziemi, przez wzgląd na dar wolności, jaki przekazał ludzkości, ponieważ pragnie, by Mu służyło, by być Mu posłusznym i by Go miłowano z wolnego wyboru, a nie z przymusu. Jeżeli ludzie wykorzystują ten dar, aby wyrządzać zło, to oni są odpowiedzialni wobec Boga, wobec własnego sumienia, wobec ludzkości, która ponosi konsekwencje ich błędów”¹⁵.

Jakże dziś potrzeba nam takiego spojrzenia na świat i ludzkie życie, konsekwencje naszych czynów, które nie ograniczają się jedynie do tego, co widzialne, zmysłowe i materialne. W czasie II wojny światowej zwrócił na to uwagę, w jakże mocnych słowach, Papież Pius XII: „Nie wystarczy modlić się, wzywać pomocy Jezusa, pośrednictwa Maryi. Trzeba, by wszyscy poznali i uznali, że ta wojna, która wydaje się największą od początku świata, jest ostatecznie nie czym innym, jak najzasłużeńszą karą z powodu obrażania Bożej sprawiedliwości. Rozum ludzki, zadufany w swoje siły, odmówił należnego Bogu posłuszeństwa”¹⁶.

¹⁴ Tamże, s. 53.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Cyt. za: Karmelitanki Bose, *Fatima. Objawienia Niepokalanego Serca Marii*, Poznań 1946, s. 29.

4. W aspekcie rysującego się dość czarnego scenariusza dla świata i ludzkości Maryja wplata 13 lipca również i takie zdanie: „W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd.”¹⁷. Siostra Łucja komentuje to bardzo prosto, a mianowicie: „Obietnica ta wskazuje, iż w Portugalii wiara zawsze będzie istnieć, nawet wtedy, gdy ateści będą chcieli ją ugasić”¹⁸.

Przywołajmy zatem kilka faktów z historii Portugalii. Otóż 8 grudnia 1640 roku w ramach obchodów święta Niepokalanego Poczęcia, w których uczestniczył nowy król Jan IV Odnowiciel, obwołano Maryję, w tytule Niepokalanie Poczętej, patronką Portugalii. Za sugestią franciszkanów król rozkazał, aby uniwersytet w Coimbrze nie przyznawał żadnych stopni akademickich kandydatom, którzy by wcześniej nie złożyli przysięgi, że będą bronić tytułu Niepokalanego Poczęcia. Podczas obrad parlamentu, które odbywały się od 28 grudnia 1645 roku do 16 marca 1646 roku, król Jan IV oficjalnie ogłosił obranie Matki Bożej Niepokalanie Poczętej na patronkę Portugalii i ziem jej podległych. Od tego czasu Maryja Niepokalanie Poczęta uważana jest również za Królową Portugalii. Począwszy od tej daty, królowie portugalscy nigdy nie wkładali na głowę królewskiej korony. Przy okazjach bardziej uroczystych korona leżała na poduszce po prawej ręce króla.

Jakże pięknie podkreślają tę świadomość słowa modlitwy przytoczonej przez Siostrę Łucję: „Pragniemy Boga, niewdzięczni ludzie... Ratuj, Szlachetna Patronko, swój lud przez Ciebie chroniony, przez Boga wybrany na lud Pana, nie opuszczaj błogosławionego miejsca, które przez Boga zostało Ci powierzone – *Ave Maria!* – Ratuj Królowo, Matko miłosierdzia... o łaskawa, o litościwa, o słodka Dziewico Maryjo! Której Bóg powierzył ziemię całą – Ratuj, Szlachetna Patronko!”¹⁹.

¹⁷ *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 185.

¹⁸ S. M. Łucja od Jezusa i Niepokalanego Serca, *Jak postrzegam Przesłanie przez pryzmat czasów i wydarzeń*, dz. cyt., s. 57.

¹⁹ Tamże, s. 61.

Ten właśnie kraj wybrał Bóg na miejsce objawień, w czasie których obwieścił przez Maryję swą wolę, iż pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Kraj, który szczególne bronił i sławił Niepokalanie Poczętą Dziewicę Maryję. Kraj, który w dowód wdzięczności za dar uznania przez Kościół objawień w Fatimie, jako wyraz dziękczynienia złożył Akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, by wypełnić prośbę Fatimskiej Pani.

W liście z roku 1940, który napisała Siostra Łucja do Ojca Świętego Piusa XII, czytamy: „Pan nasz obiecał roztoczyć specjalną opiekę nad Portugalią w czasie tej wojny ze względu na poświęcenie narodu Niepokalanemu Sercu Maryi przez biskupów portugalskich, jako dowód łask, które będą udzielone innym narodom, jeżeli – jak Portugalia – poświęcą się Jemu”²⁰. Znaki, jakich doświadczyła Portugalia po poświęceniu się Niepokalanemu Sercu Maryi w 1931 roku oraz w 1938, są aż nader zastanawiające: została ona zachowana zarówno od rewolucji komunistycznej, jaka w tym czasie strasznie skrwawiła sąsiednią Hiszpanię, jak również zachowała ona swoją neutralność w czasie II wojny światowej. Kiedy zauważymy, iż Polska decyzją Episkopatu Polski poświęciła się Niepokalanemu Sercu Maryi w 1946 roku, to nie sposób nie postawić sobie pytania, dlaczego komunizm w Polsce wyglądał inaczej niż w krajach sąsiednich? Dlaczego nie przybrał tak wrogiej Kościołowi formy, jak w Czechosłowacji, NRD czy republikach sowieckich?

5. Przywołajmy jeszcze na koniec słowa rozmowy Łucji z Matką Bożą z 13 sierpnia 1917 roku, kiedy Łucja postawiła następujące pytanie:

„– Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?

²⁰ *Documents of Fatima and the Memories of Sister Lucia, Fatima Family Apostolate*, red. Fr. Robert J. Fox, USA 1992, s. 348.

– Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać”²¹.

Pytanie postawione przez Łucję wydaje się być oczywiste, jak również odpowiedź zdaje się nie wymagać żadnego komentarza. Wsłuchajmy się jednak w słowa Siostry Łucji, by uświadomić sobie, ile treści może kryć się za słowami, które na pozór nie wnoszą nic szczególnego.

„Odpowiedź Naszej Pani była interpretowana przez różne osoby o różnych poglądach, włączając moją mamę, która twierdziła, iż stanowi to o próżności małych dzieci, [które chciałyby] pokazać się podczas uroczystości ku czci Naszej Pani [i] w procesji ponieść zdobne podesty z ofiarami, które Jej zostały złożone na rzecz Kościoła. Inni mówili, że Nasza Pani chciałaby w ten sposób pokazać, że przyjmuje ofiary dla Niej złożone i że jest za nie wdzięczna itd. W tym czasie, nie dyskutowałam więcej na ten temat, wiedziałam jedynie, że Nasza Pani tak mi powiedziała. Moja mama miała rację, ponieważ taka byłam, od urodzenia taką miałam naturę. Lubiłam festyny, lubiłam śpiewać i tańczyć, ale ona także była taka – na potańcówce zawsze była pierwsza i zawsze wybierała wesołe towarzystwo. Tak jak Dawid, tańczy, i śpiewa przed Świętą Arką.

Dzisiaj, poprzez przeszłe czasy i wydarzenia, widzę w tych zdobnych podestach zapowiedź kolejnych procesji z podestami, na których przenoszono Jej wizerunek, zanosząc Ją aż po krańce ziemi w znaczeniu, o jakim wspominał Jezus Chrystus, mówiąc do Świętego Piotra: *Modliłem się za ciebie, aby twoja wiara nie osłabła*. Ona, jako niebiańska posłanniczka i opiekunka całego świata, także nam mogła powiedzieć: «Modliłam się za ciebie, aby twoja wiara nie osłabła, lecz by na zawsze wzrastała. Dlatego przyszedł, Bóg Mnie wysłał jako pasterkę i przewodniczkę, Matkę i opiekunkę,

²¹ *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 186.

abym pilnowała stada Pana; dlatego idę – przedstawiona w moim Wizerunku przez całą ziemię, morze i powietrze w poszukiwaniu zaginionej owcy».

Dla Niej nie istnieją bariery ani granice, wszystkie drogi stają się równe, a Ona przechodzi po nich jako Pani, Królowa, Matka, wszyscy Ją wychwalają i błogosławią Ją na kolanach u Jej stóp, prosząc o wybaczenie, łaskę, siłę i światło, wiarę i miłość, nawet ci, którzy nie wierzą, nie mają nadziei, nie ufają i nie miłują. To właśnie poświadczają dokumenty spisane i opublikowane przez Marię Teresę Pereirę da Cunha, naocznego świadka, która była jedną z głównych osób w tłumie, który szedł za Wizerunkiem Naszej Pani, podczas Jej pierwszej Światowej Pielgrzymki; dokumentacja ta na razie pozostaje w archiwach. Ta pielgrzymka jeszcze się nie skończyła...”²².

Jakże pouczające są dla nas wszystkie te wydarzenia, okoliczności, fakty, na które wskazała Maryja. Tworzą one, jak to zostało wcześniej określone, perspektywę zdarzeń przyszłych. Stanowi ona bowiem swego rodzaju tło, które pozwala głębiej zastanowić się nad treścią przesłania fatimskiego, poważniej potraktować zawarte w nim wskazania, odnieść się do niego z większą dozą zaufania, gdyż wiele z tego, na co wskazała Maryja, wypełniło się na naszych oczach. Ponadto przywołane zdarzenia kreślą diagnozę rzeczywistości, która byłaby zupełnie inna, gdybyśmy chcieli umieścić ją jedynie w ramach samej doczesności. Obraz świata, co uświadamia nam Maryja, będzie niezrozumiały, a tym samym wysiłki zmierzające do tego, by uczynić go lepszym, będą nieskuteczne. Niezbędna jest świadomość, że cała rzeczywistość, która nas otacza, nie ogranicza się do tego, co materialne i doczesne. Poruszamy się bowiem i funkcjonujemy nie tylko w tym, co zmysłowe, ale również duchowe; a nasze czyny skutkują nie tylko na naszą wieczność, ale również na świat, w którym żyjemy.

²² S. M. Łucja od Jezusa i Niepokalanego Serca, *Jak postrzegam Przesłanie przez pryzmat czasów i wydarzeń*, dz. cyt., s. 63.

Nie możemy również traktować wskazań Maryi w perspektywie determinizmu; nie mamy w tym przypadku do czynienia z wróżbami czy przewidywaniem przyszłości. Maryja jedynie nakreśla prawdę o naszym świecie, często bardzo tragiczną, a jego przyszłość wydaje się być przerażająca. Jednak wszystko to może się stać, ale nie musi. Tym, co spaja w jedną całość wszystkie wskazania i przestrogi Maryi, jest słowo: „jeżeli”; ono to wskazuje na warunkowość całego przesłania. Bóg jest w tym wypadku gwarantem, że wszystko jest w Jego mocy, ale zależy również od naszej postawy, czy pozwolimy Mu działać, wybierając dobro, a wyrzekając się zła.

„Tak właśnie postrzegam Przesłanie obecne w Ogromnym Jestestwie Boga, od zawsze, by wysyłać je na ziemię, w dzień i godzinę przez Niego wyznaczone w znakach i planach Jego nieskończonego miłosierdzia, jako jeszcze jeden apel o wiarę, nadzieję i miłość”²³ – zaznacza Siostra Łucja. Dochodzimy w ten sposób do zasadniczej treści przesłania fatimskiego i tego, co Benedykt XVI nazwał „prorocką misją Fatimy”.

Prorocka misja Fatimy

Przywołajmy jeszcze raz treść orędzia fatimskiego z 13 lipca 1917 roku. „Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzyście nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, iż zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą

²³ Tamże, s. 12.

w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatryumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie”²⁴.

Zasadnicze proroctwo Fatimy, co należy podkreślić, dotyczy okresu pokoju oraz tryumfu Niepokalanego Serca Maryi. Okres pokoju, poprzedzający czas tryumfu, uzależniony jest od nawrócenia Rosji, a nawrócenie to uwarunkowane jest z kolei spełnieniem zasadniczej prośby Maryi: poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i wynagrodzenia w pierwsze soboty, czyli od nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.

Natychmiast rodzi się pytanie: „Dlaczego, aby ocalić biednych grzeszników, Nasza Pani prosi o uwielbienie Jej Niepokalanego Serca? Odpowiada nam: Ponieważ Bóg tak chce. «Aby ich zbawić Bóg pragnie ustanowić na świecie kult Mojego Niepokalanego Serca». Tak, Bóg pragnie posłużyć się Nią, Matką ludu Bożego, zbawczą bramą, Bramą niebios, Ucieczką grzeszników, którzy do Niej zwracają się z wiarą, nadzieją i miłością. Ona jest wspomoczeniem chrześcijan, Matką Zbawiciela, która poprzez swoje wstawiennictwo u Boga dosięga nas swoją łaską nawrócenia oraz łaską wybaczenia dla tych, którzy szczerze żałują i o tę łaskę proszą. Ona jest Matką Boskiej łaski, Matką Boskiej miłości, której symbolem jest Jej Niepokalane Serce, jest naczyniem Bożej miłości oraz dusz zbawionych przez Jezusa Chrystusa, Jej Syna, w Dziale Odkupienia, Jezusa, który powierzył te dusze Jej matczynej opiece na górze kalwaryjskiej, mówiąc w ostatnim tchnieniu, przybity do Krzyża: *Niewiasto, oto syn Twój* (J 19, 26)”²⁵.

²⁴ *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 184.

²⁵ S. M. Łucja od Jezusa i Niepokalanego Serca, *Jak postrzegam Przesłanie przez pryzmat czasów i wydarzeń*, dz. cyt., s. 51-52.

Zauważmy, co podkreśla Siostra Łucja, nabożeństwa tego pragnie sam Bóg. Maryja nie zwraca się z własną prośbą, lecz przekazuje wolę Boga: „Bóg pragnie ustanowić” to nabożeństwo. Przyjmując te słowa z dziecięcą prostotą, możemy jedynie tak jak Łucja na pytanie o uzasadnienie tego nabożeństwa odpowiedzieć: „Bóg go pragnie”. Możemy oczywiście rozważać, tworzyć argumentację, ale będzie to tylko ludzkie uzasadnienie; jeśli prawdziwie niebo otworzyło się nad Fatimą, to uzasadnienie tego nabożeństwa jest jedno: jest ono z woli Bożej, Bóg wzywa nas do jego praktykowania. Jeśli tak, to i gwarantem jego owocności jest również sam Bóg.

Nie sposób jednak pominąć pytanie: dlaczego nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi jest tak ważne, dlaczego Bóg taką właśnie wskazuje nam drogę? Fatimska wizjonerka podpowiada: „«Aby jej [wojnie] zapobiec, będę prosić o poświęcenie Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu oraz o Komunię zadośćuczynienia w każdą pierwszą sobotę». Tak, ponieważ poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi stanowi więź zjednoczenia z Matką Mistycznego Ciała Chrystusa, a poprzez Chrystusa obecnego w Eucharystii, staje się naszym Chlebem powszednim. Zostanie ofiarowane Ojcu godne zadośćuczynienie na przebłaganie za Jego lud pielgrzymujący na ziemi”²⁶.

Wskazówka Siostry Łucji ociera się o mistycyzm, jednak jest bardzo prosta. Człowiek może wynagrodzić Bogu za wszelkie zło i grzech nie swoją własną mocą, lecz jedynie jednocząc się z jedyną i doskonałą Ofiarą Jezusa Chrystusa. Dokonuje się to w Eucharystii. W czasie tej bezkrwawej Ofiary Zbawiciel składa swoje Ciało i Krew, które wziął z Maryi Dziewicy; Ona jest bowiem Jego Matką oraz Matką Jego Mistycznego Ciała, czyli Kościoła. To zjednoczenie w Eucharystii i składane przez Kościół zadośćuczynienie Bogu staje się pełniejsze, jeśli czynimy to w zjednoczeniu z Maryją, poświęciwszy się wcześniej Jej Niepokalanemu Sercu.

Prośba Maryi nie jest skomplikowana, wręcz przeciwnie: prosta i jednoznaczna. Tak mała i prosta w stosunku do skutków,

²⁶ Tamże, s. 53.

które mają się dokonać, że aż trudno w to uwierzyć. I tak się stało. „Jednakże, widząc, że Jej prośba nie zostanie wysłuchana, Nasza Pani mówiła dalej: «Jeśli moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i nastanie pokój; jeżeli nie, jej błędy rozprzestrzenia się po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy ludzie będą dręczeni. Ojciec Święty dużo wycierpi, wiele narodów zostanie unicestwionych».

Nie trzeba wyjaśniać, jak wszystko to zostało spełnione, ponieważ wszyscy o tym wiedzą, dlatego zobaczymy, co dalej mówiła nam Nasza Pani: «Na końcu – to znaczy, po tym wszystkim – Moje Niepokalane Serce zatriumfuje» nad wszystkimi wojnami rozpętanymi na całym świecie poprzez błędy szerzone przez Rosję.

«Ojciec Święty dokona poświęcenia Rosji, która się nawróci». Słowo «nawróci się» pochodzi od słowa «nawrócenie», to znaczy zajdzie przemiana zła w dobro, «i na pewien czas nastanie pokój na świecie». Obietnica pokoju odnosi się do wojen wywołanych na całym świecie przez błędy rozproszone przez Rosję²⁷.

Rosja się nawróci! Przez lata pojawiło się wiele interpretacji, co miałyby znaczyć nawrócenie Rosji. Z pewnością nie można mówić jedynie o nawróceniu na katolicyzm. Słowo „nawrócenie” nie łączy się z natury z katolicyzmem, lecz z porzuceniem zła czy też grzechu. Zatem twierdzenie, iż Rosja ma stać się katolicka, jest całkowicie nieuprawnione. Nie ma żadnych podstaw w treści orędzia, a tym bardziej w Piśmie Świętym, by utożsamiać nawrócenie Rosji z przejściem na katolicyzm. Przez nawrócenie ma dokonać się przemiana „zła w dobro”. Rosja bardziej utożsamia się ze złem ateizmu; zatem nawrócenie to nic innego, jak zerwanie ze złem ateizmu, a następnie powrót do dobra wiary.

Bezpośrednio po zakończeniu objawień w Fatimie wybuchła rewolucja bolszewicka, która ateizm miała wypisać na swoich sztandarach; więcej, walka z Bogiem i religią stała się jednym z filarów całego późniejszego systemu komunistycznego. Naro-

²⁷ Tamże, s. 54.

dziła się w ten sposób największa „herezja na świecie”, a lekarstwo na nią w Fatimie wskazała Maryja. „Do tego momentu, widzę w przesłaniu przygotowanie do uwolnienia ludu Bożego od – jak przemawiał Papież Pius XII – największej herezji, jaka pojawiła się na świecie, przez wszystkie czasy, dotykającej wszystkie krańce świata. Przesłanie przygotowuje nas do niebezpieczeństwa wojny nuklearnej (atomowej), która mogłaby zniszczyć dużą część Jego dzieła stworzenia i odkupienia: Ludu Bożego powołanego do życia wiecznego”²⁸.

Poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu jest istotnym elementem treści orędzia z Fatimy; dokonanie tego aktu ma zaowocować, myślę, że można tak powiedzieć, przemianą świata. Dlatego też Kościół, skoro uznał treść objawień fatimskich, podjął również wysiłki, by czynem odpowiedzieć na wezwania Maryi. Do dziś jednak nie umilkły spekulacje, czy rzeczywiście Rosja została poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi. Czy akt ten rzeczywiście został dokonany zgodnie z warunkami, jakich wymagała Matka Boża?

Siostra Łucja, jak powszechnie wiadomo, ustosunkowała się negatywnie wobec spełnienia owych warunków, jeśli chodzi o poświęcenie dokonane przez Piusa XII, Pawła VI, czy Jana Pawła II w 1982 roku. Jednak, jeśli chodzi o Akt poświęcenia z 1984 roku, którego dokonał w Rzymie Jan Paweł II, należy stwierdzić, iż uczynił zadość wszelkim prośbom Maryi. Potwierdza to sama Siostra Łucja w zapiskach opublikowanych tuż po jej śmierci: „Konsekracja ta została publicznie dokonana przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Rzymie dnia 25 marca 1984 roku przed wizerunkiem Naszej Pani czczonym w Kaplicy Objawień w Fatimie, Cova da Iria [tak nazywa się miejsce, na którym wybudowano kaplicę], który Ojciec Święty – po tym jak napisał do wszystkich Biskupów świata, aby zjednoczyli się z Jego Świątobliwością w tym akcie konsekracji, jakiego zamierzał dokonać – celowo nakazał sprowadzić do Rzymu

²⁸ Tamże, s. 57.

ten wizerunek, aby wyraźnie zaznaczyć, iż konsekracja, jakiej zamierzał dokonać przed tym wizerunkiem, była spełnieniem prośby Naszej Pani w Fatimie²⁹.

Ciekawe jest również to, że w dalszej części przywołanego tekstu znajdujemy swego rodzaju uzasadnienie, iż rzeczywiście miał miejsce akt, o który prosiła Matka Boża, a którego konsekwencją ma być nawrócenie Rosji. „Wszyscy doskonale wiedzą, iż przeżywalismy jeden z najbardziej krytycznych momentów historii ludzkości, kiedy wielkie mocarstwa, wrogie względem siebie, planowały przygotowania do wojny nuklearnej (atomowej), która zniszczyłaby świat, jeśli nie cały świat, to większą jego część, a co by pozostało, z jakimi szansami na przeżycie? I kto byłby w stanie odwieść tych aroganckich ludzi, otaczających się swoimi planami wojny, odwieść ich od gwałtownych zamysłów, ateistycznych ideologii propagujących zniewolenie i dominację ludzi, którzy uważają siebie za panów całego świata, kto byłby stanie wszystko to przemienić na coś całkiem przeciwnego? Kto przyczyniłby się do prośby o spotkanie, by objąć się w geście pokoju? Kto wpłynąłby na zmianę planów wojny na plany pokoju, zamianę agresywnych i gwałtownych niesprawiedliwości na projekty wsparcia i pomocy poprzez uznanie praw człowieka, zniesienie niewolnictwa itp.?

Kto, jeśli nie Bóg, był w stanie działać w tych intelektach, w woli, w ich sumieniach, tak aby doprowadzić ich do tej zmiany, bez strachu, bez obawy przed zbuntowaniem przeciwników po swojej stronie i po stronie przeciwnej? Tylko moc Boga, która zadziałała we wszystkich, sprawiła, że przyjęli pokój, bez buntów, bez opierania się, bez stawiania warunków. *Kto jest jak Bóg?* Można powiedzieć więcej, [Bóg] sprawił, iż jeden z głównych szefów komunizmu ateistycznego zdecydował się wyruszyć w podróż do Rzymu, by spotkać się z Ojcem Świętym, który być może niezależnie od tego i tak dokonałby konsekracji Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, o którą poprosiła Nasza Pani w Fatimie – i uznał

²⁹ Tamże, s. 54-55.

go [Ojca Świętego] za najwyższego przedstawiciela Boga, Jezusa Chrystusa na ziemi, głowę jedyne prawdziwego Kościoła założonego przez Jezusa Chrystusa”³⁰.

Pośrednio odniósł się do tej kwestii również Benedykt XVI, zapytany przez dziennikarza, czy ma zamiar odnowić akt oddania się Matce Bożej na początku tego tysiąclecia. Odpowiedź Ojca Świętego była następująca: „Papież – czy to Pius XII, czy Paweł VI, czy Jan Paweł II – dokonali wielkich aktów zawierzenia Najświętszej Maryi Pannie i uważam, że jako gesty wobec ludzkości, wobec samej Maryi, były one bardzo ważne. Myślę, że teraz ważne jest uwewnętrznienie aktu zawierzenia, pozwolenie, by nas przeniknął, by dokonał się w nas. Dlatego odwiedziłem kilka wielkich sanktuariów maryjnych na świecie: Lourdes, Fatimę, Częstochowę, Altotting... Zawsze z tą intencją skonkretyzowania, uwewnętrznienia aktu zawierzenia, by stał się rzeczywiście naszym aktem. Sądzę, że wielki, publiczny akt został już zrealizowany”³¹.

Pomimo tych znaków kwestia poświęcenia dalej jest poddawana w wątpliwość, gdyż fundamentalna obietnica pokoju nie stała się faktem. Wizjonerka z Fatimy odpowiada następująco: „Po tym wszystkim, jeszcze są ślepi, którzy nie widzą, albo nie chcą widzieć, i mówią: Jednakże istnieją wojny na tym świecie poza tą jedną, a Nasza Pani obiecała pokój. Tak, Nasza Pani obiecała pokój, jeśli chodzi o wojny rozpętane na całym świecie przez ateistyczny komunizm, nie uwzględniając wojen domowych, które zawsze były i będą, do czasu aż Bóg zechce przemienić świat – jak powiedział Jezus Chrystus – w nową ziemię i nowe niebo, podobnie jak małe nasienie zasadzone w ziemi obumiera, a z tej pozornej śmierci kiełkuje nowe życie, nowa roślina bardziej bujna, wydzielająca zapachy najpiękniejszego kwiatu oraz wydająca najsmaczniejsze i najdelikatniejsze owoce. Jednakże dzień ten jeszcze

³⁰ Tamże, s. 55-56.

³¹ Słowa te zostały zaczerpnięte z wywiadu z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, jaki miał miejsce w TV RAI UNO 22 kwietnia 2011, w: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/pk-wywiad22042011.html.

nie nadszedł, nadejdzie, kiedy Bóg o tym zadecyduje, w planach swojego ogromnego miłosierdzia. *Miłosierdzie Pana wyśpiewywał będą na wieki!* I na pewien czas nastanie pokój na świecie. Obietnica pokoju odnosi się do wojen wywołanych na całym świecie przez ateistyczny komunizm, to nad tymi wojnami, o których wspomina Nasza Pani, Jej Niepokalane Serce odniesie zwycięstwo³².

Dochodzimy zatem w naszych rozważaniach do fundamentalnej obietnicy, jaką dała Maryja, iż nadejdzie czas tryumfu Jej Niepokalanego Serca. Obietnica ta w swojej treści trudna jest do jednoznacznego zinterpretowania i nie można tu domagać się konkretnych określeń. Jak będzie wyglądał świat bez wojen, czy ktokolwiek jest w stanie przewidzieć wszystkie okoliczności i nakreślić obraz takiej rzeczywistości? Okres pokoju ma jednak poprzedzać czas tryumfu Niepokalanego Serca, w czym ma również uczestniczyć nowe pokolenie, o którym tak oto pisze fatimska Wizjonerka: „Orędzie mówi: «Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga». Serce Maryi jest zatem dla wszystkich.

Ta ucieczka i droga zostały zapowiedziane przez Boga całej ludzkości tuż po jej pierwszym upadku, Szatanowi, który skusił pierwsze istoty ludzkie i doprowadził je do nieposłuszeństwa wobec otrzymanego polecenia Bożego, Pan powiedział: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę* (Rdz 3, 15). To nowe pokolenie, które się narodzi z tej niewiasty zapowiedzianej przez Boga, zatryumfuje w walce z pokoleniem szatańskim, miażdżąc mu głowę. Maryja jest Matką tego nowego pokolenia. Serce Maryi jest w pewien sposób sercem tego nowego pokolenia, którego pierwszym owocem jest Chrystus, Słowo Boże.

Z tego właśnie owocu winno czerpać pokarm całe pokolenie tegoż Niepokalanego Serca, jak powiedział sam Jezus: *Jam jest chleb życia*. Oto pokolenie tej przedziwnej Niewiasty: Chrystus w sobie

³² S. M. Łucja od Jezusa i Niepokalanego Serca, *Jak postrzegam Przesłanie przez pryzmat czasów i wydarzeń*, dz. cyt., s. 56-57.

samym i w swoim Ciele Mistycznym. A Maryja jest Matką tego potomstwa przeznaczonego przez Boga do zmiążdżenia głowy węża piekielnego. Widzimy zatem, że nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi powinno się rozpowszechnić i zakorzenić w świecie przez prawdziwe poświęcenie nawrócenia i oddania...

Tworzymy orszak nowego pokolenia stworzonego przez Boga, czerpiąc życie nadprzyrodzone z tego samego źródła rodzicielskiego, z Serca Maryi, która jest Matką Chrystusa i Jego Ciała Mistycznego³³. Zapowiedź nowego pokolenia, które ma zrodzić się przez Niepokalane Serce Maryi, natychmiast ukierunkowuje nas na przywołaną już Księgę Rodzaju, jak również na Apokalipsę św. Jana (Ap 12, 17) i bez wątpienia jest to jedyna droga, która prowadzić może do poprawnej interpretacji znaczenia zapowiedzianego tryumfu Serca Maryi.

W czasie pielgrzymki do Fatimy w 2010 roku Benedykt VI w słowach homilii: „Oby te siedem lat, które dzielą nas od setnej rocznicy objawień, przyspieszyło zapowiadany tryumf Niepokalanego Serca Maryi ku chwale Trójcy Przenajświętszej”, przywołał na nowo obietnicę Maryi. Rok później zapytany o znaczenie tych słów odpowiedział:

„Mówiłem o przybliżającym się «tryumfie». Treściowo to jest to samo, gdy modlimy się, aby przybliżyło się Królestwo Boże. Wypowiadając te słowa, nie myślałem – na to jestem może zbyt racjonalny – o oczekiwaniu teraz jakiegoś wielkiego zwrotu i nagłej zmiany biegu historii, lecz o tym, że ciągle na nowo będzie powstrzymywana moc zła; że ciągle na nowo w mocy Matki ukazuje się moc samego Boga i sprawia, że moc ta jest pełna życia. Kościół jest zawsze powołany do odpowiedzi na prośbę Abrahama skierowaną ku Bogu, a mianowicie do troszczenia się, żeby było wystarczająco dużo sprawiedliwych do zatrzymania zła i zniszczenia. Rozumiałem to tak, że musi stworzyć warunki, aby siły dobra

³³ S. M. Łucja od Jezusa i Niepokalanego Serca, *Apele Orędzia Fatimskiego*, dz. cyt., s. 130-131.

mogły na nowo wzrastać. W tym sensie tryumfy Boga, tryumfy Maryi są ciche, ale przecież realne”³⁴.

Nieustannie trwa wojna nie tylko w tym dosłownym, powszechnym znaczeniu, ale również o wiele groźniejsza wojna pomiędzy cywilizacją śmierci a cywilizacją życia, wojna o wieczne zbawienie każdego z nas; wojna ze Złym, o czym mówi Apokalipsa św. Jana: *I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa* (Ap 12, 17). Dlatego też, jak wyjaśnia Benedykt XVI, Maryja w Fatimie zapowiedziała krytyczny moment w historii, a mianowicie całą moc zła, które wykryształizowało się w XX wieku w postaci dyktatur i, na inny sposób, działa także dzisiaj. Pouczyła również, w jaki sposób stawiać czoła tym wyzwaniom, jak na nie odpowiedzieć. „A odpowiedź ta nie polega na wielkich politycznych akcjach, lecz ostatecznie może przyjść tylko z przemienionych serc – przez wiarę, nadzieję, miłość i pokutę. W tym sensie posłanie nie jest zakończone, chociaż obydwie wielkie dyktatury zniknęły. Trwa cierpienie Kościoła i trwa zagrożenie człowieka, a tym samym nie ustaje szukanie odpowiedzi; dlate-

³⁴ Benedykt XVI w rozmowie z P. Seewaldem, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, dz. cyt., s. 173; Benedykt XVI do przywołanego tu m.in. zagadnienia modlitwy wstawienniczej, poprzez przykład Abrahama i jego modlitwy w intencji Sodomy i Gomory nawiązuje w katechezie wygłoszonej podczas audyencji ogólnej 18 maja 2011 roku: „Pierwszy tekst, nad którym pragniemy się zastanowić, znajduje się w rozdziale 18 Księgi Rodzaju. Opowiada on, że nikczemność mieszkańców Sodomy i Gomory osiągnęła szczyt, do tego stopnia, że konieczna była interwencja Boga, by dokonał aktu sprawiedliwości i powstrzymał zło, niszcząc obydwa miasta. W tę sytuację wpisuje się Abraham ze swoją modlitwą wstawienniczą. Bóg postanawia objawić mu to, co się wydarzy, pozwalając poznać mu powagę zła i jego straszliwe konsekwencje, ponieważ Abraham jest Jego wybranym, wybranym po to, aby stał się wielkim ludem i aby Boże błogosławieństwo dotarło aż do krańców świata. Podejmuje on misję zbawienia, która ma odpowiedzieć na grzech, który wkroczył w rzeczywistość człowieka. Poprzez niego Pan Bóg pragnie doprowadzić ludzkość do wiary, posłuszeństwa i sprawiedliwości. Teraz, ten przyjaciel Boga otwiera się na rzeczywistość i potrzeby świata, modli się za tych, którzy mają być ukarani i prosi, aby zostali ocaleni”.

go wciąż aktualna pozostaje wskazówka, którą dała nam Maryja. Także w obecnym utrapieniu, gdy siła zła w najprzeróżniejszych formach grozi zdeptaniem wiary. Także teraz koniecznie potrzebujemy tej odpowiedzi, której Matka Boża udzieliła dzieciom³⁵.

Prorocka misja Fatimy nie jest zakończona; koniecznie potrzebujemy tej recepty na zło, którą wskazała Maryja w Fatimie; w mocy Matki ukazuje się moc samego Boga; winno być wystarczająco dużo sprawiedliwych, by stawić tamę złu; tryumfy Maryi są ciche, ale przecież realne. Sumując te wszystkie wskazania, jakie daje Ojciec Święty nam, ludziom XXI wieku, i nawiązując do prorockiej misji Fatimy, powinniśmy skłonić się do postawienia pytania dotyczącego nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Matka Boża prosi o poświęcenie i o wynagrodzenie za grzechy w pierwsze soboty miesiąca. Czy jednak wynagrodzenie w tej formie jest powszechnie podejmowane?

Jeśli będzie ono upowszechnione, wówczas doświadczymy również na szeroką skalę owoców poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi. Trudno bowiem oczekiwać pełnych owoców, w tym również pokoju, nawrócenia Rosji, jeśli prośba Matki Bożej jest jedynie połowicznie realizowana. Zastanawiające jest, dlaczego niektórzy domagają się dziś kolejnych aktów poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, a nawet jednym słowem nie nadmienią, iż Maryja prosi również o wynagrodzenie za grzechy w pierwsze soboty. Jeśli zatem Matka Boża w Fatimie domaga się zarówno poświęcenia Jej Niepokalanemu Sercu Rosji i świata, jak również wynagrodzenia w pierwsze soboty miesiąca, to dlaczego przywołuje się jedynie akt poświęcenia, którego dokonał w 1984 roku Jan Paweł II, i twierdzi, że Kościół nie uczynił zadość prośbie Matki Bożej?

Przywołuje się jako argument np. Rosję, która się nie nawróciła. Na jakiej jednak podstawie mamy prawo oczekiwać tego rodzaju owocu poświęcenia, jeśli druga część fundamentalnego warunku

³⁵ Benedykt XVI w rozmowie z P. Seewaldem, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, dz. cyt., s. 172.

jest zaniedbywana? Nie ma w pierwsze soboty powszechnej praktyki wynagrodzenia za grzechy świata raniące Niepokalane Serce Maryi, nie ma wynagrodzenia za błędy komunizmu, który rozlał się z Rosji na świat, a czekamy na cud, jednocześnie milcząc na temat pierwszych sobót miesiąca. Dziś Bóg również pyta w Fatimie, przypomina Benedykt XVI: „«Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znieść wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?»”³⁶. Czyż to pytanie nie jest wołaniem o nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca?

Na zakończenie

„Kiedy ludzie pragną zwyciężyć przeciwnika, przygotowują oni narzędzia wojny, natomiast Bóg przygotowuje narzędzia pokoju, modlitwy i poświęcenia, [poprzez] które przez podążanie za Chrystusem, poprzez wyrzeczenie się samych siebie, [ludzie] wypełniają wolę Ojca: ... *nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!* (Łk 22, 42). Przesłanie jest jeszcze jednym nowym światłem, które błyszczy pośród ciemności błędów ateizmu tak, by ateizm nie zdołał zgasić światła wiary, które jeszcze świeci się w sercach i duszach wybranych tak, by oni, podążając za tym światłem, mogli znaleźć w Jezusie Chrystusie drogę prawdy, sprawiedliwości, pokoju i miłości, jedyne wartości, które prowadzą do życia, którego Ojciec jest źródłem gaszącym pragnienie i upajającym wszystko na zawsze. W ten sposób Bóg posłał swoje światło na ziemię tak, by świat miał życie i miał je w obfitości, czerpiąc ze źródeł zbawienia. *Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem* (J 14, 6)”³⁷.

³⁶ Homilia Ojca Świętego Benedykta XVI w Fatimie w dniu 13 maja 2010 roku podczas pielgrzymki do Portugalii, cyt. za: <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x913/homilia-benedykta-xvi-podczas-mszy-sw-w-fatimie-maja>.

³⁷ S. M. Łucja od Jezusa i Niepokalanego Serca, *Jak postrzegam Przesłanie przez pryzmat czasów i wydarzeń*, dz. cyt., s. 57-58.

„Trzeba więc powiedzieć, że w wierze także istnieje historia. Kardynał Newman dobrze to ukazał. Wiara się rozwija. Wiąże się to również z coraz mocniejszym wkraczaniem w świat Matki Bożej jako drogowskazu, jako światła od Boga, jako Matki, przez którą możemy także rozpoznać Syna i Ojca. Tak, Bóg dał nam znak, właśnie w XX wieku. W naszym racjonalizmie i wobec powstających dyktatur On wskazuje nam pokorę Matki, która ukazuje się małym dzieciom i mówi im to, co istotne: wiara, nadzieja, miłość, pokuta. Można powiedzieć, że ludzie tutaj odnajdują okno. Widziałem w Fatimie, jak setki tysięcy ludzi dzięki temu, co Maryja przekazała małym dzieciom, w pewnym sensie odzyskują wzrok umożliwiający dojrzenie Boga w tym świecie z jego wszystkimi ograniczeniami i całym jego zamknięciem”³⁸.

Oby niebo przyspieszyło zapowiadany tryumf Niepokalanego Serca Maryi ku chwale Trójcy Przenajświętszej.

³⁸ Benedykt XVI w rozmowie z P. Seewaldem, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, dz. cyt., s. 171.



Spotkania z Maryją

*przychodźcie
każdego
13. dnia miesiąca*

MODLITWY ANIOŁA Z FATIMY

O Boże mój, wierzę w Ciebie,
uwielbiam Ciebie,
ufam Tobie i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych,
którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają
i Ciebie nie miłują.

Trójco Przenajświętsza,
Ojcze, Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję
i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew,
Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność,
którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi
Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia
biednych grzeszników.

Modlitwa po każdym dziesiątku różańca:

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

*Przyszedłam was prosić,
abyście tu przychodzili
przez sześć kolejnych miesięcy,
dnia trzynastego o tej samej godzinie.
Potem powiem, kim jestem i czego chcę.*

maj

PIERWSZE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 maja 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

Nasza Droga Pani powiedziała:

- Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!
- Skąd Pani jest? – zapytałam.
- Jestem z nieba!
- A czego Pani ode mnie chce?
- Przyszedłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz.

- Czy ja także pójdę do nieba?
- Tak!
- A Hiacynta?
- Też!
- A Franciszek?
- Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców.

Przypomniałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno umarły. Były moimi koleżankami i uczyły się tkactwa u mojej starszej siostry.

- Maria das Neves jest już w niebie?
- Tak, jest. (Zdaje się, że miała jakieś szesnaście lat.)
- A Amelia?
- Zostanie w czystości aż do końca świata. (Sądzę, że mogła mieć osiemnaście do dwudziestu lat.) [Oczywiście nie trzeba tego brać dosłownie. Do końca świata ma oznaczać bardzo długi czas.]
- Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?
- Tak, chcemy!

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.), [Matka Boża] rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

– O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.

Po chwili Nasza Droga Pani dodała:

– Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości.



PROPOZYCJA KAZANIA

Ks. Tadeusz Małachwiejczyk – pallotyn

MARYJA W FATIMIE BUDZI W NAS I WYZWAŁA TROSKĘ O NASZE I BLIŻNICH ZBAWIENIE

*Przychodzisz do nas,
Matko z nieba,
objawiasz się w Fatimie nam.
I przypominasz, jak żyć trzeba,
by dostać się do niebios bram.*

Być może niektórym z uczestników liturgii Mszy Świętej znana jest przepiękna staroruska legenda opowiadająca o męczeńskiej śmierci Świętego Andrzeja Apostoła i jego wejściu do nieba. Opowiada ona, jak ów święty, który za życia był wielkim czcicielem Matki Bożej, umarł ukrzyżowany za wyznawanie wiary w Chrystusa. Wchodząc w poczet zbawionych, pragnął przede wszystkim Ją jak najprędzej spotkać. Nie mogąc znaleźć w niebie Maryi, zniecierpliwiony pyta: *Gdzie Ona jest?* Pada znamienita odpowiedź: *Nie ma Jej tutaj. Ona wciąż jeszcze pozostaje na ziemi, aby ocierać łzy z oczu swych płaczących dzieci!*

Pielgrzymi, licznie nawiedzający Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach – zwane „polską Fatimą” – bardzo lubią śpiewać wyjątkowo piękną pieśń, przywołującą Jej obecność wśród nas: *Przychodzisz do nas, Maryjo...*

Ubiegłoroczne celebracje licznych jubileuszów maryjnych w Polsce, zwłaszcza 100. rocznicy Jej objawień w Fatimie, połączone z aktem kanonizacji Hiacynty i Franciszka Marto, świadków „Orędzia Fatimskiego”, umocniło w nas przeświadczenie o bliskiej obecności Maryi zarówno w naszej osobistej historii, jak i całej

ludzkości. To tak, jakby dziś, bardziej niż dotąd, była Ona zatroskana o los każdego człowieka i całej ludzkości. *Maryja jest nam dana przez Boga przede wszystkim na czasy trudne. Trzeba uwierzyć, że ta Matka zwieść nie może* (św. Jan Paweł II).

Warto dziś wydobyć z naszej pamięci moment, kiedy to uwierzyliśmy słowu, które Jezus wypowiedział na Golgocie: *Oto Matka Twoja* i przyjęliśmy rzeczywiście Maryję *do siebie*.

Maj – nazywany w naszej tradycji religijnej „miesiącem Maryi” – sprzyja duchowym doświadczeniom obecności Matki Boskiej w naszej często szarej codzienności. Maryja, jak niegdyś stanęła pod krzyżem swojego Syna na Golgocie, tak dziś stoi pod krzyżem swoich duchowych synów i córek, którzy dzielą Chrystusowe cierpienie. Sama Jej obecność, Jej wierne trwanie przy naszych cierpieniach – dodaje nam siły i odwagi.

Comiesięczny „Dzień Fatimski” – to wyjątkowa okazja do głębszego poznawania Jej „Orędzia”, a jego zrozumienie zwykle prowadzi nas do włączenia się w realizację tejże drogi naszego osobistego uświęcenia i ratowania z Maryją i przez Maryję zagrożonej grzechem ludzkości. Dziś wspierani jesteśmy na tej drodze przykładem i modlitwą świętych dzieci fatimskich: Franciszka i Hiacynty, świadków „fatimskiej drogi ratowania grzesznej ludzkości”, której istotne elementy rozważać będziemy w tegorocznych kazaniach.

Maryja już w pierwszym swoim objawieniu z 13 maja 1917 roku przedstawia się jako „Pani z nieba”, a więc „Wysłanniczka Boga”. Pojawienie się Maryi promieniuje niezwykłą siłą, budzącą w sercach wybranych trojga dzieci żywe i spontaniczne pragnienie przebywania z Nią w niebie. Bóg stworzył nas dla nieba! *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5, 48). Nasze życie doczesne ukierunkowane jest na osiągnięcie tego celu!

Z relacji Łucji dowiadujemy się, że jedna z dziewczynek, którą dzieci znały i która niedawno zmarła, jest już w niebie, inna znana im dziewczynka jest jeszcze w czyśćcu, a więc w drodze do nieba.

Oddajmy więc głos Łucji, która tak relacjonuje pierwsze spotkanie z Matką Bożą:

„Nasza Droga Pani powiedziała:

– Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!

– Skąd Pani jest? – zapytałam.

– Jestem z nieba!

– A czego Pani ode mnie chce?

– Przyszedłem was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem wam, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz.

– Czy ja także pójdę do nieba? – zapytała Łucja.

– Tak!

– A Hiacynta?

– Też!

– A Franciszek?

– Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców.

Wydaje się, że rozmowa dzieci z Maryją o niebie i to już w pierwszej chwili objawień fatimskich nie jest tu przypadkowa. Treść kolejnych objawień, jak chociażby wizji piekła (13 lipca), czy słowa Maryi wypowiedziane ze smutkiem (13 października): „Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony”, świadczą o Jej zatroskaniu o nasze wieczne szczęście i zbawienie całej ludzkości, pogrążonej w grzechu i nieuchronnie zmierzającej tą drogą do śmierci wiecznej. Z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że Matka Boża w Fatimie daje do zrozumienia ludzkości, zakotwiczonej bez reszty jedynie w tym, co ziemskie, że Ona sama jest „Bramą niebios”.

„Pani przychodząca z nieba”, nazywana również „Jasną Panią” budzi wyjątkowe zaufanie trojga wybranych pastuszków. W dalszej części majowego spotkania Matka Najświętsza pyta więc dzieci:

– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

Odpowiedź dzieci jest bardzo prosta i wielkoduszna. Nic nie wskazuje na to, aby ich wolność była w jakikolwiek sposób ograniczona. Dzieci wspaniałomyślnie ofiarowują się Bogu i od tej chwili należeć będą wyłącznie do Niego! W tym momencie mali wizjonerzy rozpoczynają swoją duchową drogę zawierzenia się Maryi, która – o czym jeszcze nie wiedzieli – zaprowadzi ich do chwały nieba.

Maryja, kontynuując swój dialog z dziećmi, oznajmia:

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą.

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.), rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odblask wychodzący z Jej rąk – podkreśla Łucja. – To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle. Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazanego padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

– O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.

Po chwili „Nasza Droga Pani” dodała:

– Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny.

„Światło z rąk Maryi”, które przeniknęło wewnątrz pastuszków, postrzegane jest jako łaska, mistyczne wsparcie, które towarzyszyć im będzie na rozpoczętej drodze ofiary, modlitwy i pokuty, podjętej wówczas w intencji nawrócenia grzeszników.

Z dalszej historii ich życia dowiadujemy się, z jak heroiczną odwagą przyjmą na siebie cierpienie w postaci niezrozumienia, choroby i rychłej śmierci dwojga z nich: Franciszka i jego młodszej siostry Hiacynty. Ze zdumieniem i podziwem patrzymy na te małe dzieci modlące się godzinami, odmawiające sobie wody w skwarze portugalskiego lata i dzielące swoje jedzenie z owcami, które nadal

pasą. Przewiązują się mocno szorstkimi sznurkami, których nie zdejmują nawet na noc. Są tak ofiarne, że sama Maryja musi interweniować... Franciszek, gdy był już bardzo chory, wyznał:

– Cierpię, aby pocieszać naszego Zbawcę!

W Dekrecie o heroiczności cnót Franciszka i Hiacynty z 13 maja 1989 roku czytamy między innymi: „Pomimo młodego wieku dzieci zostawiły nam świadectwo poddania się woli Bożej z gorącej miłości do Niepokalanego Serca Maryi, troszcząc się gorliwie o pocieszenie naszego Pana, obrażanego przez ludzkie grzechy, cierpiąc za sprawy Kościoła i dla nawrócenia grzeszników”.

Przeżywając wspólnie Eucharystię, która jest Najdoskonalszą Ofiarą Jezusa, składaną Bogu Ojcu, przez pośrednictwo „Pani z nieba”, prosimy Boga, dla nas, Jej czcicieli, o łaskę wiernego i wytrwałego życia na co dzień Jej „Fatimskim Orędziem”. Tych zaś z nas, którzy jeszcze nie odpowiedzieli na Jej wezwania, natchnij, Panie, odwagą do podjęcia decyzji wejścia na fatimską drogę, którą owocnie przebyli: Łucja i – dziś już święci – Franciszek i Hiacynta. Amen.

**BĘDZIECIE WIĘC MUSIELI WIELE CIERPIEĆ,
ALE ŁASKA BOŻA BĘDZIE WASZĄ SIŁĄ**

TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

„Po upływie szabat u o świcie pierwszego dnia tygodnia przysła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób (...). Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie, gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział»» (Mt 28, 1. 5).

Prawda o zmartwychwstaniu Jezusa docierała do świadomości uczniów stopniowo. Najpierw zobaczyli pusty grób, potem dotarli do nich świadectwa innych, aż w końcu sami stali się świadkami zmartwychwstałego Pana. Mogli z Nim rozmawiać i Go dotykać. Ludzie lękali się śmierci od zawsze, a Jezus swoim zmartwychwstaniem ją przezwyciężył. Chrystus zmartwychwstał! To, co miało być kresem w mniemaniu wrogów, stało się wspaniałym początkiem.

Jego zmartwychwstanie jest zapowiedzią i gwarancją naszego zmartwychwstania. Ostateczne zwycięstwo należy do Boga, do Jego prawdy i sprawiedliwości. Jezus otrzymał nieśmiertelną chwałę, żyje i jest z nami każdego dnia. Jest naszą mocą w codzienności, nadzieją w chwilach trudnych, światłem wskazującym drogę i pokojem, który wszystko stabilizuje. Zmartwychwstanie wyprowadza ze śmierci, ze smutku niewiary, z grobów wszelkich klęsk. Uskrzydleni tą prawdą stawajmy się niestrudżonymi głosicielami Dobrej Nowiny. Kontemplujmy Zmartwychwstałego, odkrywajmy na nowo naszą wiarę, otwórzmy się na radość z doświadczenia obecności uwielbionego Syna Bożego.

O Niepokalana Maryjo, która nigdy nie zwątpiałaś w Bóstwo swego Syna, wykorzeń z nas niedowiarstwo i pomóż nam rozpoznać żyjącego Pana.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

„Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce, błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba” (Łk 24, 50-51).

„Aniołowie rzekli: «(...) dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba»” (Dz 1, 11).

Czterdziestego dnia po swoim zmartwychwstaniu Jezus wstąpił do nieba. Przeszedł do świata, z którego przyszedł. Pocieszył tych, co po Jego śmierci żyli w rozproszeniu i stracili nadzieję. Wracając do Ojca, Jezus wyniósł na wyżyny nieba ludzką naturę, której po swoim zmartwychwstaniu nie odrzucił. Wrócił do swego królestwa Zwycięzca śmierci, piekła i Szatana, wrócił Ten, który do końca wypełnił wolę Ojca i otworzył drogę wszystkim odkupionym dzieciom Bożym.

Swym wniebowstąpieniem ukierunkował naszą nadzieję, zapewnił nas, uczniów wszystkich czasów, że także наша ludzka natura przeznaczona jest do chwały nieba. Chociaż mamy się wpatrywać w Chrystusa, to jednak On, który zwyciężył wszystko, pozostawił nam zadanie: umacniać Jego królestwo, być Jego świadkami, wypełniać Boże plany, głosić wszystkim Dobrą Nowinę. Góra Oliwna stała się początkiem apostołskiej drogi, dla tych pierwszych wybranych, ale jest też obrazem naszego powołania, by nie myśleć tylko o ziemi, nie wrosnąć w nią korzeniami, ale myśleć o domu Ojca, wznosić się ku Bogu myślami i sercem. Do tego potrzebna jest miłość. To ona pomoże nam uwidocznć Boże królestwo już teraz.

O Niepokalana Maryjo, która opiekowałaś się Kościołem od jego początku, otocz nas swoją macierzyńską opieką i doprowadź nas do spotkania z Twoim Synem.

3. Zesłanie Ducha Świętego

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem. (...) Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jak-

by uderzenie gwałtownego wichru i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym” (Dz 2, 1-4).

Jezus zapewniał Apostołów, że nie zostawi ich sierotami. Nie chciał, aby pozostali sami, zdani tylko na siebie. Zesłał im Ducha Świętego, aby ich pocieszał, prowadził, dodawał sił, bronił, przypominał im wszystko, czego sam Jezus nauczał. W Apostołach rozpałił się żar miłowania. Duch Święty poruszył ich i rozpłomienił. Bezpośrednio po otrzymaniu Ducha Świętego Apostołowie pełni mocy i światła Bożego wyszli do ludzi głosić Dobrą Nowinę.

Jak w czasach apostoelskich, podobnie i dziś ten sam Duch Święty napełnia i prowadzi swój Kościół. Jak i pierwszym uczniom, tak i nam przypomina (i będzie to czynił) o Chrystusie, o Jego słowach, o Jego czynach i życiu. Przypomina, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, formuje naszą przyszłość. Duch Święty jest źródłem mocy, światła i pociechy dla wszystkich ochrzczonych. Świat zawsze będzie nam obiecywał łatwe szczęście, które nie istnieje, dlatego bardzo potrzebujemy Ducha mądrości, roztropności, męstwa, świętości. Dzięki miłości całej Trójcy Świętej, darowanej nam w Duchu, możemy poszerzyć swój świat, napełniać się łaską Bożą, przejąc się głęboko w sercu Chrystusową Ewangelią i dzielić się nią z innymi, rozjaśniać światłem Chrystusa i budzić radość. Stawajmy się tak jak Apostołowie mężnymi świadkami Bożego zbawienia dokonanego przez Chrystusa.

O Niepokalana Maryjo, Oblubienico Ducha Świętego, uprosz nam łaskę posłuszeństwa natchnieniom Bożego Ducha i poddania się Jego prowadzeniu.

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

„Błogosławiona jesteś Cóрко, przez Boga Najwyższego, spomiedzy wszystkich niewiast na ziemi. (...) Niech to sprawi Tobie Bóg, abyś była wywyższona i ubogacona w dobra, bo nie szczędziłaś

swego życia, postępując prawą drogą przed Bogiem naszym” (Jdt 13, 18. 20).

Maryja, Matka Boga, zajmowała w Bożym planie ważne miejsce. Oddana Bogu zawsze wiernie wypełniała Jego wolę. Bóg w swojej nieskończonej dobroci obdarzył Ją pełnią szczęścia w swoim królestwie. Święta nad świętymi cieszy się pełną komunią ze swoim Synem. Dzięki łasce swego Syna, wierna Służebnica Pańska osiągnęła świętość w najwyższym stopniu. To jest Jej osobiste duchowe piękno. We wszystkich swoich życiowych wyborach i postanowieniach była wierna swym słowom wypowiedzianym podczas Zwiastowania, dlatego owoce Jej łaski nigdy nie przemijają; będą trwały wiecznie.

Chociaż Maryja, Matka Boga, doznaje chwały i czci u tronu Trójcy Świętej, to jednak nie zerwała więzi z ziemią. Jest dla nas niezawodnym znakiem nadziei i pewności. Wyprasza nam nieustannie tak wiele łask, zanosi w swych czystych dłoniach wszystkie nasze modlitwy i ofiarowuje je Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Swoją macierzyńską delikatnością oswaja nas z wiecznością, a w czasie naszych ziemskich prób staje się jak tarcza i broni w nas odwagę, by powierzyć Bogu wszystko: swoją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

O Niepokalana Maryjo, módl się za nas, byśmy wierzyli w niebo, a śmierć była dla nas tak jak dla Ciebie – przejściem do Jezusa.

5. Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na Królową nieba i ziemi

„Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczonej w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12, 1).

„Zamieszkałam na wysokościach, a tron mój na słupie obłoku” (Syr 24, 4).

„Kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i uzyska łaskę u Pana” (Prz 8, 35).

Ukoronowanie Maryi, wyniesienie Jej ponad ludzi i aniołów i ponad wszelkie stworzenie to wspaniały i kolejny gest Bożej wdzięczności. Ojciec ma upodobanie w Maryi, ukochał Ją synowską miłością Syn Boży, przez Ducha Świętego została hojnie obdarzona darami i łaskami. Maryja wywyższała swego Syna, troszcząc się o Niego w dzieciństwie, wtedy gdy rozpoczynał i kontynuował nauczanie, wtedy gdy przygotowywał się do złożenia ofiary z siebie i wtedy kiedy jej dokonał. Dlatego Jezus-Syn wywyższył Ją, uczynił Ją chlubą całego rodzaju ludzkiego.

Pycha zawsze będzie ukarana, a pokora nagrodzona. Służebnica Pańska stała się Królową wszechświata, Królową nieba i ziemi. Z nieba rozdziela łaski i śpieszy z pomocą do wszystkich modlących się do Niej. Jest naszą wspomożycielką i pośredniczką Bożej łaski. Jej królowanie spływa na ziemię, spływa na Polskę, na wszystkie serca. My wszyscy, choć grzeszni jesteśmy, możemy wołać do Maryi Królowej i prosić Ją o pomoc we wszystkich naszych troskach. To Królowa, która jest współodkupicielką i nie spocznie w prowadzeniu nas, aż nie ujrzy przy swoim Synu wszystkich, którzy do Niego należą: wszystkich zbawionych.

O Maryjo Niepokalana, Królowo nieba i ziemi, podtrzymuj w nas płomień nadziei na spotkanie się z Bogiem w wiecznej chwale w niebie.



*Chcę, żebyście przyszli tutaj
dnia trzynastego przyszłego miesiąca,
żebyście codziennie odmawiali różaniec...*

czerwiec

DRUGIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 czerwca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę.
Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.
- Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.
- Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.
- Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. (Tu z pośpiechu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuję zbawienie dla ozdoby Jego [Bożego] tronu”.)
- Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.
- Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.

PROPOZYCJA KAZANIA

Ks. Tadeusz Małachwiejczyk – pallotny

NABOŻEŃSTWO DO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI RATUNKIEM DLA GRZESZNIKÓW

*Najświętsza Różańcowa Pani,
zadośćuczynić Tobie chcę.
Za każdy grzech, co ciężko rani
Niepokalane Serce Twe*

Maryja zaplanowała czerwcowe objawienie na dzień najmniej odpowiedni dla trojga małych pastuszków. Trzynastego czerwca przypada bowiem hucznie obchodzony odpust św. Antoniego, patrona parafii w Fatimie, który zawsze kusi wszystkich maluchów. Łucja i jej towarzysze wybierają jednak oczekiwane spotkanie z Maryją i udają się do Cova da Iria. Mała Hiacynta swej niezadowolonej z tej decyzji matce miała odpowiedzieć: „Bo Matka Boska jest dużo, dużo piękniejsza... Jeśli potem «Jasna Pani» powie, że mamy iść do św. Antoniego, to pójdziemy”. Jak widać Maryja zdążyła już podbić serca trojga portugalskich dzieci.

Po odmówieniu różańca dzieci ujrzały nagle blask, który wydał się im błyskawicą, i za chwilę nad skalnym dębem pojawiła się Matka Boża, cała w bieli, tak samo jak w poprzednim objawieniu.

– Czego sobie Pani życzy ode mnie? – zapytała Łucja.

– Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę.

Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego – kontynuuje Łucja.

– Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku – odpowiedziała Maryja.

– Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.

– Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. (Tu z pośpiechu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi: „Kto je przyjmuje, temu obiecuję zbawienie dla ozdoby Jego tronu”.)

Po czym Łucja świadoma, że Maryja wkrótce zabierze Franciszka i Hiacyntę do nieba, zapytała:

– Czy zostanę tu sama ?

– Nie, córko. Czy bardzo cierpisz? – zapytała. I kontynuując, powiedziała – Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalone Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga.

Gdy wypowiedziała te słowa – pisze Łucja – rozchyliła swe dłonie i po raz drugi skierowała ku nam to wspaniałe światło bijące od Niej. W tym świetle ujrzeliśmy się jakby zanurzeni w Bogu. Hiacynta i Franciszek, zdawało się, że są w części tego światła, która skierowana była ku niebu, a ja w tej, która rozpościerała się na ziemi. Na prawej dłoni Dziewicy ukazało się serce otoczone cierniami, które zdawały się wbite w nie. Pojęliśmy to jako Niepokalone Serce Maryi zranione grzechami ludzkości, które domagały się pokuty.

Przytoczona relacja z czerwcowego objawienia odsłania nam dwie niezwykle ważne prawdy dotyczące miejsca i roli Niepokalanego Serca Maryi; tak w naszej osobistej historii zbawienia, jak również całej ludzkości, zwłaszcza tej zagrożonej śmiercią wieczną:

1. Niepokalone Serce Maryi ucieczką i drogą prowadzącą do Boga.

2. Nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca ratunkiem grzeszników.

Nikt z nas nie wątpi w to, że Maryja nie tylko „Boga na świat nam przyniosła...”, ale nadal towarzyszy ludziom, najczęściej, jako

„Ucieczka grzeszników”. *Ad Iesum per Mariam* (przez Maryję do Jezusa) – to tylko jedna ze znanych mądrości wielu świętych, oparta na ich osobistym doświadczeniu.

Czytam niekiedy transparenty znajdujące się na uroczystościach religijnych, które zazwyczaj są odzwierciedleniem myśli czy przekonań ich uczestników. Na jednym z ostatnich spotkań „Rodziny Radia Maryja” dwa z nich przyciągnęły moją szczególną uwagę: „Maryja z nami – Bóg z nami” i drugi: „Niepokalane Serce Maryi bądź naszym ratunkiem!”. One naprawdę mówią wiele na temat naszej maryjnej drogi do Jej Syna, a naszego Pana i Boga, Jezusa Chrystusa.

Ostatni Rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej (2017) – przeżywany pod hasłem: „Droga przez Serce. Przymierze serc Jezusa, Maryi, naszych” – umocnił nas w przekonaniu o wyborze słusznej drogi budowania królestwa Bożego.

Podkreślamy jeszcze raz, potrzeba nam tego, byśmy zgłębiając treść fatimskiego przesłania, dostrzegli głębię tej drogi, byśmy nie spoglądali na Fatimę jako na drogę jedynie maryjnej pobożności, lecz zauważyli nierozzerwalny związek Serca Jezusa i Serca Maryi. Prawdziwa maryjność rodzi się bowiem w Sercu Boga i ku Bogu prowadzi, a nie zatrzymuje nas jedynie na osobie Maryi – pisze ks. dr Krzysztof Czapla SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem i niezmordowany apostoł „Fatimskiego Orędzia”.

Z czerwcowego objawienia dowiadujemy się, że to właśnie Jezus-Bóg „pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi”! Swoją prośbę ponowi w kolejnym (lipcowym) objawieniu. Ukazując piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników, Matka Boża powie: „Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”!

Na pytanie: dlaczego takie nabożeństwo? – Ponieważ Bóg tak chce – taka właśnie była odpowiedź Siostry Łucji, bardzo krótka i jednoznaczna. Miejmy zawsze w świadomości, że celem, do którego zmierzamy przez Niepokalane Serce Maryi, jest zawsze Jezus!

Mimo zbyt ograniczonego czasu winniśmy zastanowić się przynajmniej nad istotą tegoż nabożeństwa, by uchronić się przed niebezpieczeństwem „konfuzji” z innymi, również pięknymi, istniejącymi od dawien dawna nabożeństwami ku czci Najświętszej Maryi Panny.

Trzeba to uczynić, tym bardziej, że praktyka pięciu pierwszych sobót miesiąca, od której uzależniony jest triumf Jej Niepokalanego Serca, wciąż pozostaje wyzwaniem nie tylko dla wiernych, ale także dla duszpasterzy...

Dokładny sens, treść i formę nabożeństwa pierwszych pięciu sobót, Matka Boża przekazała Siostrze Łucji dopiero w Pontevedra w Hiszpanii 10 grudnia 1925 roku, ukazując się razem z Dzieciątkiem Jezus, wskazując na swoje serce otoczone cierniami. Dzieciątko powiedziało:

„Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”.

Maryja powiedziała:

„Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewierności stale je ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty:

- odprawiają spowiedź,
- przyjmą Komunię Świętą,
- odmówią różaniec,
- przez piętnaście minut towarzyszyć mi będą, rozmyślając nad tajemnicami różańcowymi w intencji zadośćuczynienia”.

Niektórzy pytają, dlaczego właśnie pięć sobót wynagradzających? Na to pytanie Łucja otrzymała odpowiedź w kaplicy w nocy z 29 na 30 maja 1930 roku. Jezus powiedział jej wówczas:

„Córko moja, powód jest prosty: jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiedianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi:

- bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu,
- przeciwko Jej dziewictwu,
- przeciwko Jej Bożemu macierzyństwu, kiedy uznaje się Ją wyłącznie jako Matkę człowieka,
- bluźnierstwa tych, którzy starają otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki,
- bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach.

Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej, chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić”.

W praktykowaniu nabożeństwa pięciu pierwszych sobót miesiąca pamiętajmy, że odprawiamy je ze względu na miłość do Maryi, bezinteresownie, z intencją zadośćuczynienia Jej Niepokalanemu Sercu. Można w tym celu posłużyć się modlitwą, którą dzieci fatimskie otrzymały od Matki Bożej:

„Jezu, to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników i dla zadośćuczynienia za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Konieczne jest oczywiście, byśmy przyjęli Komunię Świętą wynagradzającą w pierwszą sobotę miesiąca, będąc w stanie łaski uświęcającej. Różaniec wynagradzający nie różni się zasadniczo od różańca odmawianego w inne dni. Ważne jest, aby pamiętać o intencji wynagradzającej. Zaleca się odmówić na początku różańca modlitwę Anioła z Fatimy do Trójcy Przenajświętszej. W czasie piętnastominutowego rozmyślania można posłużyć się gotowymi tekstami, przygotowanymi przez Sekretariat Fatimski w Zakopanem. Istnieją tego rodzaju rozważania w formie książkowej, jak i na stronie internetowej: www.sekretariatfatimski.pl.

Na początku każdego rozważania wzbudźmy intencję wynagradzającą, prosimy o pomoc Ducha Świętego i obecność Matki Bożej. Na zakończenie podziękujmy za otrzymane światło, zróbmy postanowienie i prosimy o siłę do jego wypełnienia. Folder Sekretariatu Fatimskiego *Nabożeństwo Pierwszych Sobót Miesiąca* jest wyjątkowo praktycznym przewodnikiem w przeżywaniu tego jakże zbawiennego nabożeństwa.

Jezus i Jego, i nasza Matka czekają na naszą wspaiałomyślną i bezinteresowną decyzję wejścia na drogę „Orędzia Fatimskiego”. Bądźmy świadomi, że od naszej wierności i wytrwałej realizacji wszystkich prośb Maryi objawionych w Fatimie, a zwłaszcza praktyki nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca, zależeć będzie nie tylko nasz los, ale również zbawienie świata.

Ave Maria!

NIE TRĄĆ ODWAGI. NIGDY CIĘ NIE OPUSZCZĘ,
MOJE NIEPOKALANE SERCE
BĘDZIE TWOJĄ UCIECZKĄ I TWOJĄ DROGĄ,
KTÓRA ZAPROWADZI CIĘ DO BOGA

TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Maryjo, Matko Chrystusa Zmartwychwstałego, pozdrawiamy Cię, Głosicielko życia Bożego!

Ty w pełni przeżyłaś radość paschalną, bo jako jedyna do końca zachowałaś wiarę, że Twój Syn zwycięży śmierć, że grób nie zatrzyma Go na zawsze, że Jego misja się nie zakończyła. Wiedziałaś, że mocy i miłości Boga nie da się przywalić grobowym kamieniem. Wiedziałaś, że On zniweczy plany Szatana i zatriumfuje światło nad ciemnością, prawda nad kłamstwem, pokora nad pychą, życie nad śmiercią. Rozradowałaś się chwałą swego Syna, gdy zobaczyłaś Go żywego, w Jego uwielbionym Ciele. Stałaś się Matką Kościoła, gdy stanęłaś ze swoją radością, odwagą i przekonaniem pośrodku zalęknionych uczniów Jezusa, których niedowiarstwo zamknęło przed światem. Twoja niewzruszona wiara w zmartwychwstanie Jezusa z pewnością pomogła dźwignąć się tym, którzy zastraszeni nie mogli wnieść ducha do odwagi i radości. Twój syn poniżony i uśmiercony na Krzyżu zmartwychwstał do chwały jako Pan i Król wszechświata.

Nas także Bóg przeznaczył przez chrzest i wiarę do udziału w męce i zmartwychwstaniu Twego Syna.

Prosimy, Maryjo, utwierdź nas w wyznawaniu wiary, byśmy nie zagubili nadziei na nasze życie wieczne. Nie daj nam, Matko, zapomnieć, że Jezus zmartwychwstał, że Pan nasz zwyciężył i żyje, i że nasze odkupione ciało kiedyś także zmartwychwstanie.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Pośredniczko nasza u Boga, pozdrawiamy Cię, Maryjo Niepokalana i pełna łaski!

Ty Jesteś największym świadkiem życia Jezusa, Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Mając Boga w swoim sercu i żyjąc zawsze Jego Prawdą, uczestniczysz w Jego chwale. Syn Twój, Maryjo, i Ojca Przedwiecznego przyszedł na świat, który odkupił męką i śmiercią na Krzyżu, a potem jako Pan wszechświata i Król chwały wstąpił do nieba, aby wziąć w posiadanie swoje królestwo. Oglądałaś to, Matko, jak wypełniał wolę Ojca, a po swym zmartwychwstaniu wrócił do Niego. Twoje życie nie przylgnęło mocno do ziemi i nikt głębiej od Ciebie nie wierzył w niebo. Twoja wiara w życie wieczne była motorem wszystkich działań i oczekiwań. Ty stałaś się Przewodniczką tych, którzy zaczęli głosić Ewangelię. Każdy dobry i szlachetny czyn uczyniony z miłości ku Bogu, otrzyma wieczną nagrodę. Za cierpienie i uniżenie czeka wywyższenie i chwała. Bóg nie zapomina o swoich dzieciach, oczekuje nas w niebie, tak jak oczekiwał na swego Syna. To niebo wysłużył nam Chrystus. Wszystkich nas, których odkupił, uczynił umiłowanym ludem Bożym. Dzięki temu i my możemy dążyć do nieba.

Maryjo, Matko Chrystusa, który siedzi po prawicy Boga, wzbudź w nas gorące pragnienie i nadzieję nieba. Umocnij naszą wiarę w działanie Jezusa, który przyobiecał, że pozostanie z nami aż do skończenia świata.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Maryjo, Oblubienico Ducha Świętego, pozdrawiamy Cię, Matko Miłości i Pokoju, która jednoczysz uczniów swego Syna!

Chrystus Pan obiecał Ducha Świętego i zesłał Go swoim uczniom, i tak jak przepowiedział, pożyteczne okazało się Jego odejście. Pocieszyciel został posłany. Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, zaświadczył o Chrystusie. Doprowadził Apostołów do całej prawdy.

Ty, która jesteś Przybytkiem Ducha Świętego, wiernie oczekiwałaś napełnienia darami Bożymi Kościoł i świat. Uczestniczyłaś wraz z Apostołami w spełnieniu się obietnicy Jezusa, rozpoczynając w ten sposób czas Ducha Świętego i współdziałanie z Nim.

Wiedziałaś, że On jest źródłem życia, światła i mocy i oglądałaś dzieło Ducha Świętego, gdy wszystkich nappełnił i odmienił, tak że słabi i bojaźliwi stali się nieustraszeni i zdolni prowadzić do Chrystusa potęgą słowa i cudów. To Duch Święty dał Tobie, o Matko, ukochanie Bożych zamiarów i zdolność poświęcenia się dla nich, dla ich rozpowszechniania. Ty już w Zwiastowaniu rozpoznałaś Ducha miłości i prawdy, i mocy Bożej. Ty, Maryjo, pokazałaś uczniom, co znaczy trwać na modlitwie i oczekiwać działania Bożego. Ty potrafiłaś wzbudzić nadzieję i zdolność wytrwania. Twoja wierność Duchowi Świętemu przyczyniła się do zbawienia dusz. Twoje, Maryjo, przyłgnięcie do Ducha Bożego sprowadziło dary i łaski, które nigdy nie wyczerpią się, ponieważ Bóg jest wieczny i nieskończony.

Duch Święty do końca czasów przez Kościół – także przez nas – będzie świadczył o Jezusie Zbawicielu, Twoim Synu, i o dziele, którego On dokonał i które trwa.

Maryjo, Matko Kościoła, prosimy, trwaj razem z nami na modlitwie i uproś nam łaski Ducha Jezusowego do mężnego wyznawania naszej wiary.

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Maryjo, Matko Wniebowzięta, pozdrawiamy Cię, która jaśniejiesz świętością, która okazałaś się godną zaufania Bożego!

Jak wielka była Twoja radość, Maryjo, gdy znów znalazłaś się przy Jezusie pełnym Bożego majestatu i pełnym synowskiej miłości ku Tobie. Takiego szczęścia nie zaznało żadne stworzenie. Od wieków zostałaś wybrana przez Boga, powołana na Matkę Syna Bożego. Stałaś się doskonałą Jego Służebnicą. Już w pełni uczestniczysz w chwale swego Syna i jesteś znakiem nadziei i pociechy dla pielgrzymującego ludu. Chwalebnie, o Matko, zakończyłaś swoje pielgrzymowanie. Z duszą i ciałem zostałaś wzięta do tronu Bożego i ubogacona pełnią łask i darów. Twój Syn Jezus Chrystus, którego poczęłaś, zrodziłaś, wychowałaś, przygotowałaś do ofiary Krzyża, z którym współcierpiałaś na Golgocie, nappełnił Cię

wieczną chwałą. W Twoim życiu, Maryjo, zawsze panowała harmonia między sprawami Bożymi i ludzkimi, zawsze byłaś doskonale zjednoczona z Chrystusem. Śmierć nie napełniała Cię lękiem, byłaś całkowicie zdana na Boga i Jego obietnice, ufnie Jemu się powierzając. Gdy zostałaś wzięta do nieba, zatopiłaś się w Bogu wraz z ciałem i duszą.

Radujemy się, Maryjo, z Twojego wyniesienia i chwały. Dziś jesteś nam Bramą niebios i z ufnością staramy się wyczekiwać naszego przejścia z ziemi do nieba. Prosimy, przygotuj nas do wiecznego trwania w radości nieba z Bogiem.

Ty, która pierwsza zostałaś wzięta do nieba, zabierz tam kiedyś każdego z nas. Z Tobą zwyciężymy zło na tym świecie, z Twoją pomocą osiągniemy zwycięstwo nad śmiercią.

5. Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na Królową nieba i ziemi

Maryjo, Królowo wszechświata, pozdrawiamy Cię. Ciebie, która promieniujesz godnością królewską, lecz jesteś szczerze oddana ludowi Bożemu!

W Tobie, Maryjo, wypełniły się wszystkie błogosławieństwa Chrystusa. Ukoronował Bóg wszystkie Twoje zasługi, wywyższył Twoje poświęcenie i oddanie. Otoczona jesteś zastępami aniołów i oglądasz Boga twarzą w twarz. Jaśniejiesz z nieba triumfem i szczęściem. Jezus ogłosił Ciebie Matką i Królową nieba i ziemi. Posadził Cię obok siebie na tronie. Masz władzę, o Maryjo, nad sercami ludzkimi, lecz rządysz miłością i troską o każdego z nas, staraniem, by nie zginął nikt odkupiony Najdroższą Krwią Twojego Syna.

Z całym Kościołem czcimy Cię i uznajemy Twoją potęgę. Jesteś Arcydziełem swojego Stwórcy. Jesteś Królową wszelkiego stworzenia w niebie i na ziemi. Wiemy, że nie zapominasz o nas, swoich dzieciach, że opiekujesz się nami z macierzyńską miłością, że przychodzisz do nas ze skuteczną pomocą. Z ufnością uciekamy się do Ciebie we wszystkich naszych sprawach, bo Ty możesz wszystko,

co jest wolą Twego Syna i zawsze zwyciężasz. Poświęcona całkowicie dziełu zbawienia, dążysz do tego, aby móc każdego obdarzyć szczęściem, które stało się Twoim, Matko, udziałem.

Chcemy cię uhonorować i ukoronować, Maryjo, naszą miłością, dobrymi czynami, szczerym nawracaniem się i dążeniem do Boga. Niech to będzie naszym rozkrzewianiem Twojej czci i przyczynianiem się do tego, abyś była bardziej znana i miłowana.

Królowo wszelkiego stworzenia, przyjmij, prosimy, naszą cześć i rządź sercami naszymi.



*Bóg chce rozpowszechnić na świecie
nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.*

lipiec

TRZECIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 lipca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Czego sobie Pani ode mnie życzy? – zapytałam.

– Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać.

– Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest, i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje.

– Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Potem przedłożyłam kilka prośb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła:

– Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: „O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczyстых, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu.

Przerażeni podnieśliśmy oczy do naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona, pełna dobroci i smutku, rzekła do nas:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam

powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Nastała chwila ciszy, a ja zapytałam:

- Pani nie życzy sobie ode mnie niczego więcej?
- Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej.



NAWRÓCENIE I POKUTA – RATUNKIEM PRZED „SAMOZAGŁADĄ” ZBUNTOWANEJ PRZECIW BOGU LUDZKOŚCI

*Niepokalana, słoneczna Pani,
Niewinna, czysta jak lilii kwiat.
Różaniec święty trzymasz w swej dłoni
I do pokuty przyzywasz świat*

Wśród fresków w kościele Santa Maria w Padwie znajduje się wspaniały fresk Giotto przedstawiający marnotrawnego syna. Uwidocznili go malarz w momencie, gdy zbuntowany przeciw ojcu zażądał należnej sobie części majątku. Z ponurym wejrzeniem stoi przed ojcem, który pełen zagniewania odlicza mu sztuki złota. Za ojcem opodal stoi zboląła, załamana matka. Nie idzie jej o pieniądze, jak i ojcu nie chodzi o wydawane złoto. Boleje nad utratą syna, że odchodzi od kochającego ojca.

Przywołanie obrazu Giotto na rozpoczęcie rozważania lipcowych treści „Fatimskich Objawień” nie jest tu przypadkowe. Dzieci zauważyły bowiem, że oblicze „Jasnej Pani”, w tym dniu do nich przemawiającej, było smutne. Powodem jej bólu i cierpienia jest niepokojący obraz życia człowieka współczesnego, który usuwając na margines swojej historii Boga i Jego prawo, zmierza w niebezpiecznym kierunku... Dziś demon śmierci z łatwością wkracza w życie ludzkie pod różnymi postaciami: polityki, ekonomii czy kultury.

Ból, a nawet strach udzielił się również pastuszkom z Fatimy, zwłaszcza w momencie, gdy Maryja pokazała im piekło. Z późniejszych zeznań Łucji dowiadujemy się, że objawienia z 13 lipca 1917

roku są *najbogatsze w treść i konsekwencje*. Postaramy się ukazać w miarę możliwości wszystko to, co dzieci w tym dniu widziały i słyszały. W tym dniu bowiem Matka Boża, za pośrednictwem trojga pastuszków, objawiła ludzkości trzy „Tajemnice Fatimskie”, a może lepiej byłoby mówić o trzech częściach „Tajemnicy Fatimskiej”.

Niemalże zwyczajowo, to Łucja inicjuje rozmowę z Maryją:

- Czego sobie Pani ode mnie życzy? – zapytała.
- Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej, dla uproszenia pokoju na świecie i zakończenia wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać.
- Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest, i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje.
- Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc. W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Podczas lipcowego objawienia Łucja skierowała jeszcze kilka prośb o nawrócenie grzeszników, uleczenia i inne łaski. Maryja zawsze odpowiadała tym samym poleceniem: „Odmawiajcie różaniec, a otrzymacie łaski w ciągu roku”. Potem dodała:

- Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: „O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

PIERWSZA CZĘŚĆ TAJEMNICY: PIEKŁO – KARĄ ZA GRZECHY

- Gdy Pani wypowiedziała te ostatnie słowa – relacjonuje Łucja – rozchyliła ponownie dłonie jak w poprzednich dwóch miesiącach. Blask [światła, które z nich promieniowało] zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia. W tym ogniu

były zanurzone demony i dusze jak przezroczyste rozżarzone do czerwoności węgle, czarne lub brązowe, o kształtach ludzkich, unoszące się w pożodze, wznoszone płomieniami, które wypełzały z nich samych wraz z kłębami dymu buchającymi na wszystkie strony, podobne do rozpryskujących się w wielkich pożarach iskier, chwiejne i lekkie. Wszystko to pośród jęków i wycia z bólu i rozpacz, które przerażały i wywoływały dreszcz grozy. Demony wyróżniały się przerażającymi i ohydnyymi kształtami zwierząt, strasznymi, nieznanymi, lecz przezroczystymi jak czarne rozżarzone węgle.

Wizja ta, podczas której Łucja wykrzyknęła z przerażenia: „ach!”, trwała tylko chwilę. W niej to Matka Boża przypomniała prawdę Ewangelii, że odrzucając Boga, człowiek wybiera piekło. Wieczne piekło jest więc realną rzeczywistością, do której ludzie zmierzają, jeżeli żyją tak, jakby Bóg nie istniał, i kierując się logiką egoizmu, odrzucają niezmiennie normy moralne, traktując zło jako dobro, a dobro jako zło.

DRUGA CZĘŚĆ TAJEMNICY: NABOŻEŃSTWO DO NIEPOKALANEGO SERCA MARYI – DROGĄ OCALENIA

Maryja w drugiej części tajemnicy podaje najskuteczniejszy sposób ratunku przed piekłem. Warto wiedzieć, że dwie części „Tajemnicy Fatimskiej” znane były już od 1941 roku. Poznajmy więc Jej duchową propozycję, od której podjęcia zależeć będzie teraźniejsza i przyszła historia ludzkości.

– Przerażeni – pisze Łucja – podnieśliśmy oczy do naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam

powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie (...).

TRZECIA CZĘŚĆ TAJEMNICY: WOJNY I CZASY MĘCZENNIKÓW – SKUTKI OCIĄGANIA SIĘ Z PRZYJĘCIEM ORĘDZIA Z FATIMY

Ostatnią część „Tajemnicy Fatimskiej” Łucja przedstawia w formie trzech scen:

Scena pierwsza: groźba kary, która wisi nad światem

– Po dwóch częściach, które już przedstawiłam, zobaczyliśmy po lewej stronie Matki Bożej, nieco wyżej, anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się, wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpalają świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Matki Bożej w jego kierunku; anioł, wskazując prawą ręką Ziemię, powiedział mocnym głosem: Pokuta! Pokuta! Pokuta!

Scena druga: straszliwa katastrofa, która pozostawia świat na wpół zrujnowany i powoduje ofiary we wszystkich warstwach społecznych, łącznie i na czele z Ojcem Świętym

– I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg: „coś podobnego do tego, jak widzi się w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nami” Biskupa odzianego w biel „mieliśmy przeczucie, że jest to Ojciec Święty”. Wielu innych biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice wchodzących na stromą górę, na której znajdował się wielki krzyż zбитy z nieciosanych belek, jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą; Ojciec Święty zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł, modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku, w ten sam sposób zginęli jeden po drugim biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji.

Scena trzecia: Wielki powrót ludzkości do Boga

– Pod dwoma ramionami krzyża były dwa anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew męczenników i nią skrapiali dusze zbliżające się do Boga.

Po chwili Matka Boża dodała:

– Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebaczone nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Opublikowany dopiero 26 czerwca 2000 roku tekst trzeciej części „Tajemnicy Fatimskiej” ma charakter proroczej wizji. W wizji tej został ukazany obraz wielkich zniszczeń, cierpienia, prześladowań, męczeństwa chrześcijan oraz wojen, które miały lub mają nastąpić jako skutek odrzucenia przez ludzi ewangelicznego

wezwania do nawrócenia, które zostało zawarte w „Fatimskim Orędziu”. Bóg przestrzega nas cierpliwie i wzywa do powrotu na dobrą drogę, szanując jednak wolność, jaką nam podarował, dlatego to sami ludzie ponoszą odpowiedzialność za losy świata. Wiele mówiąca jest odpowiedź Łucji, na pytanie, czy chodzi tutaj o dobrą czy złą tajemnicę. Dzieci słusznie odpowiadały:

– Dobrą dla jednych, a złą dla innych.

Tej niszczącej sile zła może się przeciwstawić tylko Matka Boża z ludźmi, którzy zawierając się Jej, przyjmują wezwanie do nawrócenia, pokuty i zadośćuczynienia. W powyższym objawieniu nietrudno zauważyć, że Matka Boża posiada miłosierne zamiary w stosunku do świata i chce dać mu szansę zbawienia. Lecz do tego konieczne jest, aby ludzkość uznała swój grzech i uczyniła pokutę. Dlatego też anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: „Pokuta! Pokuta! Pokuta!”. Fakt, iż anioł woła *mocnym głosem* oraz że powtarza trzykrotnie: „pokuta”, wskazuje na to, że nie chodzi tu o powierzchowną pokutę czynioną z lekkim duchem, lecz o poważną pokutę, która pociąga za sobą głębokie nawrócenie. Wskazuje to raz jeszcze na to, iż stan oddalenia od Boga, w którym znajduje się ludzkość, jest nadzwyczaj poważny.

Zabierzmy więc do domu łaskę nawrócenia, pragnienie zmiany życia, zrobienia czegoś pięknego dla Boga, naśladowania Maryi... Przybyliśmy tutaj do naszej Matki, a Ona nie chce nas stąd wypuścić z pustymi rękami. Amen.

OFIARUJcie się za grzeszników i mówcie często,
zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary:
„O Jezu, czynię to z miłości do Ciebie,
za nawrócenie grzeszników
i na zadośćuczynienie za grzechy
popołnione przeciwko
niepokalanemu sercu Maryi”

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa Jezusa w Ogrójcu

„Jezus, gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się (...) upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie»” (Łk 22, 40-42).

Po ostatniej wieczerzy Jezus udał się z Apostołami do Ogrodu Oliwnego w pobliżu potoku Cedron. Przewidując nadejście zdrajcy i wszystkie zdarzenia związane ze swoją męczeńską śmiercią, żarliwie się modlił. Swoimi myślami ogarniał ludzi wszystkich czasów. Tych, którzy odwrócili się i odeszli, pragnął pozyskać, na być Krwią swoją i oddać Ojcu. Toczył walkę z mocami ciemności. Jezus osłonił ludzkość i każdego z nas z osobna samym sobą. Ewangelia mówi nam o szczególnej męce i o krwawym pocie Jezusa w czasie modlitwy w Ogrójcu. Cierpiał udrękę spowodowaną przeczuciem tego, co Go spotka. Jednak nie cofnął się. Ponowił wolę wypełnienia woli Ojca, by Jego męka posłużyła tak wielu do zbawienia.

Kiedy my przeżywamy czasem swój ogrójec, własny strach i lęk, poczucie osamotnienia i bezradności, uczmy się ufać Bogu także wtedy, gdy nie rozumiemy Jego woli, gdy ogarnia nas niepokój. Bóg nas rozumie i kocha, czasem daje nam samotność jako swój dotyk, by zadziały się rzeczy najważniejsze. W niej dojrzewamy, przemierzamy trudną drogę wszelkich decyzji: wielkich i małych, zgody lub buntu, dobra i zła, odrzucenia i przyzwolenia, rozeznawania co Boże, a co takim nie jest.

O Niepokalana Maryjo, przywołujemy Ciebie i prosimy byś dopomogła nam oddawać bez lęku swe życie w imię miłości.

2. Biczowanie Pana Jezusa

„Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować” (J 19, 1).

„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. (...) Spadła nań chłosta zbawienna dla nas” (Iz 53, 3-5).

Biczowanie Jezusa miało być ostudzeniem gniewu ludu domagającego się ukrzyżowania Jezusa lub mogło zakończyć się wolnością, ale stało się drogą szybszej śmierci. Wcielone Ciało Boga zostało ubiczowane z miłości do ludzi. Jezus został upokorzony. Lud uznał Go za gorszego od zwykłego zbrodniarza. Jednak Zbawiciel w milczeniu przyjmował okrutne biczowanie. Każde z uderzeń otwierało głębokie rany. Ale jednocząc się ze wszystkimi niesprawiedliwie odrzuconymi, zamienił upokorzenie i wstyd na ofiarę miłości. Jezus przyjął wszystko, aby wypełniły się Pisma i aby okazać całkowitą uległość woli Ojca. Polała się zbawcza Krew Chrystusa. Nienawiść ludzka wyładowała się na Baranku Bożym, który gładził grzechy świata. Został zmiażdżony jak winne grono w tłoczni.

I dzisiaj w nas Jezus bywa smagany biczami nieustannych upokorzeń, różnych uderzeń i zarzutów. Na nasze najwrażliwsze miejsca spadają czasem bice krzywdzących słów, podejrzeń czy niedomówień. Głębokie rany rzeźbią zazdrość i chciwość ludzka. Ale wtedy Ojciec patrzy na nas z upodobaniem, odnajdując w nas podobieństwo do swego Syna. Ludzka kara często spotyka się z miłością i wsparciem Boga.

O Niepokalana Maryjo, naucz nas cnoty milczenia w czasie cierpienia i rozjaśnij nam tajemnicę pokory i cichości Baranka Bożego.

3. Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa

„[N]arzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim, mówiąc: «Witaj, Królu Żydowski!»” (Mt 27, 28-29).

„Jezus więc wyszedł na zewnątrz w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: «Oto Człowiek!»” (J 19, 5).

Żołnierze rzymscy gardzili królestwem Izraela jako podbitym i niemającym żadnego znaczenia między narodami. Tak samo więc lekceważyli Króla żydowskiego i szydzili z Niego. Gardząc godnością Jezusa, włożyli Mu na głowę koronę z ciernia, włożyli na Niego czerwony płaszcz, a do ręki podali trzcinę. Święta głowa została okryta koroną hańby. Sprzysięgły się ludzka duma, zuchwałość i pogarda, by wyszydzić i poniżyć Boga-Człowieka. Upokorzony Jezus nie utracił powagi królewskiej i władzy. Jego królestwo nie jest stąd. Jezus wiedział, że ludzie zgotują Mu taki los i zgodził się zapłacić za nas tę niezwykłą cenę cierpienia.

Bóg dopuszcza cierpienia w naszym życiu nie po to, aby nas pognębić i zniszczyć, lecz doprowadzić do pokory i uszlachetnić. Nie upadajmy na duchu, kiedy naszą głowę kłują różne trudne sytuacje, głęboko ranią złe myśli, wbijają się w świadomość, budzą gorycz i zamęt. Przykleknijmy przed Chrystusem i postanówmy nie chodzić drogą pogardy do Boga i do człowieka. Wszystkim naszym dobrym staraniom Jezus nada nowy sens i nową wartość.

O Niepokalana Maryjo, ocal nas od zaślepienia, prosimy wyjmij z nas zatrute ciernie, byśmy mieli odwagę wierzyć w miłość.

4. Droga krzyżowa Pana Jezusa

„Wtedy więc Piłat wydał Go im, aby Go ukrzyżowano” (J 19, 16).

„A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie. Wychoząc, spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego” (Mt 27, 31-32).

Droga krzyżowa to niekończące się pasmo cierpień. Jezusowi towarzyszył narastający ból i wyczerpanie. Był zaliczony do grona największych zbrodniarzy. W wielkim osamotnieniu zmagał się z Krzyżem, który my powinniśmy dźwigać za nasze grzechy. W Drodze krzyżowej myślał On przede wszystkim o ludzkości, aby przez tę ofiarę ze swego życia odkupić ją z grzechów. Oto niesie

całego człowieka, z jego zawiedzionymi nadziejami i rozczarowaniami. Dźwiga konsekwencje grzechu, jakimi są duchowa śmierć i zerwanie komunii z Bogiem.

Droga na Kalwarię była pełna cierpienia, potu, krwi, zadawania bólu, upadków, spotkań, spojrzeń i słów. Jezus patrzył z miłością, napominał, umacniał i pocieszał. Pozbawiono Jezusa wszystkiego, miał tylko Krzyż. Miłość zadała Mu ogromne rany i wiele kosztowała, dlatego bez wątpienia powinniśmy w Nią uwierzyć.

Pragniemy takiej miłości, która nie jest użyciem i egoizmem, ale wydaniem całego siebie. Zechcemy współcierpieć z Chrystusem, aby światło wiary przemieniło nasze oziębłe serca, by zajęte zostały przez miłość i gorliwość, byśmy w miłości stali się podobni do Mistrza z Nazaretu. Poprzez Krzyż Jezusa to, co przekłete, staje się błogosławione. Tam, gdzie kierujemy się miłością Jezusa, sprawiamy, że nasz krzyż lub innych staje się lżejszy.

O Niepokalana Maryjo, prosimy, pokrzep nas zdążających naszą drogą krzyżową, prowadź nas tak, by nasza droga wiodła do domu Ojca.

5. Śmierć Pana Jezusa na Krzyżu

„Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: «Ojcze w Twoje ręce oddaję ducha mego». Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 44-45).

Śmierć Jezusa na Krzyżu pokazuje, że nie ma takiej ceny, której Bóg nie zapłaciłby, aby obdarzyć człowieka szczęściem. W swojej ofierze krzyżowej Jezus potępił zło i zaświadczył, że nie jest ono drogą dla człowieka. Wszystko się dokonało i wszystko się wypełniło w śmierci Zbawiciela. Całkowite ogołocenie Mistrza było wstrząsające. Na Golgocie został pozbawiony wszystkiego. Swego ducha oddał Ojcu, modląc się. Ziemia wzgardziła Bogiem-Człowiekiem, odrzuciła Go i potępiła. Niepojęta jest miłość Boga ku nam.

Nieustannym powtarzaniem się tej ofiary Jezusa Chrystusa jest Msza Święta, która odprawia się nieustannie na ołtarzach całego świata. Przynależymy do Mistycznego Ciała Jezusa i jeśli tylko chcemy, możemy skorzystać z nieskończonej wartości Jego ofiary, która z Krzyża spłynęła na ludzkość miłością i pokojem. Bez cierpienia i śmierci Jezusa miłość Boga do ludzi nie ukazałaby się w całej głębi i wielkości. Niech to będzie bodźcem dla nas do wielkodusznej miłości, która jest w stanie odmieniać oblicze codzienności. Bóg, cokolwiek czyni, zawsze jest źródłem życia, łaski i miłości. Nadejdzie koniec cierpienia i męki, a radości, która następuje potem, nikt nam nie odejmie.

O Niepokalana Maryjo, pozwól i pomóż nam słyszeć bicie Serca Twego Syna, i wzmocnij naszą nadzieję, że nie do śmierci należy ostatnie słowo.

*W ostatnim miesiącu uczynię cud,
aby wszyscy uwierzyli.*

sierpień

CZWARTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

19 sierpnia 1917 roku – Fatima, Valinhos

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria trzynastego dnia miesiąca i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.
- Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?
- Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.
- Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych.
- Tak, niektórych ulecę w ciągu roku – i przybierając wyraz smutniejszy, powiedziała:
- Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

**WSTAWIENNICZY WYMIAR
CIERPIENIA I OFIARY ŻYCIA
ŚWIĘTYCH PASTUSZKÓW Z FATIMY:
FRANCISZKA I HIACYNTY**

*Niepokalana, słoneczna Pani,
Żądasz, by każdy dźwigał swój krzyż.
Unikał grzechu, co Syna rani,
Kierując myśl ku Tobie wzwyż*

W dniu 13 sierpnia, gdy miało mieć miejsce czwarte objawienie, wizjonerzy nie mogli się udać do Cova da Iria, ponieważ zostali uwięzieni przez administratora kantonu Ourém, który chciał wyrwać im tajemnicę siłą...

O zwykłej porze, w czasie gdy zebrani ludzie obserwowali małą białą chmurkę unoszącą się przez kilka minut nad zielonym dębem, usłyszano w Cova da Iria grzmot, po którym nastąpiła błyskawica. Byli oni także świadkami zjawisk związanych z zabarwieniem się na różne kolory twarzy ludzi, ubrań, drzew czy ziemi. Matka Boża na pewno przybyła, lecz nie odnalazła na miejscu spotkań wizjonerów.

Powróciła kilka dni później w niedzielę 19 sierpnia. Tego dnia Łucja wraz z Franciszkiem i kuzynką byli w posiadłości Valinhos, należącej do jednego ze swoich wujków, gdy około czwartej godziny po południu zaczęły się pojawiać te same zjawiska atmosferyczne, które poprzedzały objawienia Najświętszej Maryi Panny w Cova da Iria. Były to: nagłe ochłodzenie temperatury i przyćmienie blasku światła słonecznego. Czując zbliżanie się czegoś nadprzyrodzonego, co ich otaczało, Łucja posłała w pośpiechu po

Hiacyntę. Dziewczynka przybyła na czas, by zobaczyć Najświętszą Maryję Pannę, która – zapowiadając swe przybycie, tak jak to czyniła wcześniej, za pomocą świetlistego blasku – ukazała się na zielonym dębie.

– Czego sobie Pani życzy ode mnie? – zapytała Łucja.

– Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria trzynastego dnia miesiąca i odmawiali różaniec codziennie. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

– Co Pani chce, abyśmy zrobili z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?

– Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz ty nosiła z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na białe, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.

– Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych.

– Tak, niektórych ulecę w ciągu roku – i przybierając wyraz smutniejszy, Maryja przypomniała im o praktykowaniu umartwień: – Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

W naszej duchowej pielgrzymce śladami treści „Objawień Fatimskich” wsłuchujemy się w dialogi Maryi z Łucją, która przekazuje nam przede wszystkim wezwania i żądania Matki Bożej, kierowane nie tylko do wybranych dzieci, ale do całej ludzkości. Warto wiedzieć, że to właśnie najstarsza wizjonerka – Łucja – jest jedyną osobą, która widzi, słyszy Maryję i z Nią rozmawia. Hiacynta widzi i słyszy Matkę Bożą, a jej brat Franciszek tylko Ją widzi.

Nietrudno dostrzec, że jedną z powtarzających się w comiesięcznych objawieniach prośb Maryi jest wezwanie do poświęcenia się: „Ofiarujcie się za grzeszników...”, „Czyńcie ofiary za grzeszników”. Już bowiem w pierwszym – majowym objawieniu Matka Bożą wyszła do trojga fatimskich dzieci z wyjątkową propozycją: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia,

które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?”

– Tak, chcemy! – odpowiedziały wspaniałomyślnie dzieci. Matka Boża przyjęła ich gotowość, a równocześnie obiecała im duchowe wsparcie w realizacji tegoż zobowiązania, deklarując:

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Od tej chwili dzieci wkroczyły na drogą, którą dziś już określamy mianem „duchowej drogi świętych pastuszków”, a która to zaprowadzi ich do obiecanego przez Maryję nieba.

Papież Franciszek 13 maja 2017 roku w Fatimie, podczas Mszy Świętej kanonizacyjnej błogosławionych: Franciszka i Hiacynty, przywołał niektóre elementy ich drogi do świętości: „Jako wzory – mówił – mamy przed oczyma świętych: Franciszka Marto i Świętą Hiacyntę, których Dziewica Maryja wprowadziła w ogromne morze Światła Boga, doprowadzając ich do wielbienia Go. Stąd wypływa dla nich moc, aby pokonywać przeciwności i cierpienia. Boża obecność stała się stałym elementem ich życia, jak wyraźnie przejawia się to w usilnych modlitwach za grzeszników i stałym pragnieniu trwania przy Jezusie «ukrytym» w tabernakulum”.

Już 13 marca 1970 roku, obchodząc 50. rocznicę obu zgonów – Franciszka i Hiacynty – a więc na 30 lat przed ich beatyfikacją, ks. bp Coimbry Francisco Rendeiro w homilii wygłosił pochwałę męstwa i dar rozumu, które to dzieci otrzymały pod wpływem spotkania z Maryją. „Dają się one wyróżnić i wyraźnie kontrastują – mówił – z młodym wiekiem tych dzieci”.

Franciszek i Hiacynta, a także Łucja, podejmowali bardzo wiele umartwień, poświęcali się na różne sposoby dla ratowania grzeszników; oddawali swoje posiłki ubogim lub zwierzętom, długo nie zaspokajali pragnienia podczas letnich upałów albo wcale nie pili wody; dniem i nocą nosili ciasno związany sznur pokutny. W czasie jednego z objawień Maryja poleciła im, aby ściągali go na noc...

Dla ratowania biednych grzeszników Franciszek i Hiacynta znoszą dzielnie chorobę i cierpienie, a zwłaszcza swoją śmierć.

W tamtym okresie rozszalała się epidemia grypy zwanej popularnie „hiszpanką”. Franciszek zachorował jako pierwszy w swojej rodzinie. Wkrótce do grypy dołączyło się zapalenie płuc i chłopiec bardzo cierpiał. Nigdy nie skarżył się na dolegliwości choroby. Przyjmował bez grymasów wszelkie lekarstwa... Kiedyś Łucja zapytała go:

– Czy bardzo cierpisz?

Franciszek odpowiedział:

– Tak, bardzo, ale znoszę wszystko z miłości dla Jezusa i Maryi.

Zwierzył się także Łucji i Hiacyncie, że najbardziej mu przykro z tego powodu, że nie może odwiedzać w kościele Pana Jezusa. Kiedyś, gdy był bardzo słaby, poskarżył się mamie, że nie może już odmówić całego różańca...

Hiacynta, młodsza siostra Franciszka, ona również bardzo się zmieniła pod wpływem objawień. Od pierwszych spotkań z Maryją żyje duchem modlitwy, pokuty i wynagradzania Bogu za grzeszników. To właśnie Hiacynta ukazuje ludziom piekło, aby ich uchronić przed stoczeniem się w otchłań zatracenia. Ona również miała wiele okazji do składania ofiar, zwłaszcza podczas śmiertelnej choroby. Hiacynta, żegnając umierającego Franciszka, powiedziała:

– Powiedz Panu Jezusowi i Najświętszej Pannie, że będę cierpiała wszystko, czego zechcę.

Było to wielkie zobowiązanie, którego Hiacynta nie cofnęła aż do śmierci. Nawet w najcięższych chwilach uśmiecha się do innych, ofiarowując swoje dolegliwości za nawrócenie świata. Latem 1919 roku lekarze decydują się na leczenie szpitalne. Niestety, nie przynosi ono żadnej ulgi, rana w lewym boku ciągle ropyje. Bolesne zmiany opatrunków są dla niej okazją do ponawiania aktów ofiarowania się Bogu. Maryja ponownie przychodzi, aby poprosić Hiacyntę o jeszcze większą ofiarę:

– Pojedziesz do Lizbony do innego szpitala i nie zobaczysz nigdy ani rodziców, ani Łucji.

Dziewczynka zgodziła się wielkodusznie, lecz z płaczem mówiła do Łucji:

– Już nigdy cię nie zobaczę! Umrę zupełnie sama.

Niestety, operacja nie poprawiła jej stanu zdrowia. Szeroka rana w boku, z którego usunięto dwa żebra, sprawiała straszne bóle...

Dnia 20 lutego 1920 roku Hiacynta przyjęła sakrament pojednania, a kapłan obiecał, że nazajutrz przyniesie jej wiatyk. Niestety nie zdążył, gdyż wieczorem Hiacynta zmarła sama, opuszczona przez wszystkich. Tak heroicznie złożyła swoje życie jako ofiarę za grzechy świata, w łączności z Jezusową ofiarą Krzyża.

- Któż z nas nie podziwia świętych, ale czy oni jeszcze dzisiaj mają jakiś wpływ na nasze myślenie, wybory i postawy życiowe?
- Czy dostrzegamy w naszym życiu wymiar wstawienniczy – zbawczy– cierpienia i choroby, a nawet śmierci? Czy myślą o tym rodzice, wychowujący swoje dzieci do zbyt łatwego życia, niezdolnych do jakichkolwiek wyrzeczeń?

Franciszek dla wielu z nas może być wzorem troski o własne i bliźnich zbawienie. Zauważyliśmy, że Franciszek nie użalał się przed Bogiem na swe cierpienie, podobnie jak Hiacynta, która jednoczyła się w swoim cierpieniu z Jezusem Ukrzyżowanym dla zbawienia świata.

- Czy nie zawstydzą nas taka postawa dzieci?
- Czy przypadkiem nie marnujemy nieuniknionych cierpień, które nas dotyczą w życiu, zamiast złożyć je Bogu na zadośćuczynienie za swoje i innych grzechy? Cierpienie, jakie Bóg dopuszcza na nas, i to, które powodują w nas bezpośrednio inni ludzie, i to, które sami spowodowaliśmy – każde z nich – możemy potraktować jako szansę własnego uświęcenia i zbawienia innych ludzi. Cierpienie nie musi być daremne!

Przykład świętych pastuszków z Fatimy: Franciszka i Hiacynty, niech będzie dla nas zachętą do codziennego ofiarowania Bogu naszego życia w duchu miłości, z intencją wynagradzającą. Oby

nasi fatimscy święci przewodnicy nauczyli każdego z nas, że wyżej nad chorobę, cierpienie, a nawet śmierć należy cenić własne i innych zbawienie.

Święty Franciszku i Hiacynto – módlcie się za nami!

CZYŃCIE OFIARY ZA GRZESZNIKÓW,
BO WIELE DUSZ IDZIE NA WIECZNE POTĘPIENIE,
BO NIE MAJĄ NIKOGO,
KTO BY SIĘ ZA NIE OFIAROWAŁ I MODLIŁ

TAJEMNICE RADOSNE

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

„Posłał Bóg Anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida, a Dziewicy było na imię Maryja. (...) Anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus». (...) «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa»» (Łk 1; 26-27; 30-31.38).

W Zwiastowaniu Maryja została otoczona Bogiem jak obłokiem pokoju. Bóg całkowicie wypełnił Ją swoją obecnością. W łonie Maryi zaistniał Przedwieczny, by przeprowadzić dzieło zbawienia. Początkowa niepewność Maryi, lęk przed niezrozumiałą przyszłością i porzuceniem osobistych planów ustąpiły posłuszeństwu i zaufaniu. Oddała całą siebie do dyspozycji Bogu. Jej „fiat” spłynęło deszczem wszelkich błogosławieństw. Maryja stała się nową Ewą. Jej odpowiedź była odpowiedzią wiary; wiary szczodrej, otwierającej się na Boga, na Jego wolę, na gotowość jej wypełnienia. Pokorna dziewczyna z Nazaretu okazała Bogu postawę czci i posłuszeństwa. W Bożych planach to Ona została wybrana na Matkę Zbawiciela i to Ona pozwoliła działać Bogu. Naród wybrany długo czekał na obiecanego Mesjasza. Ufał, że pomimo upływających lat Bóg swojej obietnicy nie zmieni i słowa dotrzyma. To niepozorne wydarzenie, mające miejsce w Nazarecie, stało się początkiem spełnienia wielkich planów Bożych.

W naszej codzienności także są ważne momenty, kiedy zostaje nam przekazana wola Boga i spotyka się ona z naszą wolnością. Możemy ją przyjąć otwartym sercem lub odrzucić, lękając się o samych siebie i swoją dobrze sprecyzowaną przyszłość. Lecz

pamiętajmy, że radość serca rodzi się ze słuchania Boga, a pokój sumienia ze spełnienia naszego posłannictwa.

O Niepokalana Maryjo, uproś nam łaskę całkowitego zawierzenia Bogu. Poucz nas, że prawdziwa wiara wyraża się w posłuszeństwie i jest pragnieniem pójścia za Bogiem wszędzie tam, gdzie nas poprowadzi.

2. Nawiedzenie Świętej Elżbiety

„Maryja (...) poszła z pośpiechem w góry, do pewnego miasta w pokoleniu Judy. (...) Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę (...) i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona»” (Łk 1, 39. 41-42).

Bezpośrednio po Zwiastowaniu Maryja, doświadczwszy miłosierdzia ze strony Boga, udała się do swojej krewnej Elżbiety, która także spodziewała się syna obietnicy. Maryja pełna radości i gotowości służenia Elżbiecie po raz pierwszy została przez nią nazwana „Matką Pana”. Osobista tajemnica Maryi została ujawniona przez Ducha Świętego tej, której dziecię miało poprzedzić Mesjasza. Maryja wniosła niebo w dom Elżbiety i Bogu wyśpiewała hymn uwielbienia za łaski i dary dane Jej samej i wszystkim pokoleniom ludzi, za zesłanie upragnionego Zbawiciela, za wierność przymierzu i wypełnienie obietnicy. Jezus Bóg-Człowiek poczęty w przeczystym łonie Maryi nawiedził Jana Chrzciciela, a w nim nawiedził cały swój lud. Matka Chrystusa zawsze z sobą niesie światło rozświetlające wszystko i radość z tego, że Przedwieczny zaistniał w ludzkim ciele.

Prawdziwa wielkość polega na stawianiu się sługą z miłości do Boga i do bliźniego. Jakże ważne są spotkania międzyludzkie. Codziennie mamy szansę ukazywać innym ukrytego głęboko w nas Boga. Jeśli tylko tego pragniemy, to na wiele sposobów i do wielu miejsc możemy zanieść miłującą obecność Boga. Skupieni na Bogu możemy, tak jak Maryja rozświecić wszystko, czemu inni muszą stawić czoła.

O Maryjo Niepokalana, przypominaj nam o tym, że wiara bez uczynków jest martwa. Pomóż nam zobaczyć, że nasza wiara to mądra i ofiarna troska o tych, którzy potrzebują naszej obecności, pomocy i czynów miłości.

3. Narodzenie Pana Jezusa

„Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i z rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego Pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 4-7).

Miejsce narodzenia Jezusa nie było przypadkowe. Bóg pokierował historią, żeby wypełniło się proroctwo proroka Micheasza: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś pośród miast ludzkich. Z ciebie Mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu” (Mi 5, 1).

Maryja osamotniona i odpychana przez ludzi wydała na świat Jezusa. Nic Jej nie zraziło, we wszystkim ufała Bogu, pochylając się wraz z Józefem nad nowo narodzonym Dzieckiem, nad Synem Bożym. Bóg, który chciał się spotkać z człowiekiem, bo w swych zamiarach zechciał się nim stać, nie wybrał pałacu, ale zwyczajną grootę, miejsce dostępne dla wszystkich. W Betlejem – w Domu Chleba– Jezus narodził się z Maryi i objawił się jako Bóg-Człowiek, podobny do nas we wszystkim, z wyjątkiem grzechu. Ten, który sobie utworzył Ciało z ciała Maryi, podkreślił wielkość i piękno życia ludzkiego. Swym narodzeniem przyniósł ziemi pokój i radość.

Nie wstydzmy się naszego osobistego Betlejem – miejsca, gdzie jesteśmy ubodzy i słabi, bo tak naprawdę właśnie w tym miejscu naszego życia możemy spotkać się z Jezusem. Kiedy nasze serca stają się prawdziwie pokorne, mogą otworzyć się na wyjątkową i niepowtarzalną więź ze Zbawicielem, który nie zawaha się przyjść w znaku nadziei i nowego początku.

O Niepokalana Maryjo, pozwól nam dostrzec pragnienie Jezusa, by mógł wejść we wszystkie: wielkie i małe sprawy naszego ludzkiego życia i wypełnić je Soba. Pomóż nam zauważać Twojego Syna, odkrywać Go i czcić.

4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

„Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Dziecię do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: «Każde pierwotne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu». Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie” (Łk 2, 22-24).

Maryja i Józef posłuszni pouczeniom Bożym, przyszedli do jerozolimskiej świątyni z Dzieciątkiem Jezus, aby Go oddać Panu Bogu. Rozważali prawdę, że wszystko należy do Stwórcy, od Niego wychodzi i do Niego wraca. Ich ofiara polegała na uszanowaniu Bożego porządku, na oddaniu Bogu tego, co Mu się należy. Postąpili jak ludzie pobożni i bojący się Boga. Boża Rodzicielka, najwierniejsza Prawu Bożemu, przyniosła Tego, który jest dla Niej najcenniejszy, najbardziej umiłowany i ofiarowała Go Bogu. Jest konsekwentna i wierna swojemu pierwszemu „fiat”.

My także nie bójmy się o siebie, o to, że zbyt dużo utracimy, ofiarując Bogu siebie lub to, co najbardziej miłujemy. Ofiarowanie to tajemnica drogi od sprzeciwu do poddania. Gdybyśmy dary Boże chcieli zatrzymać dla siebie lub nimi zawłaszczyć, mogłyby się one stać przeszkodą na naszej drodze wiary. Jeśli rozumiemy tę tajemnicę i próbujemy składać dary Bogu, to niech bezinteresowność będzie ściśle złączona z wszelkim naszym trudem, pomocą, wysiłkiem czy rezygnacją. To przyniesie dobre owoce. To przypomnia nam, że Jezus jest jedynym sensem naszego życia.

O Niepokalana Maryjo, wyjednaj nam prawdziwą wolność od siebie samych, wyjednaj nam dyspozycyjność dla Bożych wezwań i gotowość oddania Bogu tego, co dla nas najcenniejsze.

5. Odnalezienie Jezusa w świątyni

„Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego rodzice. (...) Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami” (Łk 2, 41-44. 46-47).

Maryja i Józef byli przekonani, że Jezus w drodze powrotnej był wśród pątników. Jednak było inaczej i musieli poszukiwać Go, wracając do Jerozolimy. Dopiero po trzech dniach Go odnaleźli. Ściśnięte serce Maryi, w czasie tych dramatycznych poszukiwań, rozdarła i załęknięte o Syna Bożego, chowało w sobie i rozważało wszystkie te wydarzenia. To była gorzka lekcja dla Maryi i Józefa, ale tak dowiedzieli się, że Syn Boży musi być w tym, co należy do Ojca Niebieskiego. Jezus wiedział, że sprawi ból swoim najbliższym, ale chciał okazać, że sprawy Boże mają pierwszeństwo przed ludzkimi.

Trzeba zauważyć i odczuć brak kogoś lub czegoś, by z drżeniem serca tego szukać. Prawie przez całe życie szukamy Jezusa, często nie wiedząc o tym. Głód miłości jest w nas wpisany, a Miłością jest On – Bóg. Powinniśmy szukać Go aż do skutku. Trzeba nam dostrzegać, że wtedy gdy Bóg wydaje się nam być daleki, obcy czy nieobecny, to raczej my oddaliliśmy się od Niego, a nie On od nas. Syna Bożego zawsze znajdziemy w świątyni. Tam rozbrzmiewa Jego Słowo, tam należy Go szukać, ilekroć stracimy Go sprzed oczu. Wszystko należy zrobić, by odnaleźć Tego, który jest dla człowieka największym skarbem.

O Niepokalana Maryjo, przypomnij nam, że często trzeba nam wracać do spraw Ojca, do Jego prawdy o nas, do Jego miłości do nas.

*Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec,
żeby uprosić koniec wojny.*

wrzesień

PIĄTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 września 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmel, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia.

– Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego.

– Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

CODZIENNY RÓŻANIEC MODLITWĄ O NAWRÓCENIE GRZESZNIKÓW I ZADOŚĆCZYNNIENIEM ZA GRZECZY ŚWIATA

*Gdy grzechu mrok Boga nam przysłonił,
Gdy o miłości nie pamiętał człek,
Przybyłaś z nieba, aby świat ocalić
I przypomniłaś nam różańca moc*

Ubiegłoroczne – XXI Spotkanie Młodych na Lednicy miało charakter maryjny. Z tej okazji organizatorzy postanowili podarować młodzieży najlepszą modlitwę na drogę: różaniec. Miał to być symboliczny dar od „mamy” – Maryi. Tak powstała akcja „Różaniec od Mamy” i w całej Polsce zbierane były środki na wyprodukowanie kilkudziesięciu tysięcy różańców. Na to wezwanie odpowiedziały również polskie mamy...

Papież Franciszek postanowił także ofiarować Wspólnocie Lednickiej perłowy różaniec z pięknym srebrnym krzyżem. Papieski różaniec został sprowadzony na Spotkanie... prosto z nieba! Prezent Ojca Świętego dosłownie sfrunął z nieba wraz z płk. Krzysztofem Szopińskim, który na Polach Lednickich wylądował ze spadochronem.

Wrześniowy dialog Matki Bożej z dziećmi fatimskimi rozpoczyna się od wezwania do modlitwy różańcowej:

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmel, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia.

– Polecono mi – powiedziała Łucja – żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie chorego i jednego głuchoniemego.

– Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Warto odnotować, że podczas każdego z sześciu objawień w Fatimie, Maryja nakłaniała dzieci do odmawiania różańca. Zanim jeszcze objawiła się trojgu fatimskich dzieci, na stoku góry Cabeço ukazał się im Anioł. To właśnie On, jako pierwszy wysłannik nieba, nie tylko zachęcał dzieci do modlitwy i ofiary, ale również nauczył ich modlitw za nawrócenie grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy, którymi ludzie obrażają Najświętsze Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi (zob. *Modlitwy Anioła z Fatimy*, s. 55).

– Odmawiajcie codziennie różaniec...Chcę [...] żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec.

Wezwanie Maryi do odmawiania różańca jest tak istotną sprawą, że ludzie w czasie objawień w Fatimie często powtarzać będą: – To Święta z nieba prosi, aby odmawiać różaniec. Chociaż w Fatimie Maryja sama nie odmawia go tak, jak w Lourdes z Bernadetą, to jednak zawsze ukazuje się z różańcem w prawej dłoni. W październikowym objawieniu przedstawia się jako „Matka Boska Różańcowa”.

Maryja w sierpniowym objawieniu z bólem w sercu wzywa nas, swoje dzieci, do modlitwy za grzeszników i zadośćuczynienia:

– Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

Ona wie, że tym sposobem można wielu ludzi ustrzec przed wiecznym potępieniem. W Fatimie Maryja uczy nas, że nawrócenie grzeszników i ratunek wielu dusz nieśmiertelnych zależy właśnie od naszych modlitw, a zwłaszcza modlitwy różańcowej. Matka Boża prosi również, abyśmy przy każdej tajemnicy różańcowej wołali do Boga słowami modlitwy, której nas nauczyła w czasie fatimskich objawień:

„O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

W modlitwie tej zawarte są prośby, które ukrzyżowany Zbawiciel kierował do Ojca: o przebaczenie naszych grzechów, zachowanie od piekła, miłosierdzie w czasie sądu i życie wieczne w niebie. Czy dla nas wierzących mogą być jeszcze wspanialsze i ważniejsze sprawy? Odmawiana w tym duchu modlitwa różańcowa otwiera nas na potrzeby duchowe nie tylko nas samych, ale też naszych bliźnich, zwłaszcza grzeszników.

Otwórzmy szeroko oczy i zobaczymy, jak w otaczającej nas rzeczywistości wiele dziedzin naszego życia, systematycznie i programowo, staje się laickie, a w wielu wypadkach i niemoralne. Wystarczy pomyśleć o fałszywie rozumianej wolności człowieka, której przejawem jest chociażby legalna aborcja, związki partnerskie, których legalizacji prawie wszędzie się żąda, pozbawianie narodów prawa do samostanowienia w imię jedności i solidarności europejskiej... Pomyślmy o zagrożeniach i istniejących już globalnych dewiacjach zachowań i postaw, których wyrazem był np. satanistyczny rytuał otwarcia nowego tunelu dnia 4 lipca 2016 roku w Szwajcarii. Ceremonia oddania tunelu św. Gotarda pod „opiekę” Szatanowi wywołała nie lada konsternację. Zgromadzeni publicznie oddawali hołd, nie „złotemu cielcowi”, ale kozłowi, który symbolizował... diabła! Sprawdziły się słowa ks. bpa Andrzeja Suskiego, który powiedział: „Jeżeli człowiek odchodzi od Boga, zaczyna wierzyć w różne bożki! Gdy znika wiara w Boga, pojawia się wiara w byle co”.

Kilka lat temu Papież Benedykt XVI dosadnie przekonywał: „Doświadczenie mówi nam, że świat bez Boga staje się piekłem: jest przepełniony egoizmem, rozbitymi rodzinami, nienawiścią między jednostkami i nacjami, wielkim niedostatkiem miłości, radości i nadziei”. (Orędzie Benedykta XVI z okazji XVI Światowego Dnia Młodzieży, Madryt 2011).

Najświętsza Maryja Panna objawiła się w Fatimie, by ratować zwłaszcza tych ludzi, którzy pozostają we wrogim stosunku do Boga i Jego przykazań. Na horyzoncie bowiem pojawiła się współczesna wizja piekła... I dlatego Maryja ponawia swoją prośbę:

– Módlcie się o nawrócenie grzeszników, odmawiajcie codziennie różaniec.

Nie zawsze jednak dociera do nas równie istotna prośba – pisze ks. Krzysztof Czapla, dyrektor Sekretariatu Fatimskiego – iż różaniec ma być modlitwą odmawianą przez nas codziennie. Potrzebujemy wciąż na nowo odkrywać głębię modlitwy różańcowej, docenić jej ważność, skoro niebo ciągle się o nią upomina.

Dziś wielu wierzących nie zauważa, że modlitwa różańcowa winna prowadzić nas przede wszystkim do nawrócenia bądź też do odrodzenia życia chrześcijańskiego. Siostra Łucja przypomina w *Apelach Orędzia Fatimskiego*, że głębokie nawrócenie nie może dojść do skutku bez codziennego różańca. Różaniec bowiem prowadzi nas przez Maryję do Jezusa. Ona pomaga nam w zgłębianiu i przeżywaniu tajemnicy Chrystusa. Cieszy fakt, że różaniec jest dziś traktowany jako modlitwa „o sercu chrystologicznym”, „streszczenie Ewangelii”...

Święty Jan Paweł II w Liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* (O różańcu świętym), ogłaszając Rok Różańca (X 2002-X 2003) napisał:

Przez różaniec lud chrześcijański niejako wstępuje do szkoły Maryi, dając się wprowadzić w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i doświadczenie głębi Jego miłości. Za pośrednictwem różańca wierzący czerpie obfitość łaski, otrzymując ją niejako wprost z rąk Matki Odkupiciela (n. 1).

W tymże dokumencie Święty Papież ukazuje, jak „od tajemnicy do tajemnicy”, modląc się na różańcu, wzrastamy w upodabnianiu się do Chrystusa, aż do osiągnięcia celu, którym jest świętość. Maryja bowiem uczy nas kontemplacji Chrystusa (n. 10); od Niej uczymy się Chrystusa (n. 14); upodabniamy się do Chrystu-

sa z Maryją (n. 15); prosimy Chrystusa z Maryją (n. 16); głosimy Chrystusa z Maryją (n. 17).

Rozważając tajemnice różańca, widzimy, że Maryja jest „oknem zawsze otwartym w kierunku Chrystusa, a przez Chrystusa ku Ojcu, i to dzięki Duchowi”. Przez modlitwę różańcową zmierzamy do zjednoczenia z Jezusem, do zmiany dotychczasowego sposobu życia, tak że jesteśmy gotowi powtórzyć za Maryją: *Oto ja służebnica Pańska* (Łk 1, 38). Modlitwa różańcowa tylko wtedy bowiem jest przyjemna Bogu, jeśli jest odmawiana w naszej osobistej komunii i jedności z Chrystusem. *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15, 5). W tym wypadku chodzi oczywiście o owoc nawrócenia biednych grzeszników, potrzebujących Bożego Miłosierdzia.

Maryja pragnie, abyśmy przez różaniec pomagali Jej nie tylko w ratowaniu dusz, ale aby nasz codzienny różaniec był również zadośćuczynieniem za grzechy świata. W tej modlitwie Maryja budzi w nas gotowość zadośćuczynienia i wprowadza nas w życie w duchu zadośćuczynienia. „Różaniec stanowi dobrą szkołę zadośćuczynienia – pisze Anton Sorg OCD. – W tajemnicach radosnych różańca rozważamy, jak Jezus przyszedł na świat, ażeby jako Człowiek wkroczyć za ludzi na drogę zadośćuczynienia. (...) W tajemnicach bolesnych różańca w sposób obrazowy przywoływane jest przed nasze oczy to, jak Jezus przez swoją mękę i śmierć składał zadośćuczynienie za nasze grzechy. Pozwalamy się ogarnąć miłością Pana i Jego Matki oraz napełniać duchem Jego zadośćuczynienia”.

Jeśli przez różaniec nauczymy się naprawdę kochać Jezusa, to wówczas cierpieć będziemy przez to, że wielu ludzi znieważa Boga, i przez modlitwę, słowo i przykład życia chrześcijańskiego będziemy pomagać naszym bliźnim w przezwyciężaniu grzechu. W ten sposób na co dzień odpowiadać będziemy na wezwanie Maryi skierowane do dzieci w Fatimie:

– Módlcie się o nawrócenie grzeszników.

Misja Fatimy nie jest zakończona! Bóg nadal potrzebuje ludzi gotowych modlić się i ofiarować się za innych, by ratować świat.

Za wstawiennictwem bł. Bartłomieja Longo, apostoła różańca, wyznajmy naszą gotowość do wiernego odmawiania codziennej modlitwy różańcowej, prosząc : „O błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem; więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami; wieżo ocalenia od napaści piekła; bezpieczny porcie w morskiej katastrofie! Nigdy cię nie porzucimy. Będziesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo różańca, o Matko nasza droga, o Ucieczko grzeszników, o Władczyni, Pocieszycielko strapionych. Bądź wszędzie błogosławiona, dziś i zawsze, na ziemi i w niebie”.

Matko Boska Różańcowa – módl się za nami!

**NIECH LUDZIE ODMAWIAJĄ RÓŻANIEC
I CZYNIĄ POKUTĘ ZA SWOJE GRZECZY**

TAJEMNICE ŚWIATŁA

1. Chrzest Jezusa w Jordanie

„A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego, zstępującego jak gołębica i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie»” (Mt 3, 16-17).

Jan Chrzciciel jako poprzednik Mesjasza wzywał do pokuty i nawrócenia. Bardzo wielu przychodziło nad Jordan, by przyjąć chrzest z jego ręki i wyznawało swoje grzechy. Chociaż Jezus nie miał grzechu, przyjął chrzest. Stał obok grzesznika, pokazał, że jest Człowiekiem, więcej – Bratem tych, którzy są słabi, grzeszni i odrzuceni. Nie oddzielił się od ludzi podlegających słabościom. Zrozumiał to dobrze Jan Chrzciciel, nazywając Jezusa Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata. Jezus objawił swoje Bóstwo. Przy Jego chrzcie była obecna cała Trójca Święta. W czasie chrztu w Jordanie Ojciec z nieba potwierdził synostwo Boże Jezusa z Nazaretu.

Nasz chrzest był początkiem drogi wiary. Nawrócenie i odpuszczenie grzechów jest początkiem nadziei dla każdego z nas. Dbając o własne nawrócenie, stajemy się ludźmi prawymi, ludźmi sumienia. Nie tracimy odwagi do działania z obawy, że skomplikujemy sobie życie, że nie będziemy panami samych siebie. To jest dla nas szansa i możliwość, by zacząć żyć i radować się Bożym dziecięstwem.

O Niepokalana Maryjo, uciekamy się do Ciebie pełni ufności, że przy Twojej pomocy dochowamy wierności łasce chrztu świętego.

2. Objawienie się Pana Jezusa na weselu w Kanie

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. (...) A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa powiedziała do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina Moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»” (J 2, 1-2. 3-5).

Cud w Kanie stał się początkiem znaków, przez który Jezus objawił swoją chwałę, tak że uczniowie Jego uwierzyli w Niego. A przy tym objawieniu się Syna Bożego była wiara Maryi. Ona zwróciła się do Jezusa o pomoc, a usługujących na weselu przynagliła, by uczynili wszystko, cokolwiek Jezus im powie. To nie mogło pozostać niezauważone. Woda została przemieniona w wino, które kiedyś z kolei Jezus przemieni jeszcze raz – we własną Krew, aby życie ludzkie przemieniało się w życie Boże.

Jest jeden warunek: trzeba usłyszeć, co mówi Jezus. Dojrzejąc w wierze, wsłuchujmy się w głos Jezusa i wypełniamy Jego polecenia. Nasze posłuszeństwo Matce, która zawsze przypomni nam: *Zróbcie wszystko, co powie wam Syn*, poprowadzi nas do odkrycia mocy Jej Syna, który wyprowadzi nas z wszelkiej bezradności i trudnych sytuacji. Dobra przemiana nas wszystkich to także sprawa cudu i znaku, a dokonuje się ona zawsze w pobliżu Jezusa i Jego Matki. Radosna wiara w moc Boga nie pozwoli zapuścić w nas korzenia wyczerpania i nie pozwoli wyschnąć źródłom miłości.

O Niepokalana Maryjo, pokaż nam z całą mocą przynależną człowiekowi, jak poddać się Bogu.

3. Głoszenie królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

„Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię»” (Mk 1, 14-15).

„Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym” (Łk 8, 1).

W publicznym nauczaniu Jezus gromadził przy sobie wielu ludzi. Głosił im bliskość królestwa Bożego, wzywał do pokuty i przemiany serca. Uzdrawiając tak wielu garnących się do Niego, okazywał swoją Boską moc. Pochylał się z miłością nad ludźmi potrzebującymi Dobrego Pasterza. Ogłaszał też radykalne wymagania Bożego królestwa. Zrzucał skorupy grzechu, obojętności, egoizmu i tchórzostwa, ale Jego Dobrą Nowiną było Jego wyraźne zaznaczanie, że doświadczenie zła nie przekreśla grzesznika w oczach Dobrego Ojca, choć nie pochwała On czynionego zła ani nie schlebia ludzkim słabościom. Chrystus rozpoczął swoje nauczanie od mówienia prawdy. Mówił prawdę o człowieku z miłością i troską.

Nowe narodziny z Boga, to miara Boskiego początku, nowy umysł i nowe oczy przepełnione Bogiem i miłością. Niech Dobra Nowina, którą głosi Jezus, dodaje nam otuchy i nadziei i upewni nas, że możemy stać się nowymi, świętymi ludźmi, że poradzimy sobie z twardą rzeczywistością. Stanięcie w prawdzie własnego sumienia czyni obecnym w nas królestwo Boże i to prowadzi nas do komunii z Bogiem. Przypatrzmy się, że nasze serca wytęsknione za Bogiem, otwierają się, czekając, aby podjąć w wolności swoją przemianę.

O Niepokalana Maryjo, otocz swoją macierzyńską troską wszelkie próby naszego nawrócenia i głoszenia Dobrej Nowiny o Jezusie.

4. Przemienienie Pana Jezusa

„Jezus wziął ze sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. (...) A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój wybrany, Jego słuchajcie»” (Łk 9, 28-29. 35).

Uczniowie przestraszyli się, gdy ujrzeli przemienionego Jezusa. Złękli się nadprzyrodzonej rzeczywistości. Przez osoby Mojżesza i Eliasza dotknęli wieczności. Piękno chwały Jezusa sprawiło, że już na zawsze chcieli trwać w takiej adoracji. Z nieba dał się słyszeć głos Ojca. Przedwieczny objawił swoją wolę, aby słuchać Syna

Bożego. Apostołowie zobaczywszy światło Taboru, byli już innymi ludźmi. To wydarzenie napełniło ich otuchą i nadzieją. Chrystus jednak sprowadził ich z powrotem do trudnej rzeczywistości. Godzina chwały jeszcze nie nadeszła. Czas wędrówki do nieba jest czasem naśladowania Jezusa.

Warto wchodzić z Panem Jezusem na górę modlitwy i wyciszenia, warto z Nim przebywać. Światło, które otrzymujemy od Jezusa, okaże się niezmiernie potrzebne w chwilach naszych życiowych prób. Sami możemy stać się światłem dla innych. Możemy wskazywać na Jezusa naszym przykładem, roznosząc miłość, gdziekolwiek się znajdziemy. Nasze życie może być prawdziwe, dynamiczne i twórcze. Trwanie w nadziei wymaga odwagi, ale doprowadza do spotkania z Jezusem Bogiem-Człowiekiem.

O Niepokalana Maryjo, odsłoń nam tę tajemnicę, że tylko w bliskości Twego Syna możemy odkryć siłę do przeżywania codziennej rzeczywistości.

5. Ustanowienie Eucharystii

„A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów» (Mt 26, 26-28).

W Eucharystii Jezus w sposób bezkrwawy uobecnił swoją ofiarę Krzyża, która jest wyrazem Jego miłości do wszystkich ludzi. Ten znak ofiary widziany z zewnątrz jest bardzo skromny. Zwykła, mała hostia i odrobina wina, ale przez łaskę sakramentalną stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. Jezus rozumie straszliwy głód człowieka. Dzięki Eucharystii ciało ludzkie zostaje napełnione Boskim Ciałem, a krew ludzka nasączona Boską Krwią. Przyjmując Pana Jezusa do swego serca, zapewniamy sobie możliwość przemiany i uświęcenia. Zbawiciel pragnie każdego z nas obdarowywać. Eucharystia jest sakramentem miłości Chrystusa, przypomina o tym,

że Bóg przyjmuje nas z miłością od zawsze i na zawsze, że nam nieustannie błogosławi, że pomaga nam połamać to, co w nas egoistyczne i grzeszne i że pragnie rozdawać nas naszym bliźnim, jako dobry dar swojej miłości.

W Eucharystii kryje się nie tylko Bóstwo Jezusa, ale i Jego Czwłowieczeństwo. Nie ma wiary tam, gdzie nie ma zapotrzebowania na Boga, gdzie nie ma tęsknoty za Nim. Ci, którzy wierzą w tajemnicę Wiecznika, zyskują najcenniejszy dar; spotykają się i łączą z Bogiem.

O Niepokalana Maryjo, pomóż nam godnie przyjmować każdą Eucharystię, pomóż nam odkrywać szczęście w komunii z Twoim Synem.



Jestem Matką Boską Różańcową.

*Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami,
już i tak został bardzo obrażony.*

październik

SZÓSTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 października 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?
– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu.

– Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników, i wiele więcej?

– Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów.

I ze smutnym wyrazem twarzy dodała:

– Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.

Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniejące w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Oto, Ekscelencjo, powód dlaczego zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce. Zamiarem moim nie było zwrócenie uwagi ludzi w tym kierunku, gdyż nie zdawałam sobie sprawy z ich obecności. Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił.

Kiedy nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótco potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską.

OSTATNIE FATIMSKIE OBJAWIENIE – ŚWIATŁEM I NADZIEJĄ DLA GRZESZNEJ LUDZKOŚCI

*Weź w swą opiekę nasz Kościół święty,
Panno Najświętsza, Niepokalana,
Niechaj miłością każdy przejęty,
Czci w Nim Jezusa, naszego Pana.*

W naszej duchowej pielgrzymce, śladami treści objawień maryjnych w Fatimie, dziś przywołujemy na pamięć niezwykle wydarzenia, które miały miejsce 13 października 1917 roku w Cova da Iria. Cała Portugalia z wielkim napięciem czekała na ten dzień, zwłaszcza dlatego, że Matka Boża, w ubiegłym miesiącu, oznajmiła:

– W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Pamiętamy również Jej słowa wypowiedziane już na początku objawień (13 maja 1917 roku):

– Potem powiem, kim jestem i czego chcę.

W tym dniu zgromadziło się na miejscu objawień ok. 70 tys. ludzi, a według innych opinii, nawet blisko 100 tys. Matkę Łucji ogarnął lęk, czy to wszystko nie było kłamstwem i oszustwem piekła.

– Drogie dziecko – powiedziała – sądzę, że musimy iść do spowiedzi. Jeśli bowiem nasza umiłowana Pani nie dokona obiecanego cudu, to my w Cova da Iria musimy zginąć. Ludzie nas zamordują.

Jedynie trójka dzieci zachowała spokój.

– My się nie boimy, nasza Pani nas nie zawiedzie... – I nie zawiodła!

13 października dzieci wyszły z domu bardzo wcześnie, licząc się z opóźnieniem w drodze. Deszcz lał strumieniami. Kiedy dzieci

dotarli na miejsce, Łucja, pod wpływem natchnienia, poleciła ludziom zamknąć parasole i rozpocząć wspólny różaniec. Niedługo potem dzieci ujrzały odbłask światła, a następnie Matkę Bożą. Łucja zapytała jak zwykle:

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?

– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu.

– Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy – powiedziała Łucja – czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników, i wiele więcej?

– Jednych tak, innych nie – odpowiedziała Maryja. – Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów. – I ze smutnym wyrazem twarzy dodała słowa, które miały być ostatnimi; były to słowa zawierające istotę orędzia fatimskiego: – Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.

Niespodziewanie deszcz ustał. Chmury się rozstały i ukazał się krąg słoneczny, przypominający srebrzysty księżyc. Naraz słońce zaczęło się obracać wokół własnej osi z zawrotną szybkością, jak ogniaste koło, wyrzucając żółte, zielone, czerwone i niebieskie promienie. Chmury, drzewa, skały, ziemia, tłum ludzi – wszystko pogrążyło się w fantastycznych kolorach. Na chwilę słońce zatrzymało się i po raz drugi, i trzeci powtórzyło się to niezwykle zjawisko jeszcze barwniejsze i okazalsze niż przedtem. Nagle wszyscy obecni ujrza, jak słońce oderwało się od firmamentu i runęło w ich stronę. Ludzie rzucili się na kolana, wznosząc akty strzeliste, akty żalu i skruchy.

Tymczasem Łucja, Franciszek i Hiacynta mieli zapowiedziane wcześniej przez Matkę Bożą widzenie: oglądali Świętą Rodzinę i Świętego Józefa, który błogosławił świat znakiem krzyża. Potem Łucja ujrzała jeszcze, jak Pan Jezu błogosławił lud. Zobaczyła raz jeszcze Matkę Bożą, najpierw jako Bolesną, potem jako Matkę Różańcową, wreszcie jako Matkę Bożą z Góry Karmel.

Tak oto Łucja relacjonuje to widzenie: „Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótco potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Mata Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską”.

Szóste i ostatnie fatimskie objawienia jest swoistym rozesłaniem, tak licznie zgromadzonych wiernych i gapiów, żądnych oglądania zapowiadanych sensacji... Finałowe orędzie – przesłanie – już nie tylko Matki Bożej, ale całej Świętej Rodziny, niebo wypowiedziało w słowach Matki Najświętszej i w niezwykłych, i jakże wymownych gestach Dzieciątka Jezus i Świętego Józefa, którzy błogosławią świat!

Prawdą jest, że wyjątkowe zdjęcia cudu „wirującego słońca” w błyskawicznym tempie obieły cały świat, ale czy wzniciły wiarę w ludzkich sercach? A przecież „znak z nieba” miał rozbudzić, umocnić i ożywić wiarę, nie tylko obecnych w tym dniu w Fatimie, ale również jakże sceptycznej ludzkości. „Aby wszyscy uwierzyli” – taka była wymowa znaku z nieba. Takie przecież było pragnienie Matki Najświętszej.

Dziś również, aby świat ratować z Maryją, potrzebna jest nie tylko wiedza dotycząca objawień w Fatimie, ale również wiara w ich nadprzyrodzoną moc. Bóg posyła w Fatimie swoją Matkę, by Ona, jak to „wirujące słońce” stała się znakiem obecności i działania Boga w dzisiejszym świecie pogrążonym w ciemności. Czyż cud ze słońcem nie jest wezwaniem nieba, aby wznieść nasz wzrok ku Niewieście, która, według Apokalipsy, obleczona w słońce ukazuje się na niebie i mocą swojego Syna strąca smoka diabelskiego do Otchłani? (por. Ap 12,1 nn). Matka Boża przede wszystkim chce nam pomóc, abyśmy osiągnęli wieczne szczęście.

W świetle miłości Matki rozumiemy całe przesłanie Pani Fatimskiej. Największą przeszkodą w drodze człowieka do Boga jest grzech, trwanie w grzechu, a w końcu wyparcie się Boga, świadome wyrzucenie Boga ze świata ludzkiej myśli, oderwanie od Niego całej ziemskiej aktywności i człowieka, odrzucenie Boga przez człowieka (Papież Jan Paweł II w Fatimie, 13 maja 1982 r.). „Orędzie Fatimskie” wydaje się być odpowiedzią na zeświecczenie współczesnego świata. Nie dziwi fakt, że Maryja kończy swoją misję wołaniem: „Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony”!

Maryja nie tylko upomina ludzkość i żąda podjęcia konkretnej walki z grzechem, ale zapewnia nas również, że nie pozostawi nas samym sobie. To przecież Ona miażdży głowę „węża”... „Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga” – zapewnia Łucję. Jej Syn, Jezus Chrystus, którego na świat nam Maryja przyniosła, wzywa nas do ufności: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie”! (J 14, 1).

Warto zauważyć, że pojawienie się w październikowym objawieniu jednocześnie Świętego Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Jego Matki Maryi, ma tutaj wyjątkową wymowę, tym bardziej, że również Święty Józef i Dziecię Jezus znakiem krzyża błogosławią zebranych i cały świat! Z pewnością Święta Rodzina – po prostu, na rozesłanie – błogosławi zwłaszcza tym wszystkim, którzy żyć będą orędziem z Fatimy, współpracując z Maryją przez modlitwę, pokutę i zadośćuczynienie, w dziele ratowania grzeszników, świata i Kościoła...

„Podejmijmy przesłanie z Fatimy!” – zachęcali Pasterze naszego Kościoła w Roku Jubileuszowym 100. rocznicy objawień Fatimskich. „Orędzie fatimskie – słyszeliśmy w Liście pasterskim w niedzielę 21 maja 2017 roku – kierowane jest nieprzerwanie do całego Kościoła. (...) Kto pragnie przyjąć orędzie fatimskie, niech nie lęka się wstąpienia na drogę ewangelicznej odnowy życia, pokuty i modlitwy wynagradzającej za nawrócenie błądzących”.

W jubileuszowym roku setnej rocznicy objawień, 6 czerwca 2017 roku, w pallotyńskim sanktuarium w Zakopanem na Krzep-

tówkach, zwanym potocznie „Polską Fatimą”, Episkopat Polski w obecności najwyższych władz naszego państwa, dokonał Aktu poświęcenia Kościoła i naszej Ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi, który został ponowiony w każdej diecezji, parafii i rodzinie w święto narodzenia Matki Bożej, 8 września 2017 roku (zob. Akt poświęcenia Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi, s. 221). Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy! Powyższe słowa, wypowiedziane pięciokrotnie – niech staną się drogą do triumfu Jej Niepokalanego Serca w naszym życiu.

Fatima jest orędziem nadziei – mówił ks. bp Coimbrý (Portugalia) Virgilio do Nascimento Antunes, podczas homilii na Mszy Świętej 6 czerwca 2017 w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem. Jest krzykiem, który chce poruszyć sumienia i serca ludzi! Jest jak morze światła, które przerywa ciemności kultury grzechu i śmierci próbujące zdominować nasz świat. Inaczej mówiąc, przesłanie z Fatimy jest uroczystą afirmacją obecności Boga pośród wszystkich prób negowania Jego obecności. To przypomnienie, że Bóg nie odwraca się od nas nigdy. Wręcz przeciwnie: puka do serca świata i upomina się o każde ze swoich dzieci.

Idźmy więc w naszą codzienność z nadzieją, której uczył nas ks. kard. August Hlond, prymas Polski. To właśnie on, 8 września 1946 roku na Jasnej Górze, wraz z biskupami zawierzył po raz pierwszy naszą Ojczyznę Niepokalanemu Sercu, a na łożu śmierci powiedział: „Niech nikt nie upada na duchu, gdy Szatan będzie brał górę, bo zostanie pokonany mocą Bożą. Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie zwycięstwem błogosławionej Maryi Dziewicy. Z różańcem w rękę módlcie się więc o zwycięstwo Matki Najświętszej! Polska jest bowiem narodem wybranym Najświętszej Maryi Panny”.

Dlatego dziś, raz jeszcze, z wiarą i ufnością wyznajemy: *Totus Tuus Maria!*

NIECH LUDZIE JUŻ DŁUŻEJ
NIE OBRAŻAJĄ BOGA GRZECHAMI,
JUŻ I TAK ZOSTAŁ BARDZO OBRAŻONY

TAJEMNICE RADOSNE

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panie

O Maryjo! Niech będzie pochwalone Twoje Święte i Niepokalane Poczęcie!

Jesteś prawdziwą Służebnicą Pańską, tak posłuszną i uległą wobec zamiarów Boga. Zgodziłaś się przyjąć odwieczne Słowo Boga i pozwoliłaś Najwyższemu, by w Tobie przyoblekł Je w ludzkie ciało. Zgodziłaś się stać się pierwszym mieszkaniem Jezusa na ziemi. Zostałaś wybrana, aby zostać Matką Boga. To w Twoje ręce Bóg złożył losy swego Syna i początek odkupienia. Duch żyjącego Boga wypełnił Cię swoją łaską, tak że już od swego narodzenia byłaś niepokalana, najczystsza i nieskalana, by móc ofiarować się dla zrodzenia Zbawiciela. Twoja miłość do Boga, o Matko, jest ogromna, wierna i niezachwiana. Choć załęczniona i niepewna przyjmowałaś swoje posłannictwo z ust Archanioła, to jednak pozwoliłaś działać Najwyższemu, dzięki Twojemu „fiat” wytęskniona ziemia nie musiała już dłużej czekać. Oddałaś się na wszystko, aby upragniony Mesjasz mógł przyjść na ziemię.

Ofiarując Ci, Maryjo, nasze serca, pragniemy wynagradzać za wszelkie znieważanie Twojego imienia, za bluźnierstwa przeciw Twemu Niepokalanemu Poczęciu. My wierzymy, że zostałaś uświęcona łaskami Ducha Świętego i przeznaczona, aby stać się Jego Świętą Oblubienicą i Matką Boga-Człowieka.

2. Nawiedzenie Świętej Elżbiety

Dozwól nam chwalić Cię, Panno Święta!

Z Bożej woli stałaś się darem dla nas ludzi i doświadczamy Twojej pomocy i stałej obecności!

Pan Bóg wejrzał na Twoją pokorę i zechciał, aby czciły Cię wszystkie narody i pokolenia. A pierwszą po Archaniele, która mogła to uczynić, była Twoja krewna Elżbieta. Jej także Ojciec Niebieski pozwolił doświadczyć niezwyklej łaski i ożywił jej łono, i wzbudził w niej proroka, który miał przygotować drogę dla Twego Syna. Twoje Serce Niepokalane, o Maryjo, nabrzmiało wdzięcznością dla Boga za ogrom Jego dobrodziejstw. Wypełnione już obecnością Tego, od którego wszystko pochodzi, wyśpiewało najpiękniejszą pieśń wdzięczności. Chrystus obecny w Tobie już zaczął promieniować na świat. Pokazałaś nam, Matko, że poddanie się Bogu i spełnianie Jego woli nie gasi radości, pokoju i zadowolenia, ale przeciwnie płynie z tego niezmacony pokój ducha i radość, którą chce się dzielić z innymi.

O Maryjo, tak jak nawiedziłaś dom Elżbiety i Zachariasza, przynosząc im Jezusa, tak prosimy, nawiedzaj wszystkie rodziny, gdzie brak Boga czyni je pustymi. O Dziewico Święta, obdarzona łaskami z nieba, przynieś nam błogosławieństwo.

Wielbimy Boga za Twoje Matko dziewictwo i naszym oddaniem Tobie pragniemy wynagradzać Ci wszelkie zniewagi i bluźnierstwa przeciw Twemu dziewictwu. Pragniemy przyłgnąć do Twojej czystości Serca i choć odrobinę Ciebie naśladować.

3. Narodzenie Pana Jezusa

Niech będzie chwalone Twoje imię, Maryjo, Dziewico i Matko!

Tak potężny Odkupiciel przyszedł na świat, bo tak wielką wartość ma człowiek w Bożych oczach. To Ty, o Matko, wydałaś Go światu, rodząc Zbawiciela w ubogiej stajni. Zgodnie z tym, co zostało Ci objawione, porodziłaś swego pierworodnego i jedyne go Syna. Oczekiwany Mesjasz przyszedł na świat w pełni czasów, a Ty zobaczyłaś Go pierwsza i wierzyłaś, że On jest Bogiem. Dzięki Tobie, Maryjo, Jezus przyszedł na świat, by zapewnić nas o Miłości Ojca.

Matko Syna Przedwiecznego, narodziny Twego Dziecka były z pewnością Twoją przeogromną radością, a Twoje złączenie

z Nim stało się jeszcze ściślej i trwa wiecznie. On wszedł na zawsze w dzieje świata i każdego człowieka.

Dziękujemy Ci, o Matko nasza, że swego Syna dajesz także nam, że Go nam ukazujesz, uczysz, że się o Niego w nas troszczysz.

Oddajemy Ci, Matko, samych siebie. Naszym hołdem miłości niech będzie wynagrodzenie za obojętność wobec Twojej dobroci i za niewdzięczność, za wszelkie zniewagi uczynione Twojej godności Bożej Rodzicielki. Czcimy Cię jako Matkę prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka. Wierzymy, że Ty wydałaś Go na świat, dając Mu swoje ciało.

4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

O Święta Matko, Twój lud czci Ciebie i wyznaje, żeś Matką godną największej miłości i oddania!

O Maryjo, wniosłaś na swych rękach do świątyni Światłość świata, Owoc swojego łona i usłyszałaś prorocstwo i zapowiedź, że Twą duszę przeniknie miecz boleści, i będziesz współuczestniczyć w ofercie Syna Bożego. Zanim Jezus ofiarował się na Krzyżu, Ty, o Matko, ofiarowałaś Go Ojcu w świątyni. Twoje matczyne ramiona otwarły się i nie zatrzymały Jezusa tylko dla siebie. Doskonale wiesz, że dar, jaki otrzymałaś od Boga, ma być Jemu oddany. Twoje Dziecię jest Pierworodnym, na którego ludzkość oczekiwała od wieków. Wraz z Jezusem ofiarowałaś Bogu siebie, bo Twoja zgoda na spełnianie się Bożej woli, jaką wyraziłaś w Nazarecie podczas Zwiastowania, jest stale podtrzymywana i to ofiarowanie było zgodą na wszystkie ofiarowania, jakich dokonywałaś, wychowując swego Syna Boga-Człowieka. Twój duch był wolny od przeszkód stawianych Twojej wierze. Odgadłaś w sposób doskonały, że żyć naprawdę, to żyć dla Niego. Dyspozycyjność dla Bożych wezwań uczyniła Twoje życie tak owocne, że i my dziś czerpiemy łaski Boże poprzez Ciebie, Niepokalana Matko.

Jako Twoje dzieci garniemy się do Ciebie i jesteśmy Ci oddani. Pragniemy zaszczepić we wszystkich sercach miłość i szacunek do Ciebie, Najlepszej z matek, i wynagradzać Ci naszą miłością wszel-

ką obojętność i wzgardę, co próbuje się wpoić dzieciom. Wszelką nienawiść do Ciebie pragniemy zetrzeć naszym szczerym ofiarowaniem się Tobie i gotowością uczenia innych, jak jesteś dobrą i czułą Matką.

5. Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni

Chwalimy Ciebie, Maryjo, Przybytku Ducha Świętego, w którym z łatwością odnajdujemy Pana!

O Matko nasza, Ciebie Zbawiciel kochał, czcił i słuchał, wzrastając na ziemi. Ty uczyłaś Go, jak wznosić myśli do Boga, jak szukać Jego dróg i uczestniczyć w Jego sprawach. Z bólem serca szukałaś Jezusa, kiedy się zagubił w Jerozolimie, ale i z radością odnalazłaś Go, gdy już sam podejmował trud szukania woli Najwyższego. Gdy zobaczyłaś, że Twój Syn ma już mocny związek z Bogiem, do Niego dąży, Jego szuka, rozważałaś w sercu, że dobrze spełniałaś swoją matczyną powinność, że dobry wskazywałaś Synowi kierunek. Matka jest osobą, która daje życie i pokazuje sens życia. To, co dawałaś, Matko, Jezusowi, pozwoliło Mu wierzyć, kochać, dorastać do pełnego ofiarowania, do misji, dla jakiej się narodził.

Wiemy, że nawet gdy na chwilę stracisz nas z oczu, szukasz nas nieustannie, bo wiesz, że jesteśmy bezpieczni tylko wtedy, gdy trwamy w sprawach Bożych, gdy dbamy o naszą wiarę i staramy się ufać Bożej Opatrzności.

Czczymy Cię, Maryjo, we wszystkich Twoich wizerunkach, które przypominają nam o Twojej pomocnej obecności, pomagając nam wydostać się z myślenia tylko o tym, co ziemskie, pociągając nasze modlitwy i myśli ku rzeczom wzniosłym, przede wszystkim ku Bogu.

Niech nasze coraz lepsze życie, coraz szczerze oddanie Bogu, raduje Cię, Matko, i pozwoli zapomnieć o urąganiach i zniewagach, jakich doznajesz w swoich świętych wizerunkach. Ty jesteś Świątynią Boga, w Tobie czcimy Boga, szukamy Go i odnajdujemy w Tobie.



Przy
Niepokalanym
Sercu Maryi

*wynagrodzenie
w pierwsze
soboty miesiąca*

MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ

– przed różańcem:

Królowo różańca świętego, oto kłękamy do modlitwy, by w pierwszą sobotę odmówić różaniec, o który prosiłaś. Chcemy przez niego zadośćuczynić za grzechy swoje, naszych bliskich, naszej Ojczyzny i całego świata. Pragniemy modlić się szczególnie za tych, którzy najdalej odeszli od Boga i najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia. Wspomóż nas łaską, abyśmy pamiętali o tej intencji wyznaczonej przez Ciebie. Pomóż nam wynagradzać naszym różańcem cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

– przed medytacją:

Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!

Z radością przyjmuję Twe zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam we Fatimie. Proszę, otwórz przede mną swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystkiego, co tylko mogę ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie Słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. Amen!

– przed spowiedzią:

Boże, pragnę teraz przystąpić do świętego sakramentu pojednania, aby otrzymać przebaczenie za popełnione grzechy, szczególnie za te, którymi świadomie lub nieświadomie zadałem ból Niepokalanemu Sercu Maryi. Niech ta spowiedź wyjedna Twoje miłosierdzie dla mnie oraz dla biednych grzeszników, by Niepokalane Serce Maryi zatriumfowało wśród nas.

– po przyjęciu Komunii Świętej:

Kocham Cię, Jezu, Królu miłości odwiecznej i przyjmuję Cię z miłością na Króla mojego serca.

Proszę, ukryj mnie na zawsze w Twoim Boskim Sercu i przyjmij moje życie w hołdzie wdzięczności za dar zbawienia, którego udzielasz mi przez pośrednictwo Niepokalanego Serca Maryi.

O czuła Matko, przepraszam Cię za grzechy moje, mojej rodziny, Ojczyzny i świata, które ranią Twoje Niepokalane Serce! Aby wynagrodzić Ci za wielkie cierpienia, których doznajesz od nas, niewdzięcznych dzieci, ofiaruję Ci nieskończoną miłość Jezusa obecnego w moim sercu.

Z miłością poddaję się Twojemu królowaniu, aby jak najszybciej zatriumfowało Twoje Niepokalane Serce. Ucieczko grzeszników, módl się za nami!

*Serce moje otoczone cierniami,
którymi niewdzięczni ludzie
przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią.
Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć...*

Pontevedra, 10 grudnia 1925 roku

styczeń

NAWIEDZENIE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

W kolejną pierwszą sobotę miesiąca pragniemy przez piętnaście minut towarzyszyć Ci, nasza Matko, rozmyślając o życiu Twój Syna i Twoim, jak to zawsze czynimy przy okazji tego dnia.

W hiszpańskim klasztorze w Pontevedra, gdzie w 1925 roku przebywała Siostra Łucja, objawiłaś jej, jakie są warunki nabożeństwa pierwszych sobót. Chcesz, między innymi, abyśmy Ci towarzyszyli przez kwadrans w rozmyślaniu i wspominaniu Twego uczestnictwa w życiu i zbawczej misji Twego Syna. Chcesz, byśmy Ci towarzyszyli. To jest prośba bardzo osobista i intymna, kierowana do każdego z nas. Nie prosi się przecież osoby obcej o towarzyszenie we wspomnieniach. Zwracasz się zatem do nas, Maryjo, jako do swoich dzieci, a więc do osób najbliższych sercu: „Synu mój, córko moja, bądź ze mną przez chwilę, porozmawiajmy, porozmyślajmy o tym, co jest mi tak drogie i bliskie, do czego tak chętnie wracam i chciałabym, byś i ty wspominał, wspominała te wydarzenia, które przecież prowadzą cię do zbawienia”.

Po otrzymaniu wiadomości od anioła, że krewna Twoja, Elżbieta, „poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu” (Łk 1, 36), wybrałaś się i poszłaś „z pośpiechem w góry” (por. Łk 1, 39) do miasta, gdzie ona mieszkała. Skąd ten pośpiech? Stąd, że miłość nie zna zwlekania. Chciałaś dzielić z Elżbietą jej radość, że pomimo starości doczekała się upragnionego syna, a także Twoją własną radość, bo oto Wszechmocny uczynił Ci wielkie rzeczy.

Gdy tak szłaś, być może w sercu Twoim zrodziła się niepewność: co powiedzieć Elżbiecie? Czym uzasadnić tak niespodziewane nawiedzenie? Czy można zawierzyć jej tajemnicę, której nie wyjawiałaś nawet Józefowi? Czy Elżbieta uwierzy w nowinę tak niezwykłą? I znów zwyciężyło Twoje bezwzględne zaufanie Bogu,

dla którego nie ma nic niemożliwego. Znow zdałaś się na Niego: On rozwiąże i tę niepewność. Gdy Elżbieta, witając się z Tobą, zawołała: „A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1, 43), nabrałaś pewności, że nie trzeba nic tłumaczyć, że Elżbieta wszystko wie i że Ten sam Duch Święty, który nappełnił Cię w chwili Wcielenia, objawił jej prawdę o Tobie. I wtedy popłynął z Twoich ust najpiękniejszy hymn wdzięczności i uwielbienia: „Wielbi dusza moja Pana! *Magnificat!* (por. Łk 1, 46).

Ty, która byłaś zawsze tak cicha, że znamy z Ewangelii zaledwie kilka Twoich słów, która wołałaś słuchać, niż mówić, teraz wyśpiewujesz chwałę Pana, wspominasz stare proroctwa i sama prorokujesz: „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48). Dlaczego? Nie tylko z powodu Twych zasług, ale raczej dlatego, że Pan wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej, bowiem tylko pokora czyni nas wielkimi w oczach Pana i miłymi Mu. Dlatego jesteś Królową, dlatego jesteś Najświętszą, bo jesteś najpokorniejszą ze wszystkich stworzeń, które Pan uczynił. I dlatego, że uwierzyłaś, jak Abraham, w rzeczy po ludzku niemożliwe. Wiedziałaś jedno: dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Słusznie powiedziała do Ciebie Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 45). Uwierzyłaś wtedy, podczas zwiastowania i wierzyłaś zawsze, przez całe Twoje życie. Twoja wiara nigdy nie zawiodła. Nawet wtedy, gdy miało się wydarzyć to, co nikomu nie mogło pomieścić się w głowie. Widziałaś na własne oczy śmierć Twojego Syna, widziałaś, że Jego serce zostało przebite włócznią, własnymi rękami złożyłaś martwe Jego ciało do grobu, a jednak ani przez chwilę nie zwątpiłaś w Jego zmartwychwstanie. Podczas, gdy zawiodła wiara wszystkich wokół, nawet uczniów, nawet wiernej Marii Magdaleny, Twoja pozostała nadal niezłomna. Wbrew oczywistości, wbrew doświadczeniu, wbrew logice. On powiedział, że zmartwychwstanie, a dla Niego, dla Boga, nie ma rzeczy niemożliwych.

Zacharyasz nie uwierzył w słowa anioła, który zapowiedział, że narodzi mu się syn. To dziwne. Przez całe życie wraz z Elżbietą

modlił się gorąco o potomstwo, a gdy ta łaska przyszła, gdy ich wspólna modlitwa została wreszcie wysłuchana – on zwątpił. Uwierzył ludzkiemu doświadczeniu bardziej niż Bogu. „To przecież nie jest możliwe, to śmieszne – myślał zapewne – by w tak podeszłym wieku można jeszcze spodziewać się syna. Takie rzeczy się nie zdarzają”. Tak mówi ludzka logika, to wynika z ludzkiego doświadczenia. To dziwne: można przez całe życie czekać, prosić o szczęście, a gdy ono przyjdzie, można go nie zauważyć, można je odrzucić. Można po prostu zwątpić. Dlatego Zachariasz został pozbawiony mowy.

Ty, Maryjo, uwierzyłaś, dlatego nie mogłaś milczeć, dlatego musiałaś mówić, wołać, wyśpiewać całą swą radość, kto ma bowiem do ogłoszenia wielką i radosną nowinę – nie może milczeć. Musi iść, musi podążać w góry, bo stamtąd głos łatwiej dociera na niziny. Dlatego jesteś pierwszą, która niosłaś ludziom Ewangelię, która głosiłaś im dobrą nowinę, że czas zbawienia już nadszedł. Dlatego jesteś pierwszą misjonarką. Święty Jan Paweł II nazwał nawiedzenie Elżbiety preludium do misji Jezusa (Katecheza z października 1996 r.), ponieważ współpracując od początku, przez swe macierzyństwo, ze zbawczym dziełem swego Syna, stałaś się wzorem dla tych członków Kościoła, którzy wyruszają w drogę, aby nieść światło i radość Chrystusa ludziom wszystkich ziem i czasów.

Święty Łukasz wspomina, że gdy Elżbieta usłyszała Twoje pozdrowienie, poruszyło się dzieciątko w jej łonie. To spotkanie spowodowało odruch radości u Świętego Jana, jej syna. Wejście Jezusa, za Twoim pośrednictwem, do domu Elżbiety, wywołuje w nim, przyszłym proroku, tę radość, którą Stary Testament zapowiada jako znak obecności Mesjasza.

I Ty, Maryjo, pełną byłaś radości. Zaiste, wielkie rzeczy uczynił Ci Najwyższy! A jednak, obok tej radości, doznawałaś również smutku i cierpienia. Wiedziałaś, że ofiara Twojego Syna nie wszystkim przyniesie zbawienie, że dla niektórych stanie się bezużyteczna, ponieważ świadomie i dobrowolnie odrzucają jej owoce,

zwiedzeni kłamstwem Szatana i swoim własnym egoizmem. To Cię napełniało bólem. I dlatego prosiłaś w Fatimie, i wciąż nas prosisz: módlcie się za grzeszników, bo wielu jest takich, którzy idą na potępienie, gdyż nikt się za nich nie modli. To prawda, że nasze modlitwy nie mogą zmusić ich do nawrócenia, ale mogą wyprosić u Boga jakąś łaskę szczególną, jakiś impuls, który skłoni ich do refleksji nad swoim życiem i nad nieskończonością Jego miłosierdzia. Skłoni ich do nawrócenia.

Zdarza się, że modlimy się za jakiegoś zatwardziałego grzesznika, a tu nawrócenie nie przychodzi. Modlimy się długi czas, a rezultatu naszych prośb nie widzimy. Czy nie bywa wówczas tak, że przychodzi wówczas zwątpienie? Czy nie myślę, że może nie warto nadal się modlić? Wspomnijmy wtedy spotkanie Twojego Syna z Syrofenicjanką, która prosiła Go o uwolnienie jej córki od złego ducha. Jezus trzykrotnie odmówił jej prośbie i wtedy, kiedy wydawało się wszystkim, że zgasła cała nadzieja, Jezus uzdrowił jej córkę, ponieważ jej matka nie zwątpiła i nadal błagała Go o łaskę (por. Mk 7, 24-30).

Tak bywa i z naszymi modlitwami. Proszę o coś i nie otrzymuję. Proszę nadal, nie widzę żadnego skutku. Nie ustaję w prośbach, a tu dzieje się coraz gorzej. I wtedy tracę nadzieję: Bóg mnie nie słucha, nie chce spełnić mojej prośby, więc nie warto nadal się modlić. Nie zastanawiam się, że właśnie wtedy sytuacja dojrzała do spełnienia prośby, że dojrzała do cudu. Gdybym nie zwątpił i prosił nadal...

Nie ustawajmy w naszych prośbach, szczególnie w modlitwie o nawrócenie grzesznika. Choćby w ostatnim momencie swojego życia odczuł żal i wezwał Bożego Miłosierdzia – miłosierdzie to otrzyma i nie będzie potępiony. Oczywiście potem będzie musiał rozliczyć się ze swoich win w czyśćcu, ponieważ Bóg jest nie tylko miłosierny, ale i sprawiedliwy, ale nie zostanie potępiony! Nie traćmy zatem nadziei, choćby po ludzku cała nadzieja zawiodła. Módlmy się za grzeszników, nie oglądając się na widzialne skutki modlitwy.

Twój smutek, Maryjo, rodził się również ze świadomości, że będą tacy ludzie, którzy odrzucając dar zbawienia, które im Twój Syn darmo daje, odrzucą również Ciebie, nie uznając Cię jako swej Matki. Więcej, że będą w swym nierozumnym zaślepieniu bluźnić Tobie i Twemu Niepokalanemu Sercu albo będą wobec Ciebie zupełnie obojętni. Dlatego prosisz nas, byśmy poprzez nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca wynagradzali Ci te wszystkie krzywdy, zniewagi i niewdzięczności, jakich doznajesz od wielu Twoich dzieci.

Niepokalana Matko nasza, módl się za nami, byśmy chcieli wypełniać te wszystkie prośby, które kierujesz do nas poprzez „Fatimskie Orędzie” i w ten sposób wypełniali wolę Twoją i Twego Syna.

*– Czy chcecie ofiarować się Bogu,
aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle
jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany
i jako prośba o nawrócenie grzeszników?*

– Tak, chcemy!

*– Będziecie więc musieli wiele cierpieć,
ale łaska Boża będzie waszą siłą!*

Fatima, 13 maja 1917 roku

luty

GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO I WZYWANIE DO NAWRÓCENIA

W naszych medytacjach pierwszosobotnich przyszła kolej na rozważenie tajemnicy głoszenia królestwa Bożego przez Jezusa i Jego wezwania do nawrócenia. Do tej misji Twój Syn przygotowywał się całe trzydzieści lat swego życia ukrytego, które spędził z Tobą i z przybranym swym ojcem Józefem.

Publiczne nauczanie rozpoczął od czterdziestodniowego postu na pustyni, zwycięstwa nad pokusami szatańskimi oraz od swego chrztu w Jordanie. A jednak – i to chyba Ty właśnie, Maryjo, wiesz najlepiej – Jego ukryte życie w Nazarecie było już nauczaniem. Już w domku nazaretańskim dawał Tobie, a także nam wszystkim, wspianą lekcję podążania drogą do świętości w życiu codziennym. Uczył Cię, jak pod osłoną kruchego dziecięcego ciała dostrzegać wszechmogącego Stwórcę i Pana wszechświata, jak pod pozorem zwykłej szarej codzienności dostrzegać promienny blask wieczności.

Czy tak nie było, gdyście wraz z Józefem odnaleźli Jezusa w Jerozolimie? (Łk 2, 41-50) „Synu, czemuś to nam uczynił?” – zapytałaś z wyrzutem, jak by każda ziemska matka w podobnej sytuacji zapytała swoje dziecko. I co Wam wówczas odpowiedział? „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” Wyście jednak nie zrozumieli jeszcze tego, co Wam powiedział. Potrzeba było czasu, Twojej modlitwy i rozważania, by to zrozumieć. A może sam Jezus kiedyś później, w serdecznej rozmowie z Tobą w cztery oczy, wszystko Ci wytłumaczył? A może nie trzeba było słów i wyjaśnień? Może wystarczyło tylko to, że Jezus był z Tobą i oświecał Cię swoją obecnością, tak jak objawiał swoje tajemnice świętym, którzy adorowali Jego obecność w Naj-

świętszym Sakramencie? A może i nam się kiedyś przydarzyło, że nagle, podczas adoracji, zrozumieliśmy to, co wcześniej było przed nami zakryte? Że nagle zrozumieliśmy, jak należy postąpić w jakiejś trudnej sytuacji, by spełnić wolę Bożą?

Tak adorując Twego Syna, nie pod osłoną chleba, jak my to czynimy, lecz w Jego Najświętszym Ciałowcięciu, każdego dnia czyniłaś postępy w słuchaniu Jego Boskiego nauczania, które On później ukazywał innym przez przypowieści i znaki.

A czego Jezus nas uczy, gdy rozmyślamy o Jego życiu ukrytym? Uczy nas pokory, której wciąż tak nam brakuje. Uczy nas szarej codzienności, która nieraz tak nam ciąży, a która może być fascynującą przygodą, jak to potwierdzają liczni święci. Uczy nas umiłowania solidnej i uczciwej pracy, którą się kocha dlatego, że jest udziałem w stwórczym dziele Boga i którą się wykonuje po to, by służyć innym, a nie, by była ona wyłącznym celem zarabiania pieniędzy. Uczy nas umiłowania milczenia pośród rozgadanego świata i tej cichości, która umożliwia nam słuchanie Boga, którego głos staje się niesłyszalny w zgiełku telewizorów, hałasie ulicznego wrzasku, który uniemożliwia nam usłyszenie własnego serca. „Boję się ciszy, w niej się własne serce słyszy” – pisał pewien poeta. A jeśli w sercu jest pustka? Wtedy zagłusza się ją słuchaniem byle czego lub własnym gadulstwem.

Tego wszystkiego uczy nas Jezus przez swoje życie ukryte. Naucza także nasze rodziny: jeśli w nich żyje Jezus, są one szczęśliwe i radosne. Gdy Jezus odchodzi, jak to się na krótko zdarzyło w Twojej, Maryjo, rodzinie, gdy gdzieś się zagubił, rozpoczyna się lęk, niepokój, niepewność, wtedy znika z niej szczęście.

Po odejściu Syna żyłaś samotna w Nazarecie. Józefa już nie było między żyjącymi. Twój krewny nie rozumiał nic z tego, co było sensem Twojego życia. To smutna rzecz, być samotną wśród ludzi. Bez wątplenia, jako wdowa, byłaś otoczona ogólną sympatią i szacunkiem, bowiem Izraelici szanowali stan wdowi. Ale tak było do czasu...

Pewnego dnia Jezus odwiedził swoje miasteczko, które bez wątpienia kochał, bo z nim łączyły się jasne wspomnienia dzieciństwa. Któż z nas nie kocha tych wspomnień? Jaka to była radość dla Ciebie! Syn wrócił! Nie na długo, co prawda, ale te krótkie dni wspólnie spędzone z pewnością będą szczęśliwe – myślałaś. – A potem znów kiedyś wróci, jeśli taka będzie Jego wola, odwiedzi stęsknioną Matkę. Któż mógł przewidzieć, że te wszystkie marzenia i projekty tak szybko się rozwieją, że te wyczekiwane odwiedziny skończą się tak dramatycznie...

Oto Jezus ściągnął na siebie taki gniew ziomków, raniąc ich pychę, że wywlekli Go z synagogi, by Go zabić (por. Łk 4, 16-30). Co czuło wtedy Twe Niepokalane Matczyne Serce? Jak się zachowywałaś? Nie byłaś wtedy jeszcze tak mocna, jak na Golgocie, gdy milcząca stałaś pod krzyżem Syna. Jednego jednak byłaś pewna: godzina Twego Syna jeszcze nie nadeszła i Ojciec znajdzie sposób, by Go wybawić z niebezpieczeństwa. I rzeczywiście: Jezus, „przeszedłszy pośród nich, oddalił się” (por. Łk 4, 30). Jak to się stało – nie wiemy. Po prostu Jego prześladowcy musieli nagle stwierdzić, że Jezusa nie ma wśród nich. Wybuchnęli wściekłością, rozbiegli się, by Go szukać, pobiegli do Twojego domu, sądząc, że tam się ukrył, a gdy i tam Go nie znaleźli, rozeszli się z przekleństwami na ustach. Słuchałaś bluźnierstw pod adresem Jezusa, ale także i Twoim, bowiem ludzka małość, a czasem podłość, gdy nie może dosięgnąć winnego, wyładowuje swoją nienawiść na niewinnych.

Krwawiło Twoje Niepokalane Serce, gdy słuchałaś tych niegodziwych słów. A przecież jakże często ta sytuacja nadal się powtarza. Dziś również są ludzie, którzy z nienawiści byłiby gotowi zamordować Jezusa jeszcze raz, gdyby tylko mogli, a ponieważ nie mogą, bluźnią Jemu i Tobie. To są te ciernie wbite w Twe Niepokalane Serce, które pokazałaś Siostrze Łucji w klasztorze w Pontevedra, które tak ranią i taki ból Ci sprawiają, a nie ma nikogo, kto by je z Twego Serca powyjmował i sprawił Ci ulgę. „Ty przynajmniej” – powiedziałaś wtedy do Łucji. Ile gorczy było w tych słowach: „ty przynajmniej”. „Tak mało jest ludzi – zdajesz się mówić – którzy by

chcieli mi przynieść ulgę. Ty przynajmniej...” Te słowa skierowane są do każdego z nas: „ty przynajmniej, mój synu, moja córko, zechciej spełnić moją prośbę i przez nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca wynagradzaj mi to, co cierpię od niewdzięcznych ludzi”.

Po tym bolesnym wydarzeniu w Nazarecie Twój Syn nigdy już nie wrócił do swego miasta, a Ty pozostałaś jeszcze bardziej samotna wśród ludzi niechętnych Ci z tego powodu, że Twój Syn powiedział im prawdę w oczy.

Było jeszcze inne wydarzenie, które musiało być dla Ciebie trudne. Oto udałaś się wraz z krewnymi do Kafarnaum, aby porozmawiać z Jezusem. Tyle już razy oskarżano Go, że jest opętany, że odszedł od zmysłów – a oskarżali Go faryzeusze i kapłani, autorytety religijne – zapewne rodzina chciała Go skłonić, by zaprzestał nauczać i jej nie kompromitował. Dlaczego poszłaś z nimi? Może po prostu nie mogłaś przeciwstawić się żądaniom „klanu”, a może chciałaś, jeszcze w drodze, wytłumaczyć im różne rzeczy i zmienić ich sposób myślenia? Może zwyczajnie, po ludzku, zwyciężyło pragnienie spotkania z Synem, zobaczenia Go? Stanięcia po Jego stronie w wypadku konfliktu? Nie wiemy.

Gdy przyszlście, Jezus był otoczony tłumem. „Ktoś rzekł do Niego: «Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą». Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: «Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?» I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką»” (Mt 12, 47-50).

My wiemy, jakie znaczenie miały te słowa. Nikt przecież tak jak Ty, Maryjo, nie pełnił woli Ojca, była to więc pochwała skierowana przede wszystkim do Ciebie. Nie to było Twoją największą zasługą, że zrodziłaś Jezusa, ale to, że słuchałaś Jego słowa, że pełniłaś wolę Ojca. Jezus ukazuje tu pierwszeństwo więzów duchowych, więzów wiary przed więzami naturalnymi, rodzinnymi. Zrozumiałaś natychmiast głęboki sens słów Syna i byłaś Mu wdzięczna za Jego pochwałę, ale zrozumiałaś dlatego, bo najpierw przesłałaś

przez trudną „szkołę Jezusa” i byłaś w niej „celująca uczennicą”. Nie rozumieli tego jednak ci, którzy Tobie towarzyszyli i być może spoglądali na Ciebie z ironią, odczytując w tych słowach obojętność względem Ciebie albo lekceważenie Twojej roli matki. Pięknie i trafnie pisał o tej scenie pewien autor (Jean Guitton): „Chrystus w ewangelii życia publicznego nie zależy już od nikogo na świecie. Nie jest już «posłuszny», jak był Ci posłuszny w latach dzieciństwa w Nazarecie. „Jest całkowicie pochłonięty sprawami Ojca. Każda matka rodzi nie dla siebie, lecz dla sprawy Bożej. Wydawszy swój owoc na świat, musi usunąć się na bok”. I Ty tak właśnie postąpiłaś.

Już dawniej, w Jerozolimie, dwunastoletni Jezus powiedział do Ciebie i do Józefa: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca?” (Łk 2, 49). Bez wątpienia dobrze zapamiętałaś te słowa. Byłaś przecież „celująca uczennicą” w Jego „szkole”. Matko nasza najlepsza, ucz nas, jak naśladować Ciebie wsłuchującą się w to, czego nas uczy Twój Syn Jezus Chrystus.

*Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo.
Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas.
Jezus chce się posłużyć tobą,
aby ludzie mnie poznali i pokochali.
Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo
do mego Niepokalanego Serca*
Fatima, 13 czerwca 1917 roku

marzec

DROGA KRZYŻOWA PANA JEZUSA

W filmie Gibsona *Pasja* jest pewna wzruszająca scena związana z upadkiem Jezusa pod ciężarem krzyża. Oto stoisz, Maryjo, Matko Bolesna, na drodze, którą zbliża się przerażający orszak, wiodący Twego Syna na stracenie. Jezus idzie wolno, zgięty pod straszonym ciężarem. Nagle potyka się i upada. W tym momencie budzi się w Tobie wspomnienie sprzed wielu lat. Na moment wracasz myślą do Nazaretu i widzisz małego Jezusa, który roześmiany biegnie do Ciebie ścieżką z wyciągniętymi rączkami. Nagle małe nóżki odmawiają posłuszeństwa: Jezus upada na ścieżkę i wybuch płaczem. A Ty Go bierzesz w ramiona i pocieszasz, tulisz.

Twój Syn leży na brudnej ulicy, a Ty nie możesz podbiec do Niego, pocieszyć, utulić, bo między Wami stoi kordon żołnierzy. Jezus z trudem podnosi się przynaglany kopniakami i przekleństwami. Na moment Wasze oczy spotykają się: Twoje zalane łzami z Jego zaczerwienionymi, cierpiącymi. I nagle Jego oczy rozjaśniają się wdzięcznością. Może i On wspomniał w tej właśnie chwili ową scenę sprzed lat? Tę pociechę, którą otrzymał wtedy na nazaretańskiej ścieżce? Za to, żeś Go wtedy podniosła, pocieszyła, utuliła? I teraz dziękuje Ci za Twoje spojrzenie, za pociechę, którą otrzymuje na drodze swej okrutnej męki.

Twój Syn, Maryjo, nie szedł na Golgotę sam. Był otoczony żołnierzami rzymskimi wypełniającymi rozkaz, faryzeuszami cieszącymi się tryumfem nad znienawidzonym Nauczycielem, gapiami szukającymi sensacji, kupcami, którzy wzdłuż ulicy mieli swoje sklepy i zajęci byli handlem: zachwalaniem towarów, targowaniem się z kupującymi. Byli tak zajęci swoimi sprawami, że nie mieli nawet czasu zainteresować się kogo i gdzie prowadzą. Było dwóch łotrów, których razem z Jezusem prowadzono na śmierć.

Bez wątpienia ciążyła na nich ludzka krew i krzywda. Ludzie okrutni i bez skrupułów. Jego towarzysze męki.

Ale byli też inni. Byłaś Ty, która współodczuwałaś całe cierpienie Syna; była odważna Weronika, która otrzymała nagrodę za swą dobroć w postaci odbitej podobizny twarzy Zbawiciela; był Szymon Cyrenejczyk który, choć niechętnie, pomógł dźwigać krzyż Twojemu Synowi; były płaczące niewiasty, które ulitowały się nad skatowanym, zelżonym, umęczonym człowiekiem. Byli też pewnie i inni, którym Jezus kiedyś okazał dobroć i miłosierdzie. Był może wśród nich niewidomy, któremu Jezus przywrócił wzrok przy sadzawce Siloe; sparaliżowany, który po trzydziestu ośmiu latach doczekał się spełnienia swych pragnień i uleczenia ze swej niemocy. Byli też i ci, którzy jeszcze przed kilkoma dniami wiwatowali na cześć Jezusa, nazywając Go Synem Dawidowym. Byli, ale milczeli. Dlaczego?

Maryjo, Ty znasz ludzką naturę. Wiesz, jak łatwo jest otumanić tłum. Ludzie w tłumie stają się bezrozumnym stadem. Tak bywało dawniej, tak jest teraz, tak będzie i w przyszłości. Część z tych żądnych krwi ludzi dała się oszukać kłamstwom i propagandzie kapłanów i faryzeuszów. „Na krzyż z Nim!” – wołali agitatorzy, nie wiedząc, jaką katastrofę przyniesie dla nich i dla całego narodu spełnienie ich żądania, a tłumy skandowały za nimi: „Na krzyż z Nim!” – nie wiedząc, co czynią. Gdyby ich zapytać: „dlaczego tak wołacie?”, wielu z nich nie potrafiłoby na to odpowiedzieć. Drudzy by powiedzieli: „bo tak wołają inni” albo: „bo władza, bo kapłani tak każą”. Ale dlaczego każą? – milczenie.

Tak reaguje tłum. Rzecz w tym, by go tak zakłamać, oszołomić, by nie myślał. To władza myśli za nich. Tak powiedziano przecież przez radio, w telewizji, tak napisano w gazetach. Tak kiedyś, kierowany stadnym instynktem, reagował tłum w Niemczech pod przywództwem fałszywego pasterza, tak reagował tłum w Rosji pod przywództwem wilka w owczej skórze (i tak nadal reaguje), tak bywało i jest w Polsce, bo przecież nie różnimy się od innych narodów. Tak reagował lud Jerozolimy, domagając się

śmierci człowieka, który nic nie zawinił. Dlaczego? Bo kto głośniej krzyczy, bezczelniej kłamie, ten „ma rację”. Kto to kwestionuje, jest wrogiem, którego trzeba zniszczyć. A słudzy świątyni i faryzeusze gorliwie przyłożyli się do swej roboty i krzyczeli głośno.

W ten sposób Prawda, nie po raz pierwszy ani ostatni, została skazana na śmierć nie tylko przez zdeklarowanych wrogów, ale i przez ludzi oszukanych, otumanionych, a także i przez ludzi obojętnych, którzy nie reagują na zło i niesprawiedliwość, ciesząc się, że im się żyje dobrze. „Co nas reszta obchodzi?” – pytają, wzruszając ramionami. Prawda jednak nie umiera, bowiem Jej przeznaczeniem jest Zmartwychwstanie. Wiedziałas o tym dobrze, Matko, że Twój Syn zmartwychwstanie. Ale przedtem musi w krwawym trudzie zanieść swój krzyż na Golgotę i na nim umrzeć.

Naucz nas, Maryjo, nie tylko patrzeć na Jezusa cierpiącego, nie tylko nad Nim płakać, ale też płakać nad sobą i nad innymi, jak Syn Twój pouczył płaczące nad Nim niewiasty, bowiem straszny los czekał je i ich synów już za czterdzieści lat, gdy Jerozolima, wraz ze świątynią, została zrównana z ziemią. I nas także czeka straszny los, jeśli nie pójdziemy za wskazaniem Twojego Syna. Naucz nas, Matko, wyciągać wnioski z mądrości Krzyża.

Brat Tadeusz Ruciński FSC tak pisał w swych rozważaniach różańcowych: „Do nieba nie idzie się w pojedynkę wygodną dróżką. Wygodnych egoistów lubi Szatan. Do nieba jedni drugich dźwigają, bo jesteśmy dla siebie krzyżami. Ile w nas pragnienia wiary i zbawienia bez krzyża, bez ludzi uciążliwych, bez... pomocników?”. Bez pomocników? Kim oni są? Może to ci, którzy modlą się za mnie, którzy zachęcają mnie do nawrócenia, a których ciągle zachęty, wymówki, przypominanie są dla mnie prawdziwą udrętką? Są krzyżem. Ale może przez ten właśnie krzyż w końcu nawracam się?

Ile krzyży dźwigamy? Może nim być mąż, nie koniecznie alkoholik, lecz także kulturalny człowiek w garniturze i białej koszuli, który przytłacza żonę swym cynizmem lub obojętnością. Może to być syn domagający się od matki pieniędzy na narkotyki, córka

mieszkająca z kochankiem. Może to być pracodawca-wyzyskiwacz szantażujący pracownika wyrzuceniem go z pracy. Jest tych krzyży wiele, wiele. Krzyż niejeden ma kształt i niejedno imię. Ale krzyżem mogą być i ja sam dla ludzi z mego otoczenia: dla męża, matki, dla podwładnego.

Krzyżem może być samotność. Ilu ludzi wśród nas obarczonych jest tym krzyżem: samotne dzieci pozostawione przez rodziców, którzy wyjechali za granicę, by zarabiać pieniądze, a one tu tęsknią za własnym domem, za ciepłem rodzinnym: biedne „eurosieroty”. Są żony opuszczone przez mężów, które harują, by utrzymać swoje dzieci, bo ich ojcowie, w ramionach obcych kobiet, kombinują, jak nie płacić alimentów, nie zdając sobie nawet sprawy ze swej podłości. Są starzy rodzice wyrzuceni do domów opieki społecznej z powodu starości i cierpienia, bo przeszkadzają swoim dzieciom. Są inni staruszkowie, którzy naiwnie zapisali wszystko, co posiadali swym wyrodnym dzieciom, a teraz pędzą życie w głodzie i chłodzie gdzieś w komórce za domem albo w chlewiku. Są ludzie w szpitalach, których nikt nie odwiedza, są i tacy, którzy przez swą niezaradność albo słabości stali się bezdomnymi, śpią na tekturze na ulicach, od których przechodnie z odrazą i lękiem odwracają oczy. Samotność – straszny krzyż. A przecież Twój Syn też umierał w takiej samotności, że poczuł się opuszczonym nawet przez Ojca, który jest w niebie. Jezus znał dobrze gorycz samotności i opuszczenia.

Twój Syn powiedział kiedyś, a nie mówił tego tylko do Apostołów ani osób wybranych, lecz do wszystkich: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23). Co dnia! Nie od czasu do czasu, nie w jakichś specjalnych okolicznościach. Co dnia! I nie taki krzyż, który sam sobie wybiorę, lecz taki, którego nie chcę, którego się boję, który budzi we mnie wstręt i odrazę.

Codzienna szarzyzna życia, codzienne borykanie się z trudnościami, czasem słabością, pod którą codziennie upadam i która mnie zawstydzą, a jednak nie mogę jej przezwyciężyć, choćbym tak

chciał. Codzienne poniżenia ze strony osoby najbliższej, codzienne budzenie się i zasypianie z tym samym nieznosnym bólem, codzienna tęsknota za kimś, kto odszedł. To nie jest krzyż, który sobie wybrałem, a krzyż, który w niewysłowionej dobroci wybrał dla mnie Ojciec, który jest w niebie, ponieważ właśnie przez niego prowadzi moja indywidualna droga zbawienia i uświęcenia. I ja codziennie od nowa biorę go na ramiona bez gniewu, bez buntu, ale i bez jałowej rezygnacji, która odbiera zasługę. Biorę go, bo tak trzeba, bo taka jest Twoja wola, bo Ci ufam i wierzę, że współdziałasz z tymi, którzy Cię miłują we wszystkim dla ich dobra (por. Rz 8, 28). We wszystkim. W tym, co cieszy, i w tym, co boli.

Kiedy upadam pod krzyżem, proszę: „Panie, zabierz ode mnie ten krzyż. Przyjmę każdy inny, byle nie ten!”. Chrystus jednak wybrał dla siebie właśnie ten, który był najcięższy i najtwardszy. Zbawienie bez krzyża nie istnieje.

Matko, naucz mnie mądrości krzyża, a w mej drodze krzyżowej podtrzymuj. „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka. Kto krzyż odgadnie...”

*Jezus chce się posłużyć tobą,
aby ludzie mnie poznali i pokochali.
Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo
do mego Niepokalanego Serca.
Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie
dla ozdoby Jego tronu.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

kwiecień

ZMARTWYCHWSTANIE PANA JEZUSA

Jakże trudny był Twój powrót z Golgoty w ten straszny wieczór wielkopiątkowy, Matko. Ty jedna na świecie wierzyłaś wówczas, że wkrótce Twój Syn zmartwychwstanie, a jednak...

Spotkanie z Nim na drodze krzyżowej, krwawa kaźń, stukot młotów wbijających gwoździe w ciało Twego Syna, straszne podnoszenie krzyża i trzy godziny konania w tropikalnym skwarze, w promieniach palącego słońca. Obojętność katów, którzy wykonywali tylko swoją robotę, szyderstwa tłumu i starszych ludu, złorzeczenie drugiego łotra – to wszystko byłoby za dużo dla Matki, która każdy paroksyzm bólu Syna odczuwała swym Niepokalanym Sercem. Za dużo, gdyby nie Twoja wiara wydoskonalona przez doświadczenia i cierpienia całego życia, gdyby nie Twoje „fiat” wypowiedziane w chwili Zwiastowania, a powtarzanie bezustannie i ostatecznie wypowiedziane w chwili, gdy włócznia żołnierza przebiła Najświętszy Bok.

W Twoich uszach brzmiały jeszcze słowa testamentu, słowa ostatniej woli Zbawiciela: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19, 26). Cóż za zamiana: w miejsce Jezusa – Jan. W miejsce Boga – człowiek. Plakało Twoje Serce, słysząc te słowa, lecz wiedziałaś z natchnienia Ducha Świętego, którego byłaś pełna, jakie jest ich znaczenie. Z woli umierającego Syna zostałaś Matką wszystkich ludzi: złych i dobrych, kochających i nienawidzących, tych wszystkich, którzy będą miłować Twojego Syna i życie dla Niego oddawać, ale też tych, którzy Go będą znieważać, którzy by chętnie zabili Go po raz wtóry, gdyby mogli. Zostałaś Matką Kościoła, który będziesz musiała tyle razy ratować, wstawiać się za Nim, prosić ze łzami w oczach o nawrócenie, bo tak często objawiałaś się ludziom

placząca. Zaprawdę, słusznie prorokował starzec Symeon, że Twoją duszę miecz przeniknie.

Jakże trudny był Twój powrót z Golgoty w ten straszny wieczór wielkopiątkowy, Matko. Zapewne szłaś podtrzymywana przez Jana i przez kobiety, które Ci towarzyszyły. Szłaś, potykając się o te same kamienie, o które wcześniej potykał się Jezus niosący swój krzyż. Trudny był to powrót, a przecież pomimo tego wszystkiego, co przeżyłaś, radosny i pełen nadziei. Wszystkim wokół, nawet wiernemu Janowi, wydawało się, że Twój Syn poniósł ostateczną klęskę, że wspaniała przygoda ich życia zakończyła się tak tragicznie. Tylko Ty wiedziałaś, że to, co się stało, było z woli Boga, z woli Twojego Syna, a więc było czymś najlepszym, co mogło się wydarzyć. Wiedziałaś to i radowałaś się w głębi duszy, choć Twoje oczy i Twoje Serce jeszcze płakały.

Rano niewiasty, które towarzyszyły Ci pod krzyżem, poszły, by namaścić martwe ciało i w ten sposób ustrzec je przed rozkładem. Ty jedna pozostałaś w domu, oczekując radosnej nowiny: „Matko, Syn Twój żyje! Zmartwychwstał!”. Po cóż było chodzić do pustego grobu? Ty to wiedziałaś, że grób jest pusty. Ty jedna, pełna Ducha Świętego, który na Ciebie zstąpił w dniu Zwiastowania, właściwie rozumiałaś słowa Jezusa o Jego zmartwychwstaniu. Wszyscy inni też słyszeli słowa Jezusa, że trzeciego dnia powstanie z martwych, niektórzy z uczniów oglądali nawet własnymi oczami Jego chwałę na górze Tabor, ale nic nie rozumieli i gdy stanęli wobec twardej rzeczywistości śmierci – zwątpili.

„Czemu zwątpiłeś, człowieku małej wiary?” (Mt 14, 31) – powiedział kiedyś Jezus do Piotra, gdy ten zaczął tonąć w wodach Jeziora Galilejskiego. „Czemu zwątpiliście, ludzie małej wiary?” – chciała wołać do uczniów, do Jana, do niewiast, do Marii Magdaleny. Przecież słyszeliście, przecież wiecie! Czy dla Boga jest coś niemożliwego? Ale, jak zawsze, milczałaś, byłaś cicha i pełna radosnego oczekiwania. Zostałaś w domu. Tobie nie był potrzebny żaden znak, żaden pusty grób, nawet nie było potrzebne spotkanie

ze Zmartwychwstałym. Innym tak, ale Tobie nie. Wiedziałaś pewnością wiary.

Twoje Niepokalane Serce cierpiało, widząc niedowiarstwo uczniów, niewiast, nawet wiernej Marii Magdaleny. Im były potrzebne spotkania z Jezusem, osobiste spotkania, by uwierzyć. Nawet świadectwo pustego grobu im nie wystarczyło. Po spotkaniu z domniemanym Ogrodnikiem, Maria Magdalena pobiegła do uczniów, by im zanieść tak zdumiewającą nowinę: „Widziałam Pana!” (J 20, 18). Nie uwierzono jej. Wreszcie Jan z Piotrem biegną, wchodzą do środka, widzą zwinięte chusty, ale ciała nie znajdują. Wtedy uwierzyli. Ale w co uwierzyli? Tylko w to, że grób jest rzeczywiście pusty, lecz w Zmartwychwstanie nadal nie wierzyli, bowiem gdy sam Pan stanął wśród nich, przerazili się, myśląc, że widzą ducha. Ileż razy musiał się im Pan ukazać, pokazywał im ręce, nogi, bok, jadł z nimi, pozwalał się dotykać. Z jak wielkim trudem docierała do nich zdumiewająca, a zarazem zachwycająca prawda, że On żyje.

Tobie nie było trzeba tych dowodów. Ty wiedziałaś mocą wiary to, czego oni by nigdy nie pojęli, gdyby Jezus nie ukazał się im po Zmartwychwstaniu. Bolałaś, cierpiełaś nad ich niedowiarstwem. Ci ludzie wahający się, wątpiący, to był fundament przyszłego Kościoła. Wiedziałaś o tym dobrze, ile trudu, ile cierpień będzie Cię kosztowało podtrzymywanie ich słabej wiary, ile łez, ile prośb i wstawiennictw u Twego Syna, by wytrwali w wierze, by wobec burz miotających łodzią Kościoła dochowali wierności. Tyle razy ukazywałaś się ludziom płaczącą. Zaiste, rola Matki ludzi, Matki Kościoła nie jest łatwa, a Ty wiedziałaś, że to właśnie Ty jesteś tego Kościoła Matką.

Ewangelie nic nie wspominają o Twoim spotkaniu ze zmartwychwstałym Synem.

A jednak rodzi się nieśmiałe pytanie, czy w głębi Twego matczynego serca nie było Ci po prostu po ludzku przykro, że inni Go widzieli, że do innych przyszedł, a do Ciebie nie? To prawda, że Jezus nie potrzebował podtrzymać Twojej wiary, bo była ona

dostatecznie silna, że do Ciebie również odnosiły się Jego słowa: „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29), a brak osobistego spotkania z Nim był najwspanialszym świadectwem i hołdem złożonym Twej bezprzykładnej wierze. To wszystko prawda. A jednak?

A jednak istnieje starożytna tradycja, że byłaś pierwszą, której Jezus się ukazał. Mówił o tym przypuszczeniu Święty Jan Paweł II na audiencji generalnej w maju 1997 roku. Milczenie ewangelistów nie musi prowadzić nas do wniosku, że takie spotkanie nie nastąpiło. Jakże by mogła Maryja, pełniąca tak szczególną rolę we wspólnocie uczniów, być wykluczoną z grona tych, którzy spotkali się z Jej Boskim Synem powstałym z martwych? – zapytuje Jan Paweł. Zresztą jedyny i specjalny charakter Twojej obecności na Kalwarii i Twa doskonała jedność z Synem w cierpieniach Krzyża zdają się sugerować najszczególniejsze Twoje uczestnictwo również w tajemnicy Zmartwychwstania. To może właśnie dlatego zabrakło Cię, Matko, w gronie niewiast, które w poranek wielkanocny przyszły namaścić martwe ciało. Może dlatego zostałaś, ponieważ już się wcześniej spotkałaś ze zmartwychwstałym Synem?

Ewangelia zdaje się przeczyć tym przypuszczeniom, ale zarazem nie mówi kategorycznie: nie. Przypuszczenie, że Jezus Zmartwychwstały spotkał się ze swą Matką jako pierwszą, znalazło swe odzwierciedlenie w pismach starochrześcijańskich już w piątym wieku. Potem poszły dzieła malarskie, ukazujące tę scenę. Wspominają je również współcześni nam autorzy. Może Święty Papież poszedł za tą intuicją, kierowany gorącym sercem i szczególną miłością do Ciebie, Matko? Może powodowany tą miłością dojrzał, przeczuł w Twej nieobecności wśród niewiast, idących namaścić Najświętsze Ciało to, czego inni nie potrafili dojrzeć i przeczuć? Przecież serce widzi lepiej, widzi to, czego nie widzą oczy. On, który był cały Twój, *totus Tuus*, razem z Tobą przeżywał to spotkanie, czy było ono rzeczywiste, czy tylko domniemane. Przeżywał i radował się.

Matko, tajemnica zmartwychwstania była trudna i dla późniejszych pokoleń, jest trudna i w naszych czasach. Iluż ją odrzucało i odrzuca! Już Święty Paweł doznał swej porażki apostołskiej w Atenach, na Areopagu, gdy wśród mędrców tego świata wspomniał o Zmartwychwstaniu. Jedni go zlekceważyli, drudzy go wyśmiali. „Posłuchamy cię o tym innym razem” (Dz 17, 32) – odpowiedzieli mu i odprawili z niczym, i zaledwie kilku spośród atenczyków zdołał nawrócić. A rzecz poszła właśnie o zmartwychwstanie.

A dziś? Dzisiaj wielu ludzi też nie chce przyjąć tej prawdy wiary mimo tego, że uważają się za chrześcijan. I płacze Twoje Serce, Matko, wobec tego niedowiarstwa. Ile cierpień sprawiają Ci Twoje dzieci zarówno poprzez obelgi, bluźnierstwa, obojętność wobec Twojej matczynej miłości i Twego Niepokalanego Serca, jak i przez niedowierzanie w różnych sprawach wiary, poprzez wybieranie sobie spraw, w które chce się wierzyć, inne zaś się odrzuca, a wśród których znajduje się również wiara w zmartwychwstanie ciał nas wszystkich, zapowiedziane i zapoczątkowane przez chwalebne Zmartwychwstanie Twojego Syna. A przecież bez wiary w zmartwychwstanie próżna jest nasza wiara (por. 1 Kor 15, 14).

Matko, módl się za nami, aby nie ustała nasza wiara. Módl się za Kościół Twego Syna, który On sam powierzył Ci w opiekę, powierzył Twemu wstawiennictwu. Tobie, która objawiając się ludziom, tak często płaczesz.

*Moja córko! Cierpisz bardzo?
Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę,
moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą,
która cię zaprowadzi do Boga.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

maj

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Po Zmartwychwstaniu, kiedy uczniowie wreszcie zdołali uwierzyć w tę zdumiewającą prawdę, że Pan żyje, wszystko nabrało dla nich sensu. Wcześniej, ukryci w Wieczerniku, nie wiedzieli, co ze sobą zrobić, bali się prześladowców, szykan, może sądu i krzyża. Czuli się opuszczeni i bezradni. Teraz, gdy zobaczyli Go żywego, wiedzieli, że nie zostawił ich sierotami. Ale pomimo to jeszcze tylu rzeczy nie rozumieli. Wiedzieli, że stoją przed nimi jakieś ważne zadania, ale nie wiedzieli jakie. Co mają czynić? Obietnice wstępującego w niebo Pana mówiły wyraźnie: modlić się, wierzyć i czekać. W tym oczekiwaniu podtrzymywałaś ich Ty, Maryjo. Wtedy właśnie rodził się Kościół, a Ty tego rodzącego się Kościoła byłaś Matką. Oni tego jeszcze nie wiedzieli, bo nie rozumieli wielkiej wagi słów wypowiedzianych z krzyża: „Oto Twój syn, oto Matka twoja” (por. J 19, 26-27). Nie rozumieli, bo jeszcze Duch Święty na nich nie zstąpił. Ale widząc Twój spokój, wiarę, radość, czuli się umocnieni na duchu i utwierdzeni w swej nadziei. A Ty czekałaś razem z nimi.

Na co czekałaś, Maryjo? Czyż Duch Święty nie zstąpił już na Ciebie w momencie Wcielenia Twojego Syna? To mocą tego Ducha poczęłaś, a On nie opuszcza tego, kto jest na Niego otwarty. On towarzyszył Ci nieustannie od tamtej chwili aż dotąd. A jednak czekałaś z płomienną tęsknotą na to nowe zstąpienie. Wiedziałaś, że jak podczas Wcielenia Duch Święty uformował w Tobie ciało fizyczne Chrystusa, tak teraz, w chwili rodzenia się Kościoła, ten sam Duch uformuje niejako „w Tobie” Jego Ciało Mistyczne. W ten sposób staniesz się Matką Kościoła w pełnym tego słowa znaczeniu. Twoja modlitwa w Wieczerniku i Twoje oczekiwanie były zatem wyrazem miłości matczynej w stosunku do uczniów

Twojego Syna i to nie tylko do tych tam zebranych, lecz do uczniów wszystkich czasów zebranych we wszystkich miejscach świata w tym duchowym Wieczerniku, jakim jest Kościół modlący się i oczekujący.

Tyłu świętych pragnęło trwać z Tobą w tym wieczernikowym oczekiwaniu. Święty Wincenty Pallotti całe swoje życie, wszystkie chwile, spędzał duchem w Wieczerniku. Nazywał Ciebie Królową Apostołów, ponieważ wiedział, że Twoje przemożne orędownictwo, które tak jasno tam się ukazało, jest w stanie natchnąć wszystkie Twoje dzieci, wszystkich członków Kościoła, gorącym pragnieniem apostołstwa, do którego każdy z nas jest powołany.

Ty, Maryjo, wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, że Zesłanie Ducha Świętego nie było tylko faktem historycznym, który się raz kiedyś wydarzył, lecz jest rzeczywistością nieustannie żywą i aktualną. Duch Święty chce się wciąż udzielać członkom Kościoła, by ich napełniać bezustannie miłością, nadzieją, odwagą, radością. Ale Pocieszyciel do nikogo nie przychodzi nieproszony. On przychodzi na miarę naszego otwarcia się na Niego. Tak jak wówczas w Wieczerniku, gdzie modliłaś się razem z uczniami i niewiastami, zstąpił, bo był oczekiwany, tak i teraz nie przyjdzie do nikogo, kto Go nie chce przyjąć lub lekceważy sobie Jego dary. Jakże cierpisz, Matko, widząc takie postawy wśród Twoich dzieci.

Są ludzie, którzy przyjmują sakrament bierzmowania tylko dlatego, że tak trzeba, taki jest obyczaj. Inni znów traktują go jako zakończenie procesu swojej katechezy: z tą chwilą zamykają Biblię, by nigdy już do niej nie wrócić. Nie brak również wśród nas ludzi, którzy myślą: „przyjąłem bierzmowanie i nic się nie zmieniło w moim życiu. Gdzie te obiecane dary? Nie stałem się przez to ani mądrzejszy, ani odważniejszy, ani pobożniejszy”.

Duch Święty udziela swoich darów na miarę naszej wiary i otwarcia. Czy otworzyliśmy się na przyjęcie Ducha Świętego tak, jak otworzyli się Apostołowie w Wieczerniku? Oczywiście przyjęty sakrament nie pozostaje bezowocny. Jeśli się nawrócisz, dary, które wpierw odrzuciłeś, odżyją. Ale musisz się nawrócić i ich zapra-

gnąć. Jakże bardzo musi być Ci żal, Matko, że tyle dobra, tak wielkie skarby łask, które Pocieszyciel przygotował dla swych dzieci, pozostają w uśpieniu gdzieś w głębokościach ludzkich dusz. I orędujesz za nami, pełna troski, tak jak orędownałaś za wszystkimi członkami rodzącego się Kościoła. I za tymi obecnymi wówczas w Wieczerniku, i za tymi, którzy w przyszłości mieli stać się członkami Kościoła Chrystusowego.

Owego ranka, w dniu Pięćdziesiątnicy, uczniowie otworzyli szeroko drzwi Wieczernika i wyszli na ulice i place Świętego Miasta, by głosić, że Chrystus zmartwychwstał, że ludzie mają się nawrócić i przyjąć chrzest, a wszyscy, którzy w Niego uwierzą, otrzymają życie wieczne. Ty zostałaś wtedy w Wieczerniku, ale duchem, modlitwą byłaś z nimi i orędownałaś za nimi.

Cóż za przedziwna zmiana dokonana się w tych ludziach! Jeszcze przed chwilą lękali się każdego szmeru za zaryglowanymi drzwiami, obawiając się prześladowców. A teraz? Jeszcze wczoraj wieczorem bali się ust otworzyć, tak byli przerażeni, a teraz płomienne słowa Piotra porwały tłumy i z górą trzy tysiące ludzi poprosiło o chrzest. A byli wśród nich i ci, którzy tak niedawno domagali się od Piłata ukrzyżowania Pana. To Duch Święty, który wśród gwałtownego wiatru i płomieni ognia zstąpił na nich, spowodował tę cudowną przemianę. Przecież wśród licznych tytułów, które posiada, jest i taki: Duch męstwa. To On kazał umierać chrześcijanom z pieśnią na ustach na rzymskich arenach, to On sprawia, że dziś, może nawet w tej właśnie chwili, umierają za wiarę nasi bracia na Bliskim Wschodzie, są pozbawiani domów, prześladowani w najokrutniejszy sposób tylko dlatego, że nie chcą zaprzeczyć się wiary. Ty, Maryjo, jesteś z nich dumna, ale zarazem Twoje matczyne Niepokalane Serce płacze, uczestnicząc w ich twardym, ludzkim losie.

Jakże tej odwagi brakuje nam dzisiaj. Tylu spośród Twych dzieci wstydzi się krzyża, boi się powiedzieć koledze w pracy: „wierzę”, by nie zasłużyć na jego ironiczny uśmiech; tylu uczestniczy w chórze prześmiewców, gdy znajdzie się w środowisku ludzi wrogich

Twemu Synowi i Bożym przykazaniom. Są nawet tacy, którzy jawnie zapierają się wiary, „wypisując się” z Kościoła, by płacić mniejsze podatki, jak to się dzieje w niektórych krajach. Sprzedają Boga i Ciebie za kilka nędznych euro. Ty to widzisz i płaczesz, i modlisz się, by się opamiętali i by się otworzyli na Ducha Świętego i na Jego dar męstwa i odwagi.

Ale w ów piękny poranek Pięćdziesiątnicy wydarzyło się jeszcze coś niezwykłego. Oto Apostołowie zaczęli przemawiać obcymi językami tak, że wszyscy przybyli do Jerozolimy z różnych zakątków świata, rozumieli ich słowa, jak gdyby mówili w ich własnych językach. Lecz tym się właśnie charakteryzuje działanie Ducha Świętego. To właśnie dzięki Niemu ludzie mogą zrozumieć się i współpracować ze sobą w miłości i pokoju. Bez Niego nie ma porozumienia i nie ma zgody.

Zdarzyło się kiedyś, że ludzie pełni pychy, postanowili zbudować wieżę Babel, która by sięgnęła nieba. Budowali, nie licząc się z Bogiem, z Jego prawami, uważając się za absolutnych władców świata. Nie zdołali ukończyć swojej wieży, ponieważ wśród nich brakło jedności i zrozumienia wzajemnego. Zaczęli mówić innymi językami i dzieło ich musiało upaść. Zabrakło im otwartości na Ducha jedności, miłości i współpracy. Historia wieży Babel wiele razy powtórzyła się w przeszłości. Największe potęgi polityczne upadały zawsze z tych samych powodów. Historia ta powtórzy się i w czasach dzisiejszych, jeśli narody odrzucą Boga i zamkną się na działanie Ducha Świętego.

Ta historia może powtórzyć się również wśród nas, np. w życiu rodzinnym. Jeśli małżonkowie nie zaproszą do siebie Ducha Świętego, Ducha miłości, jedności i pokoju, łatwo każdy zaczyna myśleć o sobie samym i o własnych korzyściach i unikać ofiar na rzecz drugiego. Rezultat tego pokazuje się natychmiast: małżonkowie przestają się rozumieć, jakby mówili różnymi językami, współpracować ze sobą, zaczynają prowadzić życie niezależne. Pojawia się kłamstwo i niewierność, i życie wspólne zmierza ku upadkowi. Dlaczego? Bo zamykają się na Ducha Świętego. On nie przychodzi

do nikogo, kto Go nie zaprasza, ale widząc serca otwarte i gotowe na Jego przyjęcie, nie omija nikogo.

Maryjo, nazywamy Cię Królową Pokoju, a pokój jest jednym z najważniejszych darów Ducha Świętego. Jesteś pełna tego daru. Rozdzielaj go między nas. Ty jesteś Matką. Ty masz sposoby wiadome tylko Tobie i Twemu matczynemu Sercu, jak przemieniać serca ludzi, jak sprawić, by serca zamknięte otworzyły się, a serca ozięble stały się znów gorącymi. Maryjo, bądź z nami w każdy czas.

*Przed prawą dłonią Matki Boskiej
znajdowało się Serce, otoczone cierniami,
które wydawały się je przebijać.
Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi,
znieważane przez grzechy ludzkości,
które pragnęło zadośćuczynienia.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

czerwiec

USTANOWIENIE EUCHARYSTII

Maryjo, Matko nasza. Ty zawsze byłaś i jesteś zjednoczona z Twoim Synem, Jezusem. Od chwili, gdy wyraziłaś zgodę na współpracę z samym Bogiem w dziele zbawienia świata, stając się Matką Słowa Wcielnego, aż do chwili narodzenia, byłaś z Nim zjednoczona fizycznie i duchowo, tak jak każda matka jest zjednoczona ze swym dzieckiem, które nosi w swym łonie. Po narodzeniu byłaś z Nim, karmiłaś Go, opiekowałaś się Nim, uczyłaś Go najprostszych życiowych spraw. Tak jak każda matka. Tak było w Betlejem, w Egipcie, w Nazarecie, gdzie powoli dorastał, stając się młodzieńcem i wreszcie dojrzałym mężczyzną. Wtedy, szczególnie gdy zabrakło Józefa w Waszym domu, stał się Twoim opiekunem i pomocnikiem w cięższych pracach gospodarskich, a Ty byłaś dla Niego najwierniejszą towarzyszką na co dzień, której można zwierzyć się ze wszystkich najdrobniejszych nawet trudności czy radości.

Po trzydziestu latach nadszedł jednak czas fizycznej rozłąki. Jezus odszedł na pustynię, potem nad Jordan, potem do Jerozolimy, zaczął nauczać po wsiach i miastach Galilei i Judei. Pewnego razu odwiedził Cię w Nazarecie. Wtedy doszło do ostrego konfliktu z mieszkańcami Nazaretu: Jezus wytknął im brak wiary i powiedział prawdę, której oni nie chcieli słuchać. Chcieli Go zabić, wygnali Go spośród siebie, a Ty pozostałaś jeszcze bardziej osamotniona. Po tym zdarzeniu Jezus już nigdy nie wrócił do Waszego domku nazaretańskiego. Teraz docierały do Ciebie tylko wieści o Nim i o Jego dziełach, wiadomości dobre i złe. Aż wreszcie spotkaliście się pod krzyżem, gdzie Wasze zjednoczenie osiągnęło swój punkt szczytowy: stałaś się wraz z Nim Współdunkielką, stałaś się Matką Kościoła, Matką Jego Ciała Mistycznego.

Na koniec, znów po czasie rozłąki ziemskiej, dostąpiłaś pełnego z Nim zjednoczenia w wieczności.

Były więc okresy w Twoim życiu, gdy byłaś fizycznie rozdzielona z Synem: Ty byłaś w Nazarecie, On gdzieś daleko, głosząc Dobrą Nowinę i wzywając do nawrócenia; Ty w Wieczerniku, oczekując obiecanego Pocieszyciela, On już w niebie, siedzący po prawicy Ojca. A jednak, pomimo to, byłaś zawsze zjednoczona z Synem w Duchu Świętym, bo gdzie Jezus, tam Maryja. Byłaś przecież „łaski pełna” i „Pan był zawsze z Tobą”.

Byłaś więc z Nim, gdy poscił na pustyni; byłaś, gdy był chrzczony przez Jana w Jordanie; byłaś w synagodze w Kafarnaum, gdzie mówił o Eucharystii, o swoim Ciele, które jest prawdziwym pokarmem i o swojej Krwi, która jest prawdziwym napojem. I że bez tego pokarmu nie można mieć w sobie życia wiecznego. Czy wtedy, w Wielki Czwartek, mogło być inaczej? Czy tam, gdzie sprawował pierwszą Mszę Świętą, ustanowił Eucharystię, a także spośród swych uczniów wybrał pierwszych kapłanów Nowego i Wiecznego Przymierza, ustanawiając w ten sposób sakrament kapłaństwa, mogło Cię z Nim nie być? Byłaś, bo tam, gdzie jest Jezus, tam i Ty jesteś, na mocy tego cudownego i wiecznego zjednoczenia Waszych Serc w Duchu Świętym: Jego Najświętszego Serca i Twego Serca Niepokalanego.

Czy wtedy, w Wieczerniku, mogło być inaczej? Przecież Najświętsze Ciało Jezusa narodziło się z Twojego ciała: „narodził się z Maryi Panny”. Gdy oczekiwałaś Jego narodzin, Twoja krew była Jego krwią, dając życie kształtującego się w Tobie ciału Zbawiciela, a Jego krew płynęła przez Twoje Niepokalane Serce. Ty byłaś pierwszym tabernakulum, w którym Ty sama adorowałaś Boga, Stwórcę Wszechświata, który zechciał się zamknąć w Twoim łonie. Z Tobą adorowali w Tobie swojego Pana aniołowie i archaniołowie wraz ze wszystkimi zastępami niebios. Wraz z Tobą trwał również w nabożnym zachwycie Święty Józef, Twój Przeczysty Oblubieniec. Adorował, wyśpiewując swym milczeniem najpiękniejszy hymn chwały i uwielbienia.

Maryjo, nie widziałś tego, co się działo w Wieczerniku oczami ciała, ale duchem byłaś przy Synu i uczestniczyłaś w całym przebiegu wydarzeń.

Oto Syn Twój klęka przed uczniami. On, Bóg Wszechmogący, klęka przed ziemskimi stworzeniami i obmywa im nogi jak ostatni sługa czy niewolnik, ucząc ich pokory i służby innym ludziom. Oto prosi Ojca, aby „wszyscy byli jedno”, by Jego uczniowie miłowali się wzajemnie. A Ty wiedziałaś dobrze, Matko Jego i nasza, że z powodu zatwardziałości naszych serc, modlitwa ta przez długie wieki nie doprowadzi Jego uczniów do jedności. Już w pierwszych wiekach pokażą się rozłamy i herezje; wiedziałaś, że przyjdą czasy, gdy Kościół zostanie rozdarty, a Jego uczniowie, chrześcijanie, będą się wzajemnie prześladować i mordować „w imię” Twojego Syna; że nienawiść zatryumfuje nad miłością w Jego imię; że Ty, najlepsza nasza Matko, przez wielu będziesz nienawidzona, pomimo tej samej wiary, uznającej Jezusa za Boga i Zbawcę. Czy można kochać Syna, nienawidząc Jego Matkę?

Plączesz, Maryjo, nad tymi podziałami i modlisz się wraz z Jezusem, by nastała jedność. Maryjo, daj siłę i entuzjazm tym, którzy idąc za słowami Pana, usiłują tę jedność wprowadzać w życie. „Aby wszyscy byli jedno” – modlił się Twój umiłowany syn i naśladowca, Święty Papież Jan Paweł II. Modlą się o to ludzie, duchowni i świeccy, którym sprawa ekumenizmu leży na sercu. Z wolna widać już pierwsze owoce tej modlitwy błagalnej, pojawia się zrozumienie i życzliwość między różnymi wyznaniami. A Ty wspierasz swym wstawiennictwem tych, którzy są głosicielami jedności, dodajesz im sił do dalszych wysiłków, bo taka jest przecież wola Twojego Syna, którą On, w czasie Ostatniej Wieczerzy, tak jasno wyraził.

Uczestniczyłaś duchowo w Jego Ostatniej Wieczerzy i sercem słyszałaś, jak mówił: „Przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali” (J 13, 34). Jakże boli Cię, nasza ukochana Matko, niezgoda w rodzinach, kłótnie, właśnie, czasem nieprzejednana nienawiść. A właśnie przede wszystkim w rodzinach ma kwitnąć

miłość i wzajemna służba. W ślad za brakiem miłości i zgody we wspólnotach rodzinnych idzie brak zgody wśród sąsiadów, w zakładach pracy, w narodach. Boli Cię to, Maryjo, że nasz polski naród, ten naród tak bardzo Tobie oddany, rozdarty jest przez egoizm, prywatę, gdzie tyle jest kłamstwa i bezbożnictwa, gdzie ustanawia się prawa promujące zbrodnie i rozpustę. Broń nas, Maryjo, przed skutkami tych zbrodni, które mogą doprowadzić go do upadku. Wiesz o tym, Maryjo, że my, wszyscy Polacy, jesteśmy odpowiedzialni za te, obowiązujące w naszym kraju, zbrodnicze prawa, bośmy w sposób wolny wybrali w przeszłości ustawodawców, którzy je ustanowili, i my wszyscy zbierzemy w przyszłości ich skutki. Daj nam, Matko, uczciwych przedstawicieli narodu, daj nam sprawiedliwych ustawodawców.

Byłaś obecna wtedy, w Wieczerniku, gdy padły słowa wypowiedziane przez Jezusa nad chlebem i winem: „Oto Ciało moje, oto Krew moja. To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19-20). Był to moment ustanowienia sakramentu Eucharystii, która jest Ciałem i Krwią Twojego Syna, a przecież Ty jesteś Matką Ciała Syna Człowieczego. Odtąd, gdziekolwiek na świecie jest sprawowana Najświętsza Ofiara, Ty tam też jesteś obecna, zachęcając nas, byśmy ze czcią i miłością przyjmowali sakrament, który jest źródłem życia wiecznego, bowiem wprowadza nas w prawdziwą komunię z Bogiem w Trójcy Jedynym.

Z jak niewypowiedzianą miłością Ty sama, Maryjo, uczestniczyłaś w sakramencie Eucharystii, gdy przyjmowałaś Komunię Świętą z rąk Piotra, Jana i innych kapłanów ustanowionych przez Jezusa. Przyjmowałaś Ciało Twego Syna, które On wziął z Twego ciała. Wielką musiała być Twoja wdzięczność za ten dar Jego miłości, a także za dar kapłaństwa, którym obdarzył On swój Kościół.

Nazywamy Cię, Maryjo, Matką kapłanów. Jakże bardzo potrzebują oni Twej matczynej opieki! Oni, którzy wyszli spośród ludu i podlegają tym samym słabościom jak wszyscy inni ludzie. Oni, choć sprawują święte czynności, też upadają i grzeszą. Potrzeba im bardzo Twej szczególnej matczynej opieki i pomocy. Daj im

pragnienie wzrastania w wierze; daj im siłę do podźwignięcia się, jeśli upadną; chroń ich od pychy, która stanowi barierę między Bogiem i drugim człowiekiem; zapal w nich przede wszystkim miłość do Boga i do ludzi, bo jedynie miłość czyni ich posługę skuteczną i prowadzącą do zbawienia: zbawienia siebie i innych. Maryjo, ucz kapłanów miłości do Jezusa, a On będzie ich uczył miłości do Ciebie. Niech zapatrzeni w Ciebie wiernie wypełniają to, czego uczyłeś nas w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syna wam powie” (J 2, 5) oraz by z wiarą wypełniali to, o co Ty sama nas prosisz podczas Twoich objawień, również tych w Fati-mie: czyńcie pokutę, odmawiajcie różaniec i wynagradzajcie bluźnierstwa oraz obojętność okazywaną Tobie, które tak ranią Twe Niepokalane Serce.

*Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często,
zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary:
„O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie,
za nawrócenie grzeszników
i jako zadośćuczynienie za grzechy
popętnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

lipiec

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE

Maryjo! W naszych rozważaniach pierwszosobotnich doszliśmy do tajemnicy Przemienienia Twego Syna na Górze Tabor. Wielka to tajemnica, przekraczająca siły naszego umysłu, a zarazem tak bardzo dotycząca nas, ludzi, i tak bardzo utwierdzająca nas w wierze. Bo przecież słaba jest nasza wiara. Jezus często wyrzucał swoim uczniom słabość, a nawet brak wiary. Jeśli ich spotykał taki wyrzut, to co można powiedzieć o naszej wierze, która jest niestała, chwiejna jak trzcina pochylająca się pod każdym powiewem wiatru, wiara tak bardzo zakorzeniona w doczesności.

Przemienienie Twego Syna było potrzebne, aby umocnić wiarę uczniów. O ile bardziej jest ono nam potrzebne. Pomóż nam, Matko, zastanowić się nad tym wielkim aktem Miłosierdzia naszego Pana, podaj nam rękę i prowadź przez te trudne sprawy Boże. Towarzysz nam w tej medytacji, tak jak i my chcemy spełnić Twoją prośbę i w tę pierwszą sobotę lipca towarzyszyć Ci przez piętnaście minut w rozważaniu kolejnej tajemnicy różańcowej.

Przemienienie Pańskie było ukazaniem chwały Syna Bożego i Jego zmartwychwstania, które wyprzedziło w cudowny sposób te fakty, które miały nastąpić w niedalekiej przyszłości. Twój Syn pragnął utwierdzić uczniów w przekonaniu o Jego Boskości i przygotować ich na swoją mękę, dodając im odwagi na godzinę Krzyża, która się zbliżała i dla wielu stała się przyczyną zwątpienia, a nawet zgorszenia. „A myśmy się spodziewali, że On miał wyzwolić Izraela” – skarżyli się uczniowie zmierzający do Emaus. – „O nierozumni – odpowiedział im wówczas Jezus – jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy”. Mógłby też dodać: „do wierzenia w to, co tyle razy Ja sam mówiłem wam, i to w sposób tak jasny i jednoznaczny”.

Twój Syn znał dobrze słabą wiarę i wątpliwe siły swych uczniów. Wiedział dobrze, że pomimo uczestnictwa w scenie Jego Przemienienia, w godzinie próby w Ogrójcu uczniowie uciekną, pozostawiając Go samego w rękach napastników. Wiedział dobrze, że Piotr, jeden z wybranych, który był z Nim na górze Tabor, zaprze się Go ze strachu aż trzy razy. Jezus wiedział to doskonale. Czyżby więc to wszystko, co przeżyli z Nim na górze, miało okazać się daremne?

Jezus miał na uwadze jeszcze coś innego. Wiedział, że po Jego zmartwychwstaniu ta cudowna scena da Jego uczniom pewność i odwagę, by bez cienia wątpliwości, jako naoczni świadkowie, mogli głosić światu prawdę, że On jest Panem i Mesjaszem, że jest Synem Bożym. Dzięki temu Piotr mógł świadczyć z pełnym przekonaniem o Bóstwie Chrystusa: „Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale nauczaliśmy jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos doszedł Go od wspaniałego Majestatu: «Oto jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie». I słyszeliśmy jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej” (2 P 1, 16-18). Piotr słyszał te słowa własnymi uszami i widział tę scenę własnymi oczami. Widział i słyszał, i już nie mógł milczeć.

Przemienienie Pańskie zawiera w sobie również obietnicę przemiany całego Ciała Mistycznego Chrystusa, którym jest Jego Kościół, a którego Ty jesteś Matką. Zawiera także obietnicę przemiany każdego z nas. Ta przemiana ma swoje źródło w sakramencie chrztu świętego. Chrzest, będący początkiem przemiany człowieka, ma swoje ostateczne konsekwencje i punkt docelowy w wieczności. Przemiana, zainicjowana przez chrzest, osiągnie swoją pełnię w momencie naszej śmierci.

Tak więc wydarzenie opisane przez ewangelistów nie jest tylko prostym faktem historycznym, który miał miejsce w przeszłości i już się zakończył, podobnie jak inne wydarzenia mające miejsce

w historii. To wydarzenie trwa w życiu Kościoła i w życiu każdego z nas. Trwa w życiu Kościoła, ponieważ dąży on ku swojej realizacji i doskonałości, jaką osiągnie na końcu czasów, i razem z nim również świat stworzony przez Boga osiągnie swoją doskonałość.

Widząc dzisiejszą sytuację naszego świata, zaiste trudno jest uwierzyć, że zmierza on ku swej doskonałości. Znacznie łatwiej jest przyjąć, że pędzi jak szalony ku swojej zagładzie. Scena Przemienienia powinna nas uspokoić: Kościół – to znaczy wszyscy, którzy należą do Mistycznego Ciała Chrystusa, razem z całym światem – będzie przemieniony. Przecież nie tylko oblicze Chrystusa, ale także Jego szaty przemieniły się, przyoblekając się w olśniewający blask, jak to obrazowo ujął Święty Marek: „Jego odzienie stało się lśniaco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła” (Mk 9, 3). Nie tylko Ciało chwalebne Twego Syna promieniało, lecz także Jego szaty, lecz także zwykła materia.

Na końcu czasów stanie się tak, jak to prorokował Święty Jan w swej Apokalipsie: „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły. (...) I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: «Oto przybytek Boga z ludźmi i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem a On będzie BOGIEM Z NIMI. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły». I rzekł Zasiadający na tronie: «Oto czynię wszystko nowe»” (Ap 21, 1. 3-5). Możemy być spokojni: wszystko zmierza do przemiany i doskonałości, pomimo powątpiewania z naszej strony. Mamy tę pewność, ponieważ Pan to powiedział, a Jego słowo nie myli.

Scena Przemienienia Twojego Syna nasuwa nam na myśl także Twoje, Maryjo, przemienienie. Żyjąc na świecie, sama postępowałaś drogą wiary i nam teraz na tej drodze przewodzisz. Gdy w Nazarecie wysłannik Boga zapytał Cię o zgodę na Twoją współpracę w Jego planie zbawienia świata, Ty, opierając się tylko na wierze i bezwarunkowym zaufaniu, wyraziłaś zgodę. Nie wiedziałaś jeszcze, jakie przeszkody staną na Twej drodze.

Nie rozumiałaś, dlaczego Stwórca świata miał narodzić się w żłobie, w warunkach uwłaczających nie tylko Jego Boskiej, ale nawet ludzkiej godności. Nie wiedziałaś, dlaczego Król królów musi uciekać przed zazdrością ziemskiego władcy. Także nie rozumiałaś znaczenia tego, co Wam, Tobie i Józefowi, powiedział Syn, gdy po trzech dniach poszukiwań odnaleźliście Go w świątyni jerozolimskiej. „Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział” (Łk 2, 50) – odnotował ewangelista.

Przy boku Syna przemieniałaś się wewnętrznie, dochodząc do heroizmu wiary pod Jego krzyżem. To właśnie tam, gdy z przebitego boku Jezusa zrodził się Kościół, Ty z woli Syna stałaś się Matką tego Kościoła i Matką wszystkich nas, ochrzczonych. Ty, wzięta do nieba, stałaś się Królową świata, a w przyszłości będziesz też Królową tego obiecanego, przemienionego i doskonałego świata. Oto droga Twojego maryjnego przemienienia opartego na szczególniej łasce Boga, ale też na Twojej pokorze i bezwarunkowej wierze.

Scena Przemienienia Pańskiego powinna być również aktualna w życiu każdego z nas. Jest to przemiana tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami, w prawdziwych chrześcijan żyjących swym chrześcijaństwem. Przemiana egoistów żyjących tylko dla siebie w osoby, które są gotowe służyć innym, zapominając o sobie samym. Przemiana osób cielesnych w osoby przeniknięte Duchem Świętym. Przemiana osób ziemskich w obywateli nieba.

To nasze przeobrażanie się jest procesem, który obejmuje całe nasze życie. Tutaj, na ziemi, nigdy nie będziemy dostatecznie duchowi, lecz ciągle mamy zmierzać do tego celu. Do tego uzdalnia nas Eucharystia, która sama w sobie jest niepojętą przemianą chleba w Ciało Pańskie i wina w Jego Krew. Żywiąc się Nią, sami jesteśmy przemieniani. Chleb naturalny buduje i wzmacnia ciało człowieka, lecz ten Chleb, który jest Ciałem Chrystusa, nas przemienia w siebie i przygotowuje nie tylko naszą duszę, ale i nasze ciało, przygotowuje całą osobę ludzką do zmartwychwstania, po którym będziemy żyli wiecznie, jak Twój Syn Jezus, jak Ty, Maryjo, w naszych ciałach chwalebnych i ostatecznie przemienionych.

Nie wszyscy to wiedzą, nie wszyscy w to wierzą, choć nazywają siebie chrześcijanami. My mamy wraz z Jezusem, wraz z Tobą, wstępować na górę, poprzez wiarę ujrzyć Jego Przemienienie, w modlitwie usłyszeć słowa, które Ojciec do nas kieruje, przez Eucharystię doświadczyć swojej własnej przemiany. Wszystko to, aby potem zejść do naszych braci, którzy znają tylko realność doczesną i materialną, i głosić im: Chrystus żyje w swoim Ciele chwalebnym i ostatecznie przemienionym, a „Jego panowanie jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie” (Dn 7, 14).

Wspomagaj nas, nasza najlepsza Matko, byśmy mogli z Twoim Synem przemieniać się, wraz z Nim zmartwychwstać i wraz z Nim żyć na wieki.

*Widzieliście piekło,
do którego idą dusze biednych grzeszników.
Żeby je ratować,
Bóg chce rozpowszechnić na świecie
nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

sierpień

WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Tak mało wiemy, Maryjo, o Twoich ostatnich chwilach na ziemi i o sposobie, w jaki zostałeś wzięta do nieba. Nie wiemy, ile lat przeżyłaś na świecie. Są bibliści, którzy przypuszczają, że ponad siedemdziesiąt, inni, że ponad sześćdziesiąt. Nie wiemy, czy zostałeś wzięta do nieba podczas snu – Kościół wschodni od wieków obchodzi święto Twojego Zaśnięcia – czy też wpierw umarłaś i dopiero potem Twoje ciało zostało zabrane do nieba. Starożytna tradycja mówi, że po otwarciu Twego grobu znaleziono w nim jedynie pęk świeżych kwiatów. Nie mamy również pewności, gdzie się to wydarzyło, w Efezie czy w Jerozolimie, choć przypuszczamy, że w Jerozolimie, gdzie znajduje się bazylika Twojego Zaśnięcia. Nie znamy też przyczyny Twojej śmierci. Święty Franciszek Salezy przypuszcza, że umarłaś z miłości i tęsknoty do Twego Syna.

Jednak wszystkie te szczegóły nie są ważne. Ważne jest to, że zostałeś wzięta do nieba z duszą i ciałem i że teraz orędujesz za nami przed Bogiem, wyprasząc nam łaski i chroniąc nas przed niebezpieczeństwami. Dlatego przychodzisz do nas z nieba w licznych objawieniach: w Fatimie, w Lourdes i w tylu innych miejscach, by nas wzywać do modlitwy, pokuty i nawrócenia i by nas przestrzegać przed skutkami naszych grzechów. I często płaczesz z powodu naszej ślepoty i zatwardziałości.

Prawda o Twoim Wniebowzięciu była powszechnie znana już w czasach apostoelskich, ale została potwierdzona w formie dogmatu dopiero przez Papieża Piusa XII w 1950 roku. Jesteś, Matko, jedyna po Twoim Synu, która – po zakończeniu misji na ziemi, wyznaczonej Ci przez Stwórcę – zostałeś przyjęta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej.

Twój Syn Jezus Chrystus zmartwychwstał i wszyscy, którzy z Nim żyją i w Nim umierają, w dniu ostatecznym powstaną z martwych. Jest to prawda wiary zawarta w Składzie Apostolskim: „wierzę w ciała zmartwychwstanie”. Twoje Wniebowzięcie jest dla nas potwierdzeniem i gwarancją tej prawdy. Jest gwarancją naszego własnego zmartwychwstania. Jakim smutkiem musi Cię napełniać fakt, że nie wszyscy chrześcijanie w to wierzą. „Zbawienie duszy, która ulatuje do nieba? Owszem, w to mogę uwierzyć. Ale zmartwychwstanie mojego ciała? Tego, które w tej chwili noszę? W to nie wierzę. To przecież jest niemożliwe” – myśli wielu. Jak się to stanie, tego teraz nie wiemy, ale każdy z nas przekona się o tym w swoim czasie i nie naszą rzeczą jest tego dociekać. Ważne jest, że Bóg nam to przyobiecał, a dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Jednak jest to pewne, że Twoje Wniebowzięcie wypełniło się w sposób różny od naszego przyobiecane nam powstania z martwych. My umieramy i nasze ciała ulegają rozkładowi. Twoje chwalebne ciało nie doświadczyło rozkładu w grobie. Stało się tak z dwóch powodów: z powodu Twego Boskiego macierzyństwa oraz Twego niepokalanego poczęcia.

Ty, Matko, zrodziłaś Jezusa Chrystusa i dzięki temu, przez Two Boże macierzyństwo, byłaś i jesteś w sposób szczególny złączona z Nim i z Jego ciałem, które przecież nie uległo rozkładowi po śmierci. Jego ciało powstało z Twojego ciała, Twoja krew płynęła w Jego żyłach. Czy mogło to Twoje ciało podzielić los naszych grzesznych ciał i ulec procesowi, którego samo wspomnienie napawa nas wstrętem? Czy mogło to być wolą Twego Syna, który tak bardzo Cię umiłował? Z pewnością nie. Skoro posiadał On moc, by zachować dziewictwo Twego ciała podczas wcielenia i swego narodzenia, mógł też i chciał zachować je od rozkładu. Zaiste owa głęboka łączność między Twoim a Jego ciałem daje nam pewność, że podzieliło ono przeznaczenie ciała Chrystusa, które nienaruszone powstało z grobu w dniu Zmartwychwstania.

Ponadto rozkład ciała jest skutkiem grzechu. Będąc niepokalanie poczętą, będąc samym Niepokalanym Poczęciem, jak po-

wiedziałaś o sobie Bernadecie Soubirou w Lourdes, nie mogłaś być dotknięta rozkładem tym bardziej, że w wyniku szczególnego Twego przywileju, nigdy w życiu nie popełniłaś żadnego, nawet najmniejszego grzechu. Grzech jest śmiercią duszy, rozkład jest śmiercią ciała. Nie mogłaś zaznać rozkładu, skoro nigdy nie zaznałaś grzechu. Pięknie i jakże trafnie wyraził to pewien autor (ks. E. Dąbrowski): „Tak umierając, Maryja nie tyle zmarła, co złożyła w grobie śmiertelność, aby się przyoblec w chwałę”.

W ten sposób Twoje Wniebowzięcie, Maryjo, zawiera w sobie, jeśli tak można powiedzieć, aspekt indywidualny, wypływający z Twojej jedynej i niepowtarzalnej osobistej relacji z Chrystusem. Ale ponadto ten fakt ma wielkie znaczenie w stosunku do każdego z nas i do całego Kościoła. Twoje przywileje, którymi zostałaś obdarowana przez Boga, a które charakteryzują całe Twoje życie na ziemi, oraz zabranie Cię do nieba, mają znaczenie uniwersalne dla wszystkich, którzy żyją w jedności z Chrystusem w Jego Kościele. Ty jesteś przecież, z woli Twego Syna, Matką Kościoła i przebywasz w niebie, skąd nieustannie orędujesz za nami.

„Two macierzyństwo w ekonomii łaski trwa nieustannie – mówi o Tobie Sobór Watykański II – poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziłaś i którą bez wahania zachowywałaś pod krzyżem aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba nie zaprzestałaś tego zbawczego zadania, lecz przez swoje wielorakie wstawienictwo ustawicznie wyjednujesz nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki Twojej macierzyńskiej miłości opiekujesz się braćmi swego Syna pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaniemy doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny” (por. LG 62), do nieba, gdzie Ty przebywasz i czekasz, by wziąć nas, strudzonych pielgrzymów, w Twoje matczyne ramiona. „Dlatego też Kościół stosuje w odniesieniu do Ciebie tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki” (tamże).

Twój Syn, Jezus, przed męką i śmiercią powiedział do swoich uczniów: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. (...) Idę

przygotować wam miejsce” (J 14, 2). Ty jesteś, Matko, wraz z Nim i wraz z Nim przygotowujesz nam to miejsce, bowiem gdzie jest Twój Syn, tam jesteś i Ty. Co jest Jego wolą, jest też wolą Twoją, a On przecież narodził się i umarł po to, by nam to miejsce przygotować i do niego nas doprowadzić. A Ty współpracujesz z Nim. Twój stan chwalebny pozwala Ci poświęcić się bez reszty tej misji matczynej, która Ci została dana z woli samego Boga. W świetle Bożym widzisz i znasz wszystkie nasze potrzeby, nasze trudne sytuacje, nasze pragnienia i zamiary, i słyszysz nawet najmniejsze nasze prośby, modlitwy i westchnienia. Nieustannie przedstawiasz Twemu Synowi wszystkie nędzy świata, aby zjednać dla niego skarby Bożego Miłosierdzia.

Czy Twój Syn może odmówić jakiegokolwiek Twojej prośbie? Czyż nie nazywamy Cię Wszechmocą Proszącą? Bierzesz, Maryjo, w swoje ręce cierpienia wszystkich chrześcijan, Królowo wniebowzięta, Królowo pokoju, Ucieczko grzeszników, aby je ofiarować Jezusowi, który je włącza w ofiarę swojego Krzyża.

Święty Bernard modlił się: „Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa, ciebie o przyczynę prosi”. Czyż nie jest tak, że każdy z nas doświadczył już wielokrotnie Twojej pomocy i wstawiennictwa? To dla nas stanowi powód nie tylko głębokiej wdzięczności, ale też źródło niezłomnej nadziei. Ty w swojej macierzyńskiej postawie nigdy się nie zmieniasz. To my możemy zmienić się – Ty nigdy. To my możemy zejść z drogi zbawienia, zapomnieć o Twojej miłości do nas, Ty nigdy nie przestaniesz być dla nas najczulszą Matką. Jeżeli pomagałaś nam w naszych sprawach w przeszłości, będziesz nam pomagać i w przyszłości. Przedstawiamy Ci zatem, Matko, nasze rozterki i problemy, przedstawiamy Ci sprawy świata tak bardzo zagubionego i grzesznego, sprawy Kościoła miotanego burzami i czekamy z nadzieją. Przedstawiamy Ci sprawy grzeszników, których nasza modlitwa może uratować, jak nas zapewniłaś w Fatimie.

„Nawet pośród niezliczonych codziennych trudności nie powinniśmy tracić pogody ducha i pokoju – pisał Papież Benedykt XVI. – Świetlisty szlak Wniebowziętej jaśnieje jeszcze bardziej, kiedy wydaje się, że na horyzoncie gromadzą się ponure mroki cierpienia i przemocy. Jesteśmy pewni, że z wysoka Maryja strzeże naszych kroków z czułością i troską, uspokaja nas w godzinie ciemności i burzy oraz podtrzymuje nas swoją matczyną ręką”.

Ty, która żyjesz w niebie, jesteś zawsze z nami także tu, na ziemi i nigdy nas nie opuścisz.

*Jeżeli uczyni się to, co wam powiem,
wielu zostanie przed piekłem uratowanych
i nastanie pokój na świecie.
Przybędę, by prosić
o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu
i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty.
Fatima, 13 lipca 1917 roku*

wrzesień

CIERNIEM UKORONOWANIE

Siostra Łucja z Fatimy pisała: „Kiedy Jezus Chrystus wydał się w ręce wrogów, został najpierw skazany przez Sanhedryn, obradujący pod przewodnictwem Kajfasza, a następnie zaprowadzony do pretorium rzymskiego zarządcy Poncjusza Piłata. Tam Go wyszydzono, ubiczowano i cierniem ukoronowano. Jeżeli Bóg dopuści, że staniemy się któregoś dnia żertwą ludzkich niesprawiedliwości, patrzmy na Jezusa i idźmy za Nim z wiarą”.

Siostra Łucja doznała niesprawiedliwości i ludzkich posądzeń jeszcze jako mała dziewczynka podczas trwania objawień. Oskarżano ją, że kłamie, że chce się wywyżżyć, sztydono z niej. Własna matka, którą bardzo kochała, podejrzewała ją o kłamstwa i nieraz, używając siły, próbowała zmusić ją do odwołania tego, co mówiła. A potem, razem z Franciszkiem i Hiacyntą, została aresztowana i osadzona w więzieniu. Podczas przesłuchania były krzyki i groźby: starosta z Ourém usiłował zmusić dzieci do zdradzenia tego, co Matka Boże przekazała im jako tajemnicę. Kiedy wyprowadzono jej towarzyszy z pokoju, w którym odbywało się przesłuchanie, Łucja była przekonana, że groźby starosty są prawdziwe i że oboje zostali wrzuceni do kotła z wrzącym olejem. Wreszcie przysłała na nią kolej, a ona była pewna, że idzie na męczeńską śmierć.

A potem ile było oskarżeń, ile poniżeń! Ciekawi ludzie przyjeżdżali nawet z odległej Lizbony, by ich oglądać, jak się ogląda egzotyczne zwierzęta. Nie koniec na tym. Już po zakończeniu objawień musiała ukrywać się przed ludźmi jak przestępca. Wreszcie została wysłana do Hiszpanii, do obcego kraju, gdzie nikt nie mógł nic wiedzieć o jej przeszłości, ani o tym, kim jest. Skąd tyle odwagi i mocy w tym dziecku? Stąd, że „patrzyła na Jezusa i szła za Nim” z wiarą od wczesnej młodości. Rada, jakiej udzieliła nam

wszystkim, to nie są tylko słowa, ale owoc osobistego doświadczenia.

Dziś zdumiewamy się, skąd czerpią moc i wierność współcześni nam męczennicy, prześladowani przez fanatycznych muzułmanów? Skąd brali siłę ci, którzy latami byli więzieni w komunistycznych kazamatach, kiedyś również i w Polsce? Skąd biorą odwagę ci, którzy godzą się na wykluczenie ich ze środowisk, zdominowanych przez liberalne poglądy – a dzieje się to i dzisiaj w naszym kraju – którzy są wytykani palcami jako oszołomy, ludzie drugiej kategorii, wstecznicy, przedstawiciele „średniowiecza”? Czerpią siłę z tego samego źródła: z wiary. „Patrzmy na Chrystusa i idźmy za Nim z wiarą”.

Zakończyło się okrutne biczowanie. Patrzmy na Chrystusa, jak oprawcy odwiązują Go od słupa. Całe ciało poranione, nie ma na nim zdrowego miejsca. Z ran spływają strużki krwi, krew na posadzce i słupie. Jezus chwieje się. Wie, jaki będzie dalszy ciąg, co Go jeszcze czeka.

Żołnierze wypełnili rozkaz z nadwyżką: Jezus otrzymał znacznie więcej uderzeń, niż dopuszczało prawo, ale im nie było dość tego. Upojeni widokiem czyjejś męki, podnieceni zapachem świeżej krwi, są jednak rozwścieczeni, że ich ofiara, pomimo tortur, zachowała swoją godność. Jezus nie krzyczał, nie płakał, nie błagał o litość. Milczał. Nie mogą znieść tego milczenia. Wobec niego czują się pokonani. Szukają zatem innego sposobu, aby Go poniżyć.

Słyszeli, że ten umęczony, sponiewierany człowiek podawał się za króla. Postanawiają złamać Go drwiną, wyśmiać Jego królewską godność. Chcą jeszcze użyć sobie na bezbronnej ofierze. Biorą cierń twardy, z długimi, ostrymi kolcami. Wiją wieniec. Wkładają żołnierskie rękawice, aby się nie poranić i zakładają wieniec brutalnie na głowę ofiary, potem uderzeniami trzciny wciskają go jeszcze głębiej. Ostre kolce docierają do czaszki, krew zalewa oczy. Narzucają na Skazańca płaszcz szkarłatny i w prawą rękę dają trzcinę. Ewangelista relacjonuje: „Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «Witaj, Królu żydowski». Przy tym pluli

na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie” (Mt 27, 27-30). Oto król! Korona, berło, płaszcz szkarłatny. Czego Mu więcej trzeba do królowania? I ryczą z uciechy, że żart tak im się świetnie udał.

A Jezus milczy. Wobec cierpienia, wobec pohańbienia, wobec drwin – Jezus milczy.

To, co uczynili oprawcy, nie było tylko rozkazem. To była igraszka ludzi chorych na nienawiść. Nienawiść – za co? Za nic. A może za to, że sami ponieśli klęskę, że ich wyczyny uświadomiły im ich małość i ich bezsilność wobec dobra? Oni, cała uzbrojona kohorta, poczuli się pokonani przez tego jednego Człowieka, słabego i bezbronnego, a przecież zwycięskiego wobec ich buty i pychy, wobec ich nikczemności i nienawiści.

Matko, nie było Cię przy tym. A jednak cierpiałś wraz z Synem. Twoje najczulsze, najdelikatniejsze Serce czuło każde uderzenie, każdy cierń raniący głowę, każde dotknięcie zmasakrowanego ciała Syna. Współodczuwałaś to, ponieważ jesteś Współodkupicielką, ponieważ jesteś Matką Bolesną. Jakże trudno Ci było zgodzić się z wolą Boga, z wolą Syna. Wszystko to było jednak potrzebne dla zbawienia świata, dla zbawienia każdego człowieka, dla zbawienia mnie, który teraz rozważam mękę Twojego Syna.

Żołnierze zakończyli swoją robotę. Mogą teraz odejść, zając się swoimi sprawami, pić wino, grać w kości. A ich ofiara? Z wielkim trudem wchodzi Jezus po szerokich schodach do miejsca, gdzie na swoim krześle rozparł się Piłat, pan życia i śmierci, a jednak zniewolony strachem przed tłumem, przed Sanhedrynem, przed pogroźkami i donosami. Niewolnik siedzi wobec stojącego przed nim Pana, który jest uosobieniem wolności. Patrzy. Nie wiadomo, czy w jego wzroku była litość, pogarda czy obojętność. Wskazuje Chrystusa tłumowi, mówi: „Oto Człowiek”.

Oto Człowiek. Stają nam przed oczyma wychudzone ciała więźniów obozów koncentracyjnych, skatowane ofiary komunistycznych więzień, odkopywane dziś szkielety patriotów, którzy nie ugięli się wobec bezprawia, choć ujętego w formę prawnych paragrafów. Przypominają się zdjęcia ukrzyżowanych, zarzyna-

nych, okaleczonych chrześcijan, prześladowanych przez fanatycznych muzułmanów, zdjęcia, które krążą chyłkiem po Internecie, bowiem otwarte mówienie o tych faktach jest niepoprawne politycznie w wielu cywilizowanych krajach. Przypominają się ciała dzieci zmasakrowanych przez aborcję, porozrywanych na strzepy – to też są ludzie. W tych okaleczonych ciałach, które stały się ofiarami nienawiści, tchórzostwa, egoizmu, dostrzegamy Jezusa stojącego przed tłumem, ubiczowanego i cierniem ukoronowanego. Oto Człowiek.

Matko, patrzysz na ciało Twojego Syna skamieniała z bólu, patrzysz na cierpiące ciała Jego braci i płaczesz. Jesteś przecież Matką Bolesną, która każdy ból Twoich dzieci odczuwa jako własny. Módl się za nami, abyśmy nasze człowieczeństwo i godność zachowali aż do końca – jak Twój Syn. Naucz nas przyjmować nasze cierpienia z poddaniem się woli Ojca – jak Twój Syn – ofiarowując je, przez Twoje ręce, miłosiernemu Bogu. Każde nasze cierpienie upodabnia nas do Jezusa. Podtrzymuj naszą wiarę, byśmy w to nie zwątpili.

Spoglądamy na głowę świętą uwieńczoną koroną cierniową. Twój Syn jest Głową Kościoła, który jest Jego Mistycznym Ciałem. Gdy cierpi głowa, cierpią wszystkie członki. Czy ja współcierpię z innymi członkami Kościoła? Z chrześcijanami z Syrii i innych krajów, gdzie giną śmiercią męczeńską? Czy zdaję sobie sprawę, że w tej właśnie chwili, gdy czytam te słowa, ktoś umiera za wiarę? Przecież co pięć minut na świecie umiera jeden chrześcijanin tylko za to, że jest chrześcijaninem, że woli śmierć niż zaparcie się Chrystusa. Czy myślę o tym ja, który wstydę się zrobić publicznie znak krzyża? Powiedzieć: „Tak! Jestem katolikiem”? Matko, naucz mnie być prawdziwym człowiekiem. Bowiem wielkość człowieczeństwa nie mierzy się urodzeniem, wykształceniem, bogactwem, sprawnością fizyczną, lecz wiernością, przełamaniem strachu, umiłowaniem prawdy.

Kiedy Twój Syn był małym Dzieciątkiem, król Herod usiłował Go zabić ze strachu przed utratą swojego królestwa. Kiedy Jezus

stanął u kresu swego ziemskiego życia, oskarżono Go, że podaje się za króla Izraela i zagraża Imperium Rzymskiemu. Od początku do końca Jego życia na ziemi był dla wielu niebezpieczny politycznie. Tymczasem Jezus mówił wyraźnie, że królestwo Jego nie jest stąd. On nie chciał zmieniać struktur tego świata, ale zmienić człowieka. Zmienić jego serce. Chciał, by najwyższym prawem w Jego królestwie nie było prawo przemocy, ale prawo miłości. Chciał być królem takiego właśnie królestwa. Nie został zrozumiany. Prawda i miłość zostały wyśmiane i ukoronowane cierniem, podobnie jak Twoja niepokalana czystość i matczyna miłość były i wciąż są przedmiotem obelg, drwin, a nierzadko autentycznej nienawiści. Ale musisz dzielić z Synem Jego los. Jesteś przecież, wraz z Nim, naszą Współodkupicielką.

Matko, spraw, abym przez odprawiane nabożeństwo pięciu sobót zdołał moją miłością wynagradzać Ci te wszystkie zniewagi, bym rozpamiętując mękę Twojego Syna, padł na kolana przed Królem cierniem ukoronowanym, aby oddać Mu hołd jako Jego poddany, poddany Jego królestwa, które nie jest królestwem z tego świata.

*Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje.
Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci
i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

październik

GODY W KANIE GALILEJSKIEJ

Pan Jezus często zachęcał swoich uczniów, aby modlili się zawsze i nigdy nie ustawali (por. Łk 18, 1). Ty, nasza Matko, będąc pierwszą i najpilniejszą uczennicą Twego Syna, bez wątpienia wypełniałaś to Jego polecenie z największą starannością. Ale Twoja nieustanna modlitwa nie była tylko spełnianiem Jego poleceń czy rad. Z całą pewnością nie. Płynęła ona przede wszystkim z potrzeby serca. Twoją modlitwę można by porównać do oddychania: nie można przecież żyć bez niego. Tak właśnie Ty modliłaś się. Ale modlitwa nie polega wyłącznie na własnej aktywności: na mówieniu, rozmyślaniu, czytaniu, przesuwaniu paciorków różańca. Modlitwą jest także cisza i słuchanie. Słuchanie tego, co do nas mówi Bóg. To jest przebywanie przed Bogiem bez słów, trwanie w miłości. Przecież kiedyś, już w domu Ojca, tak zapewne będziemy porozumiewać się z Nim i między sobą. Będzie to nasza wiekuista i nieustająca modlitwa, wymiana miłości bez żadnych ograniczeń. Czy nie bywa tak w naszym doczesnym, ziemskim życiu, że słowa czasem bardziej przeszkadzają, niż pomagają we wzajemnym rozumieniu się? Że słowa bywają źródłem nieporozumień?

Tak właśnie rozmawiałaś z Synem Ty, Matko. Wciąż trwałaś w Jego obecności. I to nie tylko podczas wielkich zbawczych wydarzeń, w których uczestniczyłaś, w których miałaś swój udział, ale również w zwykłej codzienności, którą wielu z nas nazywa szarą. Szare dni. Szarzyzna życia. Dla Ciebie, Matko, Twoja codzienność była zawsze jasna, pełna barw i blasków, bo w niej znajdowałaś Boga. Takie były Twoje dni i godziny oczekiwania na narodzenie Syna, dni i godziny samotności w Nazarecie, gdy Syn odszedł od Ciebie, by pełnić wolę Ojca, dni i godziny trwania w oczekiwaniu na przyjście obiecanego Pocieszyciela, a wreszcie bardzo

długie dni dojmującej tęsknoty za ostatecznym zjednoczeniem się z Synem w wieczności. Przecież, jak uważają niektórzy święci, to właśnie ta tęsknota była bezpośrednią przyczyną Twej śmierci kończącej ziemską wędrówkę, a rozpoczynającej szczęście, które tylko dla Ciebie zostało przygotowane. Wiekuiste zjednoczenie z Synem.

Twoją modlitwą były też wspomnienia, które rozpamiętywałaś w Twym Niepokalanym Sercu. Wspomnienie kochanego Józefa, z którym dzieliłaś wszystko; wspomnienie twarzy uszczęśliwionych pasterzy, którzy przyszedli, by pokłonić się Mesjaszowi; wspomnienie surowych słów Symeona; wspomnienie godów w Kanie Galilejskiej. Czy wtedy właśnie, gdy jeszcze nie doszłaś do kresu Twojej pielgrzymki wiary, w pełni rozumiałaś znaczenie tego, co się wydarzyło w Kanie? Głęboki sens Twego spontanicznego odruchu współczucia dla młodych małżonków, których czekał wstyd, że na ich weselu zabrakło wina? To nie był dla nich drobniaczek; znamy przecież ludzkie złośliwe języki.

Ty pierwsza, Maryjo, spostrzegłaś, że „wina nie mają”. Byłaś pierwsza i zaraz zareagowałaś, bo miłość jest spostrzegawcza i nie zna zwłoki. Młodzi pewnie nic nie wiedzieli o tym. Kto by ich chciał martwić przed czasem. Może dopiero po weselu dowiedzieli się, jaki wstyd ich ominął. A czy tak nie bywa i z nami? Być może czyhały na nas jakieś niebezpieczeństwa czy nieszczęścia, których nawet nie znamy, a one się nie stały, bo Ty, nasza najlepsza Matko, uprzedziłaś je swoim wstawiennictwem u Syna i wyprosiłaś łaskę, by były one nam oszczędzone? Może ich dotąd nie znamy i dopiero w niebie dowiemy się, ile groziło nam w życiu niebezpieczeństw dla duszy i ciała, a one się nie spełniły, bo Ty im zapobiegłaś swoją matczyną opieką i wstawiennictwem?

Twoje słowa: „wina nie mają”, mogą odnosić się też do wielu małżeństw, rozumiejąc je symbolicznie jako brak miłości. Jakże wiele jest małżeństw, w których miłość wygasła, przysypana grubą warstwą egoizmu i samolubstwa. „Wina nie mają! Miłości nie mają!” – wołasz do Jezusa, pełna niepokoju o los małżonków

i o krzywdę dzieci, dla których rozwód rodziców i utrata normalnego ogniska domowego jest nieszczęściem, które może zawazyć na całym ich przyszłym życiu. „Miłości nie mają!” – prosisz, a Twój Syn interweniuje, nieraz w cudowny sposób, by ratować tę zagrożoną miłość. Doradzasz: „zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie”. Łaska sakramentu Eucharystii może dać im siłę, dzięki której będzie możliwe przezwyciężyć wszystkie przeszkody, by małżeństwo przetrwało i aby wino miłości znów pojawiło się w ich rodzinie.

Wiele jest jednak serc kamiennych tak zapatrzonych w siebie, że nie dostrzegają ani wina, ani chleba, które im daje Zbawiciel, nie widzą ręki, którą Ty im podajesz, by ich ratować. I wtedy wszystko się rozpada, a Ty płaczesz, że nie zdołałaś im pomóc, choć tak bardzo tego chciałaś. Twoje Niepokalane Serce płacze nad utraconą miłością i nad nieszczęściem swoich dzieci.

Tak, cud w Kanie Galilejskiej ma swój kontekst eucharystyczny, zarówno bowiem późniejszy cud rozmnożenia chleba, jak i zamiana wody w wino tutaj, w Kanie, stają się zapowiedzią Eucharystii. Pod tymi dwiema postaciami Jezus przychodzi, by nas wspomagać w ziemskiej wędrówce i dać nam życie wieczne. „Myśląc o Twojej roli, Maryjo, w pierwszym cudzie Twojego Syna, i wspominając Twoją obecność u stóp krzyża na Kalwarii w ostatniej chwili Jego ziemskiego życia – mówił Święty Jan Paweł II w swojej katechezie rzymskiej w marcu 1997 roku – ewangelista Jan uzmysławia nam Twoją współpracę z całym dziełem zbawczym Chrystusa”.

Pomyślmy, jak wielką była Twoja delikatność, Maryjo, w przedstawieniu prośby Synowi. Nie nalegasz, nie wskazujesz wyjścia z sytuacji, nie mówisz: „Synu, zabrakło wina, zrób coś z tym. Pomóż im, zobacz, w jak przykrej sytuacji oni się znaleźli”. Sygnalizujesz tylko problem i czekasz. Syn wie lepiej, co zrobić. A Jezus pozornie odmawia: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?” (J 2, 4). Wiesz już jednak z góry, jaka będzie ostateczna decyzja Syna. Miłość przecież porozumiewa się bez słów. Wiesz, że Syn nie odmówi Twej prośbie, dlatego bez zwłoki polecasz sługom:

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). A Jezus mówi im: „Napełnijcie stągwie wodą”.

Wykonali to, choć może byli trochę zdziwieni. Ale kiedy Twój Syn polecił zanieść stągwie z wodą staroście weselnemu, mogli się obawiać, że starosta rozgniewa się i mogą zostać ukarani za niewczesne żarty. Nic z tego nie zrozumieli, a jednak zanieśli. Wtedy dopiero, gdy starosta zaczerpnął wody, okazało się, że stało się ono winem. Słudzy zapewne zdumiali się nie mniej niż starosta. W ten sposób, dzięki posłuszeństwu, stali się uczestnikami cudu.

Tak może być i z nami. Czasem wydaje się, że wykonanie woli Bożej może nas narazić na straty, przykrości, niebezpieczeństwo. Jeszcze bardziej to jest trudne, gdy tej woli nie rozumiemy. Gdy jednak, kierując się posłuszeństwem wiary, wykonamy to, czego od nas oczekuje Pan, możemy stać się uczestnikami cudu.

Nie lękajmy się spełniać wolę Jezusa. Gdy bardzo się boimy, złożmy naszą dłoń w ręce Maryi, jak małe dziecko, które boi się przejść przez ciemny pokój, ale gdy matka weźmie je za rękę, wchodzi bez obawy i przechodzi przez trudne doświadczenie wzmocnione wewnątrz.

Maryjo, prowadź nas. Przy Tobie czujemy się bezpieczni. Siostra Łucja pisała, że gdy pokazałaś dzieciom piekło, one były tak przerażone, że umarłyby ze strachu, gdyby nie Twoja obecność. Wstawiaj się za Kościołem Twojego Syna, który zewsząd jest atakowany, ale bramy piekielne go nie przemogą.

Szczególnie zawziętym atakom podlega dziś instytucja małżeństwa i rodziny, którą bezbożni i bezrozumni ludzie przedstawiają jako aparat ucisku i przemocy. Sami nie znają miłości i wyśmiewają to, czego nie rozumieją. Twój Syn uświęcił swoją obecnością instytucję małżeństwa, a Ty byłaś z Nim, uczestnicząc w godach i dzieląc z nowożeńcami ich radość. Przez swój pierwszy cud Pan ukazał wagę i znaczenie małżeństwa, które w Starym Testamencie występuje często jako symbol przymierza między Bogiem a Jego ludem, zaś w Nowym Testamencie – jako zjednoczenie Chrystusa z Jego Kościołem.

Maryjo, broń nas przed siłami zła, które usiłują zohydzić to, co największe, najświętsze i najpiękniejsze, wypaczyć pojęcie miłości. Z tego też powodu dziewictwo jest wykpiwane. Twoje dziewictwo też. I to jest jedno z najcięższych bluźnierstw przeciw Twemu Niepokalanemu Poczęciu. Za to w głównej mierze pragniemy wynagradzać Twemu Niepokalanemu Sercu, odprawiając nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca.

To Twoja pokora i niezłomna wiara przyspieszyły objawienie się chwały Twego Syna, spowodowały także, że „uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11). To dzięki Tobie uwierzyli. Jak mówił Święty Jan Paweł II we wspomnianej katechezie, to Ty w Kanie zapoczątkowałaś drogę wiary Kościoła. Ty, Maryjo, przez swoje potężne wstawiennictwo, napełniasz także odwagą te Twoje dzieci, które stoją wobec doświadczenia „milczenia Boga”. To ich szczególnie zapraszasz, by zawierzyli, nieraz wbrew wszelkiej nadziei, w dobroć Pana i w Twoją matczyną pomoc.

*Módlcie, módlcie się za grzeszników,
bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie,
bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.
I jak zwykle zaczęła unosić się w stronę wschodu.*

Fatima, 19 września 1917 roku

listopad

MODLITWA W OGRÓJCU

Nie było Cię, Maryjo, w Ogrodzie Oliwnym, tam gdzie Jezus pocił się krwawym potem, gdzie zawiódł się na swoich przyjaciół, którzy nie mogli nawet jednej godziny czuwać z Nim i towarzyszyć Mu w Jego śmiertelnych zmaganiach z lękiem przed przyjęciem woli Ojca, gdzie fałszywym pocałunkiem został zdradzony przez Judasza, który wydał Go na śmierć. Nie było Cię tam, ale nieraz zdarza się, że matki współodczuwają cierpienia swych dzieci i przeczuwają niebezpieczeństwa, które im grożą. Tak to czują serca zwykłych ludzkich matek, a co dopiero Twoje Niepokalane Serce, które było i jest najwrażliwszym, najczulszym i najbardziej miłującym sercem, jakie kiedykolwiek Bóg stworzył. Wiedziałaś, że zbliża się godzina Twego Syna, godzina zbawienia, ale też wiedziałaś, że to zbawienie zostanie osiągnięte za najwyższą cenę cierpienia, wyrzeczenia, poniżenia, opuszczenia. Wiedziałaś to i Twoje Serce drżało z bólu i lęku, łącząc się w jedno z bólem i lękiem Syna.

Nieraz wspominałaś ten radosne zdarzenie sprzed lat, gdy w piękny, słoneczny dzień, w towarzystwie ukochanego Józefa, niosłaś do świątyni Twojego małego Synka, by Go ofiarować dobremu Ojcu, który jest w niebie, który radośnie uśmiechał się do Was. Wydawało Ci się, że nic nie zakłóci radości tego dnia. Tymczasem było inaczej: położył się na nim cień, który Cię zatrwożył. Był to cień krzyża. W świątyni spotkałaś starca Symeona, który wiedziony nieomylnym natchnieniem Ducha Świętego rozpoznał w małym Jezusie oczekiwanego od wieków Mesjasza. Z jego ust usłyszałaś prorocтво, że będzie On tym, któremu sprzeciwić się będą. A potem usłyszałaś słowa dotyczące bezpośrednio Ciebie: „a Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 34-35).

Gdy w Wielki Czwartek, wieczorem, modliłaś się pełna niepokoju o los Syna, zrozumiałaś, że nadszedł czas spełnienia się tego proroctwa. Już jutro miałaś spotkać Go wyśmianego, ubiczowanego, prowadzonego na haniebną śmierć, a wreszcie konającego na belce krzyża. Wiedziałaś, że to jest konieczne, że taka jest wola Twego Syna, wola Boża, a jednak Twoje Niepokalane Serce drżało wobec wszystkich tych okrucieństw, które się zbliżały.

Drżałaś, jak również drżał Jezus. Modlił się, a krwawy pot płynął po Jego twarzy. „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich” – prosił. „Ojcze, zabierz ode Mnie ten kielich!” I odpowiedziało Mu milczenie Boga. „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (por. Łk 22, 42) – zakończył swą modlitwę, oddając się w miłosierne ręce Ojca. Byliście oboje zjednoczeni w tej modlitwie. Ty też prosiłaś Ojca: „niech odejdzie od Niego ten kielich, niech odejdzie...”. I wreszcie, tak jak zawsze w życiu, dodałaś: „Fiat! Niech się stanie nie moja wola, ale Twoja” (por. Łk 1, 38).

Jakże ciężką była samotność Jezusa w godzinach męki! A zaczęła się już w Ogrójcu. Trzej uczniowie szczególnie umiłowani, zaproszeni do uczestniczenia w Jego konaniu, na których liczył, że Go pocieszą i będą wspierać – zasnęli. Gdy ich obudził i prosił, by czuwali, zobaczyli Jego twarz i krwawe krople potu spadające na ziemię, słyszeli Jego pełen bólu wyrzut, a jednak zasnęli po raz drugi. Tłumaczyli się potem, że to ze smutku (por. Łk 22, 45).

Ty, Matko, wiedzona matczyną intuicją, czuwałaś wraz z Nim, ale byłaś daleko. Jakże pragnęłaś Go pocieszyć, utulić, jak bywało kiedyś w Nazarecie, kiedy spotkała Go jakaś przykrość. Teraz też chciałaś położyć Mu rękę na głowie i powiedzieć: „Bądź odważny! Przecież tak trzeba!”. Ani Jemu, ani Tobie nie została dana ta pociecha.

Ale ten smutek i lęk, który ogarnął Jezusa, nie zrodził się jedynie ze świadomości zbliżających się cierpień. Jezus wiedział, że Jego ofiara zrodzona z miłości do ludzi tak grzesznych i niegodnych, przez wielu zostanie odrzucona i podeptana. Obietnica nieba za darmo, nie wysłużonego, lecz ofiarowanego, zostanie

wzgardzona. Jezus w swojej wszechwiedzy widział zastępy tych, za których oddał swoje życie, a których nic nie obchodzi ani Jego ofiara, ani męka, ani śmierć.

Widział tych, którzy pogardzają tym zbawczym pokarmem, jakim jest Eucharystia z oziębłości, z zawinionej ignorancji, z lenistwa. Mogliby przyjąć Komunię Świętą, lecz stoją pod chórem lub poza kościołem, a myśli ich krążą gdzieś daleko, choć Jezus sam zstępuje z nieba na ołtarz i woła: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, a Ja was pokrzepię, wzmocnię w drodze ku zbawieniu, dam wam lek nieśmiertelności, który przygotowuje wasze grzeszne ciała do przyszłego zmartwychwstania”. Widział tych, którzy przyjmują Jego Ciało z obojętnością, bez przygotowania i dziękczynienia, bez miłości. Tylko dlatego, że inni tak robią, że tak wypada. Widział tych, którzy przyjmują Komunię Świętą świętokradzko, obarczeni ciężkimi grzechami. Gorzej! Widział tych, którzy świadomie profanują Hostie konsekrowane, którzy bluźnią Jego obecności w chlebie i winie.

Jezus cierpiał niewymownie, wiedząc, że tyle dusz, które umiłował aż do końca, pójdzie na potępienie z własnej, złej woli, z zaciętą siłą w czynieniu zła, dla których trud Jego męki okaże się próżny. Przecież On nie przyszedł, aby świat potępić, lecz aby świat zbawić (por. J 3, 17). I płakał Jezus krwawymi łzami, widząc tak wielką niewdzięczność ludzi, których tak bardzo ukochał.

A Ty, Maryjo, która byłaś zjednoczona z Jezusem w całym Jego zbawczym dziele, szczególnie w Jego męce, i tu jesteś z Nim zjednoczona. Na Ciebie również spadają obelgi, bluźnierstwa, cierpisz opuszczenie, jak On jesteś znienawidzona przez wielu. Za co? Za miłość.

Jesteś naszą Matką, również Matką największych grzeszników, modlisz się za nas, nawiedzasz nas w licznych objawieniach, prosisz nas, przestrzegasz, wzywasz, często ze łzami, do opamiętania. Jakże mało jest tych, którzy Cię słuchają, którzy Cię naprawdę kochają, jak wielu rani Twe Niepokalane Serce cierniami grzechów. W Pontevedra pokazałaś Siostrze Łucji Twoje Serce otoczone wieńcem

z cierni. „I nie ma nikogo, kto by je powymyślał” – skarżyłaś się Twojej wizjonerce. „Ty przynajmniej” – prosiłaś ją z goryczą.

Ileż jest goryczy w tym zwrocie. „Nikt nie chce wysłuchać mojej prośby, nikt nie chce mi ulżyć, a tak niewiele trzeba. Ty przynajmniej...” Ta prośba skierowana jest nie tylko do Łucji, jest ona skierowana do wszystkich nas. „Ty przynajmniej spełnij to, o co was proszę”. Dlatego odprawiamy to wynagradzające nabożeństwo pięciu pierwszych sobót, bo pięć jest rodzajów zniewag, które Cię dotykają. Pragniemy wynagrodzić Ci, Maryjo, za bluźnierstwa przeciw Twemu Niepokalanemu Poczęciu, przeciw Twemu dziewictwu, przeciw Twemu Bożemu macierzyństwu, kiedy jednocześnie uznaje się Ciebie wyłącznie jako Matkę człowieka. Wynagradzamy Twemu Niepokalanemu Sercu za bluźnierstwa tych, którzy starają się zaszczyć w sercach dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść do Ciebie, ich Niepokalanej Matki, a także tych, którzy Ci urągają bezpośrednio w Twych świętych wizerunkach.

Twe Serce, Maryjo, zjednoczone jest z Najświętszym Sercem Twojego Syna i oboje cierpicie podobną obojętność i zniewagi. Tam, w Ogrójcu, Twe Serce też biło tym samym rytmem, co Serce Jezusa i cierpiało te same smutki i trwogi, co Jego Serce.

Potem przyszła zdrada Judasza, bliskiego przyjaciela. Każdy człowiek, który doznał zdrady ze strony najbliższej osoby, zna ten ból, zna chłód fałszywego pocałunku. Ale jeszcze wtedy Jezus chciał go ratować, nazwał go przyjacielem. „Przyjacielu, po coś przyszedł?” – zapytał swego zdrajcę. Jezus ma jeszcze nadzieję tak, jak ma nadzieję w stosunku do każdego zatwardziałego grzesznika aż do końca. „Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?” Może się jeszcze nawrócisz, może z płaczem rzucisz się do stóp twego Mistrza, wyznasz swoją zdradę? Daremnie. Serce Judasza skamieniało i nie mogło go skruszyć nawet to ostatnie wołanie miłości. Jest rzeczą niemożliwą, by Twoje matczyne Serce, tak wrażliwe i miłujące, nie zadrżało z bólu i goryczy w tym momencie, gdy Judasz składał swój zdradziecki pocałunek na twarzy Twojego Syna.

Wreszcie zgraja powiodła Go wśród krzyków pogardy i nienawiści na sąd, którego wynik był z góry przesądzony.

Pamiętasz dobrze, Matko, tę scenę z Nazaretu, gdy Jego ziomkowie z podobną nienawiścią prowadzili Go, aby Go strącić w przepaść? Wtedy jednak jeszcze nie nadeszła Jego godzina. Teraz już nadeszła i Ty o tym wiedziałaś.

Maryjo, naucz nas czuwać i tak jak Ty wsłuchiwać się w bicie Jego Serca. Naucz nas zgadzać się zawsze z wolą Ojca tak, jak On, tak jak Ty, choćby ta wola nas przerażała. Ty nas prowadzisz drogami wiary. Prowadź nas do Ogrójca, prowadź nas na Golgotę, bo tylko ta droga prowadzi do zbawienia i do obiecanego nam zmartwychwstania.

*Bóg chce wprowadzić na świecie
cześć mego Niepokalanego Serca.
Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo,
obietuję zbawienie.
Te dusze będą przez Boga kochane,
jak kwiaty przeze mnie postawione
dla ozdoby Jego tronu.*

S. Łucja, Wspomnienia

grudzień

ZWIASTOWANIE

Maryjo, Dziewico z Nazaretu! Ty wiesz najlepiej, jak niezbadane są wyroki Boga, jak dalece drogi Jego nie są drogami naszymi i myśli Jego górują nad myślami naszymi. Jak to się stało, że odwieczny i wszechmogący Bóg, spośród wszystkich niewiast, jakie istniały, istnieją i będą istnieć, wybrał właśnie Ciebie na Matkę swego Syna? Któż mógł przewidzieć ten wybór? Na pozór, według ludzkich kryteriów, nie posiadałaś przecież żadnego tytułu do tego, by stać się Matką Mesjasza i Zbawiciela. Nie wchodziłaś w poczet wielkich i bohaterskich kobiet, które sławi Stary Testament, jak Judyta czy Estera. Nie pochodziłaś nawet z rodu kapłańskiego. Nie byłaś nikim spośród „wielkich tego świata”, nie byłaś królową, której poddani oddają hołd, padając na twarze. Byłaś zwykłą, prostą dziewczyną i pochodziłaś z Nazaretu, miasteczka położonego na skraju wielkiego Cesarstwa Rzymskiego, z miejscowości nie wspominanej nawet w Starym Testamencie, z którego, jak głosiła fama, nie mogło pochodzić nic dobrego (por. J 1, 46).

A jednak Bóg wybrał właśnie Ciebie, Maryjo. Wybrał Ciebie, ponieważ Cię od początku umiłował. Była to łaska zupełnie darmowa, bez uprzednich zasług, wybór wolny, pochodzący tylko z Bożego upodobania. W Starym Testamencie Bóg objawiał nadmiar swej miłości i miłosierdzia w różny sposób i w różnych okolicznościach. Tu, u zarania Nowego Testamentu, Bóg objawił w sposób szczególny darmowość swego miłosierdzia, które w Tobie, Maryjo, okazało się w stopniu najwyższym, miłosierdzia, które dotyczy przede wszystkim pokornych i ubogich duchem (por. Święty Jan Paweł II, Katecheza z maja 1996 r.).

„W ciągu wieków teologowie szukali racji, które mogły skłonić Boga do tak nadzwyczajnego czynu”, jakim było Wcielenie Jego

Syna – pisze pewien pobożny autor (Francisco F. Carvajal, *Rozmowy z Bogiem*). „Nie było wcale potrzebne, żeby Syn Boży stał się człowiekiem, nawet po to, aby człowieka zbawić, gdyż – jak twierdzi Święty Tomasz z Akwinu – mógł odrodzić naturę ludzką na różne sposoby. Wcielenie jest najwyższym wyrazem miłości Boga do człowieka i jedynie ogrom tej miłości może je wytłumaczyć. (...) Przez to poniżenie Bóg ułatwił dialog człowieka ze Sobą. Co więcej, cała historia zbawienia jest dążeniem do tego spotkania”. To dzięki Twojemu przyzwoleniu, Maryjo, w ten sposób objawiła się dobroć, miłosierdzie i miłość Boga do nas.

Gdy Archanioł Gabriel stanął przed Tobą, oddał Ci hołd mówiąc: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą!” (Łk 1, 28) Bądź pozdrowiona, zdrowaś, *ave*! Czyż to słowo nie było dla Ciebie najpiękniejszym, najmielszym pozdrowieniem? Czy można się dziwić, że do dziś jest ono takim dla Ciebie? Podobnie jak ludzie, którzy darzą się miłością, wciąż powtarzają sobie słowo „kocham” i nigdy się im ono nie znudzi, tak Ty słuchasz, jak ci, którzy Ciebie kochają, bez końca powtarzają: *ave! ave Maria!* A Ty przyjmujesz to słowo z upodobaniem. To dlatego różaniec jest dla Ciebie najmielszą modlitwą, przez którą wszystko możemy uprosić. To dlatego w Fatimie, w Lourdes czy podczas innych objawień, prosisz o odmawianie różańca i wsłuchujesz się w nasze, zawsze te same słowa: *ave Maria!*, które nigdy Ci się nie przykrzą. „Odmawiajcie różaniec” – prosisz, Matko w Fatimie – aby nastąpił pokój na świecie, aby ratować grzeszników przed piekłem, aby uzyskać to, o co prosicie.

Pozdrawiając Cię słowem *ave!*, Anioł stał się Twym pierwszym czcicielem, którego w ciągu dziejów naśladowają miliony i miliony Twych dzieci, a Ty, radując się tym słowem, obsypujesz nas swoimi łaskami. I żadna ludzka potrzeba nie jest dla Ciebie zbyt mała, byś jej nie zauważyła, ani żadna wielka sprawa nie jest dla Ciebie zbyt wielka i trudna, byś się nią nie zajęła. Nawet jesteś gotowa wyjednać u Boga powstrzymanie wojen, jeśli Cię o to będziemy prosić tym słodkim słowem *ave* – „zdrowaś Maryjo”.

Zarówno to słowo, jak i słowa następne: „pełna łaski”, stanowią wezwanie do radości. Zostałaś przez nie zaproszona do tej radości, która płynie z faktu, że jesteś umiłowana przez Boga i obdarzona łaską Bożego macierzyństwa. Wiara Kościoła i doświadczenie ludzi świętych uczą nas, że łaska jest źródłem radości, zaś prawdziwa radość pochodzi tylko od Boga. W Tobie, jak i w Twoich dzieciach, dary Boże rodzą głęboką i autentyczną radość (por. Święty Jan Paweł II, Katecheza z maja 1996 r.)

Anioł, mówiąc: „Pełna Łaski”, nie powiedział Ci tylko tego, że jesteś napełniona łaskawością i miłością Wszechmocnego. On tymi słowami nazwał Cię Twoim własnym imieniem, jakie masz przed Bogiem. Powiedział przecież: „Bądź pozdrowiona, Pełna Łaski”. Nasuwa się tutaj podobny Twój tytuł, który sama objawiłaś w Lourdes: „Jestem Niepokalanym Poczęciem”. Nie powiedziałaś: „jestem niepokalanie poczęta”, ale: „jestem Niepokalanym Poczęciem”. Jestem samą czystością, samą białością, samą niewinnością. O Maryjo, Pełna Łaski, jak bardzo zadziwiasz nas tym, kim jesteś! Jak bardzo zachwyca nas to Twoje wyniesienie do najwyższej godności, dlatego że byłaś najbardziej pokorna ze wszystkich Bożych stworzeń.

Z pewnością Duch Święty kształtował Cię od chwili Twego poczęcia w tylko sobie wiadomy sposób i przygotowywał Cię do godności Matki Boga, ale stało się tak z uwagi na Twoje później wypowiedziane słowo: tak, *fiat*. Na mocy tego słowa Odwieczne Słowo wcieliło się w człowieka. Któż może pojąć tę tajemnicę? Syn Boży – Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej – nie przestając być doskonale zjednoczony z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, zstąpił na świat, aby stać się człowiekiem w Twoim, o Maryjo, łonie. I przez ten fakt Trójca Przenajświętsza nie ucierpiała żadnego ubytku, podobnie jak odchodząc ze świata, kiedy to Jezus zasiadł po prawicy Ojca, Trójca Przenajświętsza w niczym się nie wzbogaciła. Któż to jest w stanie pojąć i zrozumieć? „O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wysłedzenia Jego drogi!” (Rz 11,33) – wołał w zachwyceniu Święty

Paweł. Czy Ty, Maryjo, w chwili Wcielenia zdawałaś sobie w pełni sprawę, w jaką głębię tajemnicy wstępujesz? Z pewnością nie. Ale Bóg oczekiwał od Ciebie całkowitego zawierzenia i nie zawiódł się. Twoja wola podporządkowała się w zupełności Jego woli.

Jak bardzo szanuje Bóg wolność człowieka i jak jest w tym konsekwentny! Potrzebował Twojej zgody, zgody młodej dziewczyny z Nazaretu, by przeprowadzić swój odwieczny plan zbawienia świata! Mówimy, że wszechmogący Bóg może wszystko, nie może tylko jednego: zbawić człowieka wbrew jego woli. Dlatego tak troszczysz się o nas, dlatego ze łzami prosisz nas o nawrócenie, dlatego chcesz, byśmy modlili się za grzeszników, by zmiękczyć ich zatwardziałość i by pozwolili Twojemu Synowi, by ich zbawił.

Autor Listu do Hebrajczyków przytacza słowa przypisywane Synowi Bożemu w momencie, gdy zstępował na świat, skierowane do Ojca: „Oto idę, abym spełniał wolę Twoją” (Hbr 10, 9). W tej samej chwili powiedziałaś Aniołowi: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Dwie wole: Jezusa i Twoja, stapiają się w jedno, by wypełnić wolę Ojca, by zbawić świat. Trzeba było tylko (i aż) tego jednego słowa „tak”, *fiat*, „niech się stanie”. Tylko i aż!

To jedno słowo i jakież konsekwencje! By je wypowiedzieć, musiałaś przedtem, jak Abraham, uwierzyć w to, co niemożliwe i mieć pewność, że dla Boga wszystko jest możliwe. Słowo, które podzieliło dzieje ludzkości na dwie części: przed i po Chrystusie, słowo, które umożliwiło miłości Bożej zbawić nas i uratować, obdarzyć nas wiecznym dziedzictwem, przez Ciebie bowiem Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.

Świętość to nic innego jak zjednoczenie woli własnej z wolą Boga. Im większe zjednoczenie, tym większa świętość. Nikt nigdy nie był tak zjednoczony z wolą Bożą jak Ty, Maryjo. Dlatego szuszenie nazywamy Cię Najświętszą.

My wszyscy przeznaczeni jesteśmy do świętości. Taka jest wola Boża. A jednak możemy się tej woli przeciwstawić. Możemy pobiłdzać, skuszeni błyskotkami świata. Dlatego potrzebujemy Twej

pomocy, wskazania nam drogi. Przez Twoje bezwzględne zawierzenie uczysz nas kierowania się zawsze wolą Bożą gdybyśmy nawet, jej nie rozumieli.

Istotą ofiary krzyżowej Twojego Syna, jak również ofiary całego Jego życia, było posłuszeństwo woli Ojca. Matko, Ty byłaś najdoskonalszą naśladowczynią i uczennicą Jezusa. Twoje posłuszeństwo i miłość, zjednoczone z posłuszeństwem i miłością Syna, sprawiły, że wraz z Nim stałaś się Współodkupicielką rodzaju ludzkiego. Przez Twoją wiarę Słowo Boże stało się człowiekiem i zamieszkało między nami. Przez Ciebie Bóg zstąpił na świat i przez Ciebie mamy najpewniejszy i najbezpieczniejszy dostęp do Boga. Wykorzystajmy w pełni tę wielką łaskę, że mamy Ciebie za Matkę. Przez Maryję do Jezusa – oto jest fundament każdej prawdziwej pobożności maryjnej.



Misja Fatimy

*by Maryja była
bardziej znana i miłowana*

LIST EPISKOPATU POLSKI Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY OBJAWIEŃ FATIMSKICH

W dzisiejszej Ewangelii Jezus zwraca uwagę na jedną z istotnych cech zbawczej miłości, mianowicie na jej związek z Bożymi przykazaniami. „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. (...) Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje” (J 14, 15, 21). Miłość uwidacznia się przez zachowywanie przykazań i gwarantuje prawdziwe zjednoczenie z Bogiem w zmartwychwstałym Chrystusie.

Narastający obecnie deficyt miłości, z równoczesnym lekceważeniem przykazań, sprawia, że żyjemy w świecie naznaczonym głębokimi podziałami i wrogością. Warto o tym przypomnieć w roku, w którym obchodzimy jubileusz setnej rocznicy objawień Matki Bożej, które miały miejsce w Fatimie od 13 maja do 13 października 1917 roku. Objawienia te należą do najbardziej znaczących w życiu Kościoła i nie tracą dziś nic ze swojej aktualności. Świadczy o tym niezwykle zainteresowanie Fatimą ludu Bożego wraz ze swymi pasterzami, inspirowanymi nauczaniem papieży, zwłaszcza św. Jana Pawła II.

Papież Polak włączył w poczet błogosławionych dwoje dzieci fatimskich: Hiacyntę i Franciszka, zaś czcigodną Sługę Bożą, Siostrę Łucję, przyjmował na audiencjach i korespondował z nią aż do jej śmierci. Troje dzieci z Fatimy, mimo ich bardzo młodego wieku, pozostawiło nam świetlany przykład miłości Boga, modlitwy i cierpienia, ofiarowanych w potrzebach Kościoła i świata, zwłaszcza w intencji nawrócenia grzeszników, zachowywania przykazań Dekalogu oraz wybawienia nas od wojny. W świetle tych objawień Kościół rozeznaje znaki czasu.

1. Wobec znaków czasu

Celem objawień maryjnych, w szczególności tych w Fatimie, jest ukazanie i wyjaśnienie znaków czasu w dobie kryzysu wiary.

W odczytywaniu owych znaków ważną rolę pełni Maryja, Matka Zbawiciela, kiedy wzywa wciąż na nowo do realizowania woli Bożej, jako jedynej gwarancji zachowania ładu i pokoju na świecie. Przykład dzieci fatimskich, pełnych szlachetnej prostoty i zawierzenia Bogu, jest żywym przypomnieniem o absolutnym prymacie Boga w życiu i pełnieniu Jego woli od najmłodszych lat aż do spotkania z Nim w chwale nieba. Gdy zawodzi mądrość „wielkich” tego świata, najlepszy Ojciec w niebie po raz kolejny w dziejach ludzkości posługuje się głosem „małych”, by przypomnieć o najważniejszych sprawach człowieka i świata.

2. Odpowiedź papieża na orędzie fatimskie

W dzieło odczytywania przesłania orędzia z Fatimy włączali się wszyscy kolejni papieże, dostrzegając w nim wyraz Bożego miłosierdzia dla ratowania świata. Wolno nam jednak powiedzieć, że szczególnie zasługi na tym polu pozostawił św. Jan Paweł II.

Papieżowi ocalonemu z zamachu za przyczyną Pani Fatimskiej w dniu 13 maja 1981 roku, niezwykle bliska była sprawa Rosji i rozpadających się struktur komunizmu. Toteż 25 marca 1984 roku dokonał on Aktu poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi, obejmując nim szczególnie „tych ludzi i te narody, które tego najbardziej potrzebują”. Według wewnętrznego natchnienia Siostry Łucji, dopiero poprzez ten Akt zostało spełnione życzenie Matki Bożej, ponieważ dokonano zawierzenia publicznie i w jedności z wszystkimi biskupami świata. Nasz wielki rodak w sobotę 13 maja, w Jubileuszowym Roku 2000 włączył do grona błogosławionych Franciszka i Hiacynty, a w czerwcu tego samego roku ujawnił trzecią część tajemnicy fatimskiej.

Benedykt XVI, najbliższy współpracownik św. Jana Pawła II, podczas pielgrzymki do Fatimy 13 maja 2010 roku stwierdził, że „łudziłby się ten, kto by sądził, że misja Fatimy została zakończona”. Dlatego akcentował z całą mocą, że orędzie z Fatimy powinno być podjęte przez każdego wyznawcę Chrystusa.

Papież Franciszek podczas uroczystości jubileuszowych, upamiętniających setną rocznicę objawień fatimskich, 13 maja 2017 roku kanonizował Franciszka i Hiacyntę.

3. Aktualność przesłania fatimskiego

Według przekazu Sługi Bożej, Siostry Łucji, Pani Fatimska wskazuje na dwie drogi ocalenia świata. Pierwszą z nich jest powrót do Ewangelii oraz osobiste wejście na drogę nawrócenia i pokuty. Jest to droga, którą zaplanował Bóg, zachęcając przez swego Jednorodzonego Syna do modlitwy ekspiacyjnej w intencji nawrócenia grzeszników. W czasach, kiedy Bóg jest znieważany, prawa Boże deptane, a świat pogrąża się w ciemności zła, konieczne jest zadośćuczynienie Bogu w Chrystusie, zgodnie ze słowami Matki Bożej, wypowiedzianymi do dzieci z Fatimy: „Ofiarujcie się za grzeszników i powtarzajcie wielokrotnie – zwłaszcza gdy będziecie podejmowali jakąś ofiarę – «O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, w intencji nawrócenia grzeszników oraz jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi»” (Objawienie z 13 lipca 1917 roku).

Jeżeli jednak zabraknie osobistego i wspólnotowego zadośćuczynienia – ostrzegła Maryja – Bóg poprowadzi ludzkość inną drogą ratowania świata, poprzez bolesne oczyszczenie: cierpienia, prześladowania, wojny i śmierć. Wtedy liczni chrześcijanie dołączą do ukazanej w „trzeciej tajemnicy” fatimskiej wielkiej rzeszy kapłanów, osób zakonnych i świeckich wyznawców Chrystusa, podążających pokornie za papieżem. Jak wiemy ze wspomnianej wizji, wszyscy oni przemienili się w orszak męczenników, za którymi postępowali aniołowie, zbierający do kryształowego naczynia krew męczenników, zjednoczonych w swej śmierci z odkupieńczą śmiercią Chrystusa, a wszystko działo się pod wielkim krzyżem na wzgórzu za miastem, będącym symbolem Golgoty.

4. Podejmijmy przesłanie z Fatimy!

Orędzie fatimskie kierowane jest nieprzerwanie do całego Kościoła. W naszej Ojczyźnie żywo pielęgnowany jest kult Pani Fatimskiej, której figura peregrynowała w wybranych parafiach każdej diecezji od 14 października 1995 roku do 11 października 1996 roku. Oby Pan Bóg dał naszej ojczyźnie łaskę odwagi do wielkiej duchowej odnowy, celem zachęty i oparcia moralnego także dla innych narodów. Zależy to jednak od tego, czy nam wszystkim nie zabraknie żywej wiary i wytrwałości. Kto pragnie przyjąć orędzie fatimskie, niech nie lęka się wstąpienia na drogę ewangelicznej odnowy życia, pokuty i modlitwy wynagradzającej za nawrócenie błędzących.

Przyjęcie orędzia z Fatimy wyraża się ponadto we włączeniu się w odprawianie pierwszych sobót miesiąca. Każdy, kto przez pięć kolejnych pierwszych sobót będzie w stanie łaski uświęcającej, przyjmie Komunię Świętą i odmówi część różańca świętego, rozważając w zjednoczeniu z Matką Bożą tajemnice różańcowe, z intencją wynagradzającą za grzechy świata, stanie się nie widzem, ale czynnym uczestnikiem tego orędzia. Będzie wówczas gotowy przyjąć Serce Maryi za wzór dla swojego życia duchowego w przykładzie dwóch serc: Jezusa i Jego Niepokalanej Matki.

Dnia 8 września 1946 roku na Jasnej Górze biskupi polscy, pod przewodnictwem kard. Augusta Hlonda, prymasa Polski, dokonali Aktu poświęcenia naszej ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi. Wzorując się na tamtym epokowym wydarzeniu, Episkopat Polski w jubileuszowym roku setnej rocznicy objawień, 6 czerwca br., podczas zebrania plenarnego odnowi Akt poświęcenia. Będzie to miało miejsce w pallotyńskim sanktuarium na Krzeptówkach, zwanym potocznie „Polską Fatimą”. Następnie zostanie on ponowiony w każdej diecezji, parafii i rodzinie w święto narodzenia Matki Bożej, 8 września 2017 roku.

Umiłowani Bracia i Siostry!

Błagając o zbawienne owoce jubileuszu setnej rocznicy objawień fatimskich, módlmy się słowami Sługi Bożego Piusa XII z 31 października 1942 roku: „Matko nas wszystkich i Królowo świata, poświęcamy siebie na zawsze Twemu Niepokalanemu Sercu, by Twoja miłość i opieka mogły przyśpieszyć tryumf Królestwa Bożego, a wszystkie narody, żyjąc w pokoju ze sobą i z Bogiem, mogły nazywać Cię Błogosławioną i śpiewać wraz z Tobą od krańca do krańca ziemi *Magnificat* uwielbienia, miłości i wdzięczności wobec Serca Jezusowego, jedynego źródła Prawdy, Życia i Pokoju”.

Powierzając wszystkich wstawiennictwu Pani Fatimskiej, z serca Wam błogosławimy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Podpisali: *Pasterze Kościoła w Polsce obecni na 375. Zebraniu Plenarnym KEP w Warszawie, w dniu 14 marca 2017 roku.*

AKT POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA I OJCZYZNY NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

**Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej
Zakopane-Krzepiówki, 6 czerwca 2017 roku**

O Święta i Niepokalana Dziewico!

Jakimi pochwałami zdołamy wysławić Ciebie, która zamknęłaś w swym łonie Tego, którego niebioss ogarnąć nie mogą. Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona.

Oto mija już sto lat od Twojego objawienia się trojgu dzieciom w Fatimie, gdzie prosiłaś o modlitwę i pokutę za grzeszników oraz o nawrócenie. Dzisiaj stajemy przed Tobą my, polscy biskupi, duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, wierni świeccy i zwracamy się do Twego Niepokalanego Serca, postanawiając rzetelnie odpowiedzieć na Twoją prośbę.

Pragniemy, z Bożą pomocą – na różnych płaszczyznach naszego życia i pracy – stanowić jeden, nawracający się nieustannie Lud Boży, w którym nie ma nienawiści, przemocy i wyzysku. Pragniemy żyć w łasce uświęcającej, aby nasz Kościół stał się prawdziwym Domem Bożym i Bramą Nieba.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Matko Świętej Rodziny z Nazaretu, bądź opiekunką polskich rodzin. Chcemy uczynić wszystko co niezbędne, by bronić godności kobiety i wspomagać małżonków w wiernym wytrwaniu w świętym związku sakramentalnym. Zobowiązujemy się bronić związku małżeńskiego ustanowionego przez Boga i nie dawać posłuchu podszeptom złego ducha, zachęcającego nas do nadużywania wolności i do realizowania źle rozumianej tolerancji.

Chcemy, aby wszyscy małżonkowie objawiali swoim życiem Bożą miłość, a dzieci i młodzież nie utraciły wiary i nie zostały dotknięte zepsuciem moralnym.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Maryjo, Przybytku Ducha Świętego, Ty chroniłaś poczęte życie Jezusa, a teraz uczysz nas, jak troszczyć się o dzieci nienarodzone. Chcemy dar życia uważać za największą łaskę od Boga i za najcenniejszy skarb. Postanawiamy stać na straży poczętego życia, aby każdy człowiek mógł wzrastać w pokoju i bezpieczeństwie we własnej rodzinie.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Rodzicielko Założyciela Kościoła, my polscy biskupi – w naszej pasterskiej posłudze – będziemy dążyli do tego, by wzrastało i umacniało się Mistyczne Ciało Chrystusa, by duchowieństwo dochowywało wierności Bogu, Krzyżowi świętemu i Ewangelii, a osoby życia konsekrowanego realizowały swój zakonny charakter i były dla świata czytelnym znakiem obecności Twojego Syna.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Nasza Matko i Królowo, pragniemy – poprzez autentycznie chrześcijański styl życia – przyczyniać się do powrotu tych, którzy odeszli z Owczarni Chrystusa, aby odnaleźli na nowo Twojego Syna i zrozumieli, że tylko On jest „Drogą i Prawdą i Życiem” (J 14, 6).

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Przyrzekamy uczynić wszystko, aby w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym realizowała się nie nasza własna wola, ale wola Twojego Syna.

Poświęcając się Twemu Niepokalanemu Sercu, pragniemy jak najściślej zjednoczyć się z Tobą, Najświętsza Dziewico, oddając się Chrystusowi – jedynemu Zbawicielowi, który żyje i króluje na wieki wieków.

Wszyscy: Amen.

**HOMILIA VIRGÍLIO DO NASCIMENTO ANTUNES,
BISKUPA COIMBRY (PORTUGALIA)
100. ROCZNICA OBJAWIEŃ W FATIMIE**

**Uroczysta Msza Święta w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej
Zakopane-Krzepiówki, 6 czerwca 2017 r.**

Drodzy Bracia i Siostry!

„Niech będzie błogosławiony Bóg, który nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym w Chrystusie” – zachęcał nas przed chwilą św. Paweł w Liście do Efezjan, zapraszając w ten sposób do spoglądania na Chrystusa jako Pana, przez którego otrzymujemy wszelkie łaski.

To nasze dzisiejsze liturgiczne zgromadzenie jest wyrazem wdzięczności Bogu, który troszczy się o swój lud; który troszczy się o każdego z nas, lubując się w okazywaniu miłości i miłosierdzia. Niech to zgromadzenie będzie więc naszym wspólnym hymnem pochwalnym dla Pana, który powołał nas do świętości! Uczmy się tego śpiewu od Maryi, pierwszej wierzącej Uczennicy Pańskiej, obrazie i wzorze Kościoła. Tej, która została nam dana jako Matka, aby czuwać nad życiem każdego z nas, nad życiem Kościoła i całej ludzkości. Ten nasz akt wdzięczności Bogu ubogacony jest obchodami setnej rocznicy objawień fatimskich. To bardzo konkretny znak miłości Boga, który troszczy się o swój lud, prowadząc go drogami zbawienia, zarówno w dobrych, jak i złych czasach. W wolności, ale także poprzez niewolę. W radości i trudach, jakie spotykamy na drodze.

Drodzy Bracia i Siostry,

Objawienia Matki Bożej w Fatimie, odczytane przez Kościół jako smuga światła, która oświeśla ciemności świata, to wołanie nieba do ludzkości, aby nie opuszczała Domu Ojca! To również wyraz matczynej troski Maryi, która wskazuje na swego Syna:

„Fatima – przypomniał 13 maja w swej homilii Papież Franciszek, jest przede wszystkim tym płaszczem Światła, który nas okrywa, tutaj – tak samo jak w każdym innym miejscu na Ziemi – kiedy uciekamy się pod opiekę Najświętszej Matki, aby ją prosić tak, jak śpiewamy w Antyfonie *Salve Regina*: «Okaż nam Jezusa»”.

Na początku XX wieku, od krańców zachodniej, po krańce wschodniej Europy, zanegowano istnienie Boga; ogłoszono Jego śmierć, a w konsekwencji śmierć wiary, nadziei i miłości. Ten akt dramatycznie nazначył przyszłość Europy i świata. Sobór Watykański II dostrzegł ów dramat, dlatego w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* czytamy: „Kościół, wiernie oddany tak Bogu, jak i ludziom, nie może zaprzestać odrzucania z całą stanowczością tych boleśnie zgubnych doktryn i działalności, które sprzeciwiają się rozumowi i powszechnemu doświadczeniu ludzkiemu” (nr 19).

Fatima, bracia i siostry, idzie pod prąd tej ogromnej fali sekularyzacji, która dążyła i nadal dąży do zmarginalizowania Boga w życiu ludzi i społeczeństwa, proponując i próbując stworzyć „raj” bez Niego. Kilka lat temu Papież Benedykt XVI dosadnie przekonywał: „Doświadczenie mówi nam, że świat bez Boga staje się piekłem: jest przepełniony egoizmem, rozbitymi rodzinami, nienawiścią między jednostkami i nacjami, wielkim niedostatkiem miłości, radości i nadziei” (Orędzie Benedykta XVI z okazji XVI Światowego Dnia Młodzieży, Madryt 2011). Bóg Ojciec, który z miłości posłał swego Syna na świat, aby zbawić całą ludzkość, nadal troszczy się o nas. Podczas gdy świat proponuje ateizm jako drogę, którą winien iść wolny człowiek, Dziewica Maryja, Matka wszystkich żyjących, wskazuje na swoje Niepokalane Serce otoczone cierniami niewdzięczności, przynaglając nas delikatnie i miłościwie, abyśmy nie wygaszali w sobie głodu więzi z Bogiem.

Dlatego Fatima nie jest orędem tragedii. Jest orędem nadziei! Jest krzykiem, który chce poruszyć sumienia i serca ludzi! Jest jak morze światła, które przerywa ciemności kultury grzechu i śmierci próbujące zdominować nasz świat. Inaczej mówiąc, przesłanie z Fatimy jest uroczystą afirmacją obecności Boga pośród

wszystkich prób negowania Jego obecności. To przypomnienie, że Bóg nie odwraca się od nas nigdy. Wręcz przeciwnie: puka do serca świata i upomina się o każde ze swoich dzieci.

Kiedy w 1916 roku, mniej więcej w rok przed objawieniami Maryi, Anioł Pokoju odwiedził trzykrotnie pastuszków, dał im do zrozumienia, iż najważniejszym priorytetem w życiu człowieka jest Bóg. Że człowiek zbawia się wtedy, kiedy daje prymat Bogu. Wyraził to w bardzo krótkiej i prostej modlitwie, której nauczył trójkę pastuszków. Przypomnijmy ją sobie: „Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, i miłuję Ciebie”. Modlitwa ta streszcza w kilku słowach całe przesłanie z Fatimy: zaprzeczeniu Boga, w teorii lub praktyce, niebo przeciwstawia solenne wyznanie wiary: „Boże mój, wierzę w Ciebie”. Idolom kreowanym przez człowieka, przeciwstawia adorację jedynego i prawdziwego Boga: „Boże mój, uwielbiam Ciebie”. Nadziei osadzonej li tylko na ludzkim rozumie, przeciwstawia nadzieję budowaną na zaufaniu Bogu: „Boże mój, ufam Tobie”. Perwersji człowieka, który eliminując Boga ze swego życia doprowadza do wojen, pogardy, prześladowań, braku szacunku dla życia w jego wielorakich wymiarach – przeciwstawia miłość Boga i człowieka: „Boże mój, miłuję Ciebie”.

Fatima, bracia i siostry, to objawienie Bożego pragnienia pod adresem całej ludzkości. A przecież „Bóg pragnie – poucza św. Paweł w Pierwszym Liście do Tymoteusza – by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4). W tym znaczeniu, kluczem do tak zwanej „Tajemnicy Fatimskiej” są dwa słowa: „zbawienie dusz”. Faktycznie, wizja piekła z pierwszej części „Tajemnicy”, koncentruje się na dramacie biednych grzeszników, którzy pozbawili się wiecznej więzi z Bogiem. To prawdziwa przegrana człowieka! Dlatego Pani w bieli prosi pastuszków, aby modlitwą walczyli o dusze ludzkie. Konkretnie, aby odmawiając różaniec, dodawali po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebac nam nasze winy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twego miłosierdzia”.

Druga część „Tajemnicy” dotyczy kultu Niepokalanego Serca Maryi i komunii wynagradzającej w pierwsze soboty pięciu po sobie następujących miesięcy. To również matczyne zatroskanie o zbawienie dusz w bardzo konkretnym wtedy i dramatycznym kontekście społeczno-politycznym: bezwzględna walka z wiarą i z Kościołem w Portugalii; koniec pierwszej wojny światowej i zapowiedź drugiej; oraz zapowiedź ogromnych szkód, jakie Rosja miała wyrządzić ludzkości przez odejście od wiary i wprowadzenie komunistycznego totalitaryzmu.

W trzeciej części „Tajemnicy Fatimskiej” spotykamy nagłące wezwanie do nawrócenia i pokuty. Do tego stopnia, że kluczowym słowem tejże części jest potrójne wołanie o pokutę – tak jakby Matka Boża chciała wprowadzić nas w samo serce Dobrej Nowiny: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1, 15).

W 1917 roku nikt nie mógłby sobie wyobrazić tego wszystkiego. Troje prostych pastuszków z góralskiej wioski widziało, słyszało i zapamiętało te objawienia, a Łucja, na polecenie biskupa – i za przyzwoleniem Matki Bożej – utrwaliła je na piśmie. Ale tak naprawdę, całe przesłanie Pani z Fatimy wypełniło się dopiero w zamachu na Jana Pawła II oraz w Akcie powierzenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi, tak jak Ona sama o to prosiła. Miało to miejsce na placu św. Piotra, 25 marca 1984 roku. Oddając świat, tzn. „każdego z nas, wszystkie ludy i narody” Sercu Matki Bożej, biskup w bieli tak się modlił: „O, Matko ludzi i ludów, Tobie znane są wszystkie ich cierpienia i nadzieje. Ty czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania między dobrem i złem, światłością i ciemnością, jakie wstrząsają światem. [...] Weź w swą macierzyńską opiekę całą rodzinę ludzką, którą z żarliwością Tobie, o Matko, zawierzamy. Niech do nas wszystkich przybliży się czas pokoju i wolności, czas prawdy, sprawiedliwości i nadziei”.

„Łudziłby się jednak ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona – przekonywał papież Benedykt XVI podczas Mszy Świętej sprawowanej w Fatimie, 13 maja 2010 roku. Człowiek może bowiem w każdej chwili rozplątać cykl śmierci i ter-

roru, ale nie może go zatrzymać...” – ostrzegał Papież Ratzinger. Ale nie tylko w XX wieku świat był areną degradacji godności ludzkiej, prześladowań, ludobójstwa, wojen. Podobnie dzieje się w wieku XXI. Na porządku dziennym słyszymy o prześladowaniach chrześcijan, o uchodźcach, o terroryzmie, o zamachach na życie niewinnych istot: dzieci, chorych i starców, i innych formach okrucieństwa i zniewolenia. Jeśli reżimy totalitarne z ich tragicznymi skutkami naznaczyły swoim piętnem ostatnie 100 lat historii świata, nowe tyranie rodzą się jak grzyby po deszczu, zniewalając ludy i narody. Jeśli sen budowania świata bez Boga osiągnął znaczny sukces w Europie na początku ubiegłego wieku, ten sam sen, z jego różnymi wariantami, osiąga dziś dużo większej części ludzkości.

Drodzy Bracia i Siostry,

Pokuta i modlitwa, jako znaki powrotu do Boga, obecne były w przepowiadaniu Jezus dwa tysiące lat temu i nadal są aktualne! Przypomina o tym Pani z Fatimy. Bo prawdziwa droga do pokoju i zbawienia ludzkości, to droga wytyczona przez Jezusa Chrystusa. Niepokalane Serce Maryi zwycięża wtedy, gdy połączone jest z Sercem Jezusa, który zwyciężył grzech i śmierć. Innymi słowy, serce Maryi i jego misja są ważniejsze od wirującego Słońca, opisów piekła czy deszczu kwiatów. Tu chodzi o kochające i zwycięskie serce Matki Chrystusa, o którego cześć On sam zabiega. W tym znaczeniu, Fatima to nie jakaś wiejska sielanka czy ukwiecona łąka, na której modlą się dzieci, a do nich uśmiecha się Matka Boża. Fatima to wezwanie do radykalnego pójścia drogą wytyczoną przez Jezusa Chrystusa. To również wezwanie, aby w fatimskim duchu podchodzić do wszystkich trudnych chwil, cierpień, przykrości, dolegliwości, które dotyczą każdego z nas. Chodzi o to, aby je przyjmować z miłością, pokorą i modlitwą. Jeśli będziemy tak postępować, to nie poranimy ani siebie, ani drugich, a ponadto wyniknie z tego duchowe dobro, procentujące łaską Bożą.

„Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca” – przekonywała w Fatimie Maryja. Chce tego,

bo chce, aby jego dzieci miały świadomość, iż mają Matkę i aby w ten sposób nigdy nie zniechęcały się, i nie czuły się opuszczone pośród przeciwności i trudności życia. „Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i twoją drogą, która cię zaprowadzi do Boga” – zapewniała Maryja dziesięcioletnią Łucję 13 czerwca 1917 roku. Tak więc, najważniejszym elementem pobożności maryjnej jest uczenie się miłości od Maryi! Chodzi przecież o serce! Sama Siostra Łucja tak to tłumaczy w swoich *Wspomnieniach*: „Zaprowadzić w świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi – pisze – oznacza doprowadzić ludzi do całkowitego poświęcenia się nawróceniu, oddaniu, głębokiej czci i miłości” (S. Łucja, *Wspomnienia*, Wydanie I, maj 1980 r.).

Gdy Łucja pisała te słowa, była przekonana, że poprzez nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi sam Stwórca nieba i ziemi wyciąga pomocną dłoń człowiekowi przez Maryję. Dlatego z wielką prostotą pouczała wszystkich wątpiących w sens tego nabożeństwa, że „Bóg jest Ojcem i lepiej od nas rozumie potrzeby swoich dzieci. Pragnie w ten sposób ułatwić nam drogę dostępu do Siebie”.

Rozumiał to doskonale św. Jan Paweł II, który jako pierwszy papież dał się przekonać do spełnienia dokładnie określonej woli Boga, oddając całą ludzką rodzinę Niepokalanemu Sercu Maryi. Więcej, papież Polak mówił o swoim pontyfikacie, że skończył się on z dniem 13 maja 1981 roku, a „reszta to cud”, który zawdzięcza wstawienictwu Matki Bożej Fatimskiej. Jak wiemy, „cud” ten trwał 23 lata! W tym czasie Jan Paweł II nie tylko nauczał o Fatimie, ale nią żył.

Kiedy podczas II wojny światowej Papież Pius XII polecił, aby Aktu poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi dokonały poszczególne kraje i narody, Episkopat Polski zainspirowany tym wezwaniem, 8 września 1946 roku, zawierzył Polskę temuż Niepokalanemu Sercu Maryi na Jasnej Górze w obecności około miliona pielgrzymów. 15 lat wcześniej, 13 maja 1931 roku w Fatimie, tego samego oddania dokonał – jako pierwszy – Episkopat Portugalii.

Portugalczycy i Polacy, pozostajmy zjednoczeni, aby wypełnić tę specjalną misję, jaką Bóg złożył w nasze ręce. W komunii obu

Kościółów o obliczu maryjnym, starajmy się ożywiać wśród tych, którzy zostali powierzeni naszej trosce, przyrzeczenie Maryi przekazane 13 czerwca 1917 roku Łucji, a przez nią każdemu z nas: „Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

Bracia i Siostry,

Akt poświęcenia Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi sprzed 71 lat był bezsprzecznie aktem profetycznym. Wyraźnie na to wskazują wydarzenia, które miały miejsce od tamtego czasu w Polsce i na świecie; w Kościele polskim i powszechnym. Wynika z tego, że Kościół katolicki w Polsce ma ważną misję do spełnienia. Niech ten sam Akt, który za chwilę odnowicie – nieprzypadkowo w tym kościele na zakopiańskich Krzeptówkach, wybudowanym jako votum za ocalenie życia papieża Polaka po zamachu z 13 maja 1981 roku – niech więc ten Akt, który odnowicie, odpowiadając raz jeszcze rzetelnie na prośbę Maryi, uczyni was – na różnych płaszczyznach waszego życia osobistego, rodzinnego, narodowego i społecznego – nawracającym się nieustannie Ludem Bożym, w którym nie ma ani nienawiści, ani przemocy tak, abyście poprzez autentycznie chrześcijański styl życia, przyczynili się do powrotu do Boga tych, którzy od Niego odeszli.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Panu,

Życzę, aby każdy z was, na wzór św. Jana Pawła II, mógł dzisiaj poprzez ten Akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi, powiedzieć z wiarą, nadzieją i miłością: *Totus Tuus, Maria!* Cały Twój jestem, Maryjo! Życzę, by cały naród polski mógł dziś powtórzyć z synowskim zawierzeniem: Cały Twój jestem, Maryjo! Strzeż nas i chroń, Maryjo! Wstawiaj się do Miłosiernego Boga za nami i za wszystkimi ludami ziemi, tej ziemi. Amen!

+ *Virgílio do Nascimento Antunes*
Biskup Coimbrы

SPIS TREŚCI

Z FATIMĄ W PRZYSZŁOŚĆ

...BY ZMIENIĆ ŚWIAT

Fatimska droga ocalenia świata	7
Ramy pobożności fatimskiej	10
Wspomnienie NMP Królowej – 22 sierpnia propozycja układu nabożeństwa	14
Orędzie Fatimskie – proroctwo na nasze czasy <i>ks. K. Czapla SAC</i>	21

SPOTKANIA Z MARYJĄ.

PRZYCHODŹCIE KAŻDEGO 13. DNIA MIESIĄCA

Modlitwy Anioła z Fatimy	55
Maj	57
Treść objawienia – 13 maja 1917, Fatima, Cova da Iria	58
Propozycja kazania: „Maryja w Fatimie budzi w nas i wyzwała troskę o nasze i bliźnich zbawienie” <i>ks. T. Małachwiejczyk SAC</i>	60
Rozważania różańcowe – Tajemnice chwalebne <i>s. A. Garczyk CFSN</i> .	65
Czerwiec	71
Treść objawienia – 13 czerwca 1917, Fatima, Cova da Iria	72
Propozycja kazania: „Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi ratunkiem dla grzeszników” <i>ks. T. Małachwiejczyk SAC</i>	73
Rozważania różańcowe – Tajemnice chwalebne <i>s. A. Garczyk CFSN</i> .	79
Lipiec	85
Treść objawienia – 13 lipca 1917, Fatima, Cova da Iria	86
Propozycja kazania: „Nawrócenie i pokuta – ratunkiem przed «samozagładą» zbuntowanej przeciw Bogu ludzkości” <i>ks. T. Małachwiejczyk SAC</i>	88
Rozważania różańcowe – Tajemnice bolesne <i>s. A. Garczyk CFSN</i> ...	94
Sierpień	99
Treść objawienia – 19 sierpnia 1917, Fatima, Valinhos	100
Propozycja kazania: „Wstawienniczy wymiar cierpienia i ofiary życia świętych pastuszków z Fatimy: Franciszka i Hiacynty” <i>ks. T. Małachwiejczyk SAC</i>	101
Rozważania różańcowe – Tajemnice radosne <i>s. A. Garczyk CFSN</i> ...	107

Wrzesień	113
Treść objawienia – 13 września 1917, Fatima, Cova da Iria	114
Propozycja kazania: „Codzienny różaniec modlitwą o nawrócenie grzeszników i zadośćuczynieniem za grzechy świata” <i>ks. T. Małachwiejczyk SAC</i>	115
Rozważania różańcowe – Tajemnice światła s. A. Garczyk CFSN	121
Październik	127
Treść objawienia – 13 października 1917, Fatima, Cova da Iria	128
Propozycja kazania: „Ostatnie fatimskie objawienie – światłem i nadzieją dla grzesznej ludzkości” <i>ks. T. Małachwiejczyk SAC</i>	129
Rozważania różańcowe – Tajemnice radosne s. A. Garczyk CFSN ...	134

PRZY NIEPOKALANYM SERCU MARYI.

WYNAGRODZENIE W PIERWSZE SOBOTY MIESIĄCA

Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej	141
Medytacje <i>ks. A. Gładysz SAC</i>	
Styczeń: Nawiedzenie Świętej Elżbiety	144
Luty: Głoszenie królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia	150
Marzec: Droga krzyżowa Pana Jezusa	156
Kwiecień: Zmartwychwstanie Pana Jezusa	162
Maj: Ześłanie Ducha Świętego	168
Czerwiec: Ustanowienie Eucharystii	174
Lipiec: Przemienienie Pańskie	180
Sierpień: Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny	186
Wrzesień: Cierniem ukoronowanie	192
Październik: Gody w Kanie Galilejskiej	198
Listopad: Modlitwa w Ogrójcu	204
Grudzień: Zwiastowanie	204

MISJA FATIMY.

BY MARYJA BYŁA BARDZIEJ ZNANA I MIŁOWANA

List Episkopatu Polski z okazji setnej rocznicy objawień fatimskich	216
Akt poświęcenia Kościoła i Ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi.	221
Homilia Virgílio do Nascimento Antunes, biskupa Coimbrы (Portugalia) „100. rocznica objawień w Fatimie”	223



Wydano staraniem
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem
os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
tel. 18 20-66-420, fax 18 20-13-265
www.sekretariatfatimski.pl
e-mail: fatima@smbf.pl

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem
ks. dr. Krzysztofa Czapli SAC

Autorzy tekstów
ks. dr Krzysztof Czapla SAC
ks. Andrzej Gładysz SAC
ks. Tadeusz Małachwiejczyk SAC
s. Asyzja Garczyk CFSN

Projekt okładki
Bogdan Żukowski

Skład i łamanie
Barbara Grom

Nihil obstat
ks. Stanisław Chabiński SAC, cenzor
Ząbki, 13.10.2017 r.

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2017
© Wydawnictwo APOSTOLICUM, Ząbki 2017

ISBN 978-83-7919-094-2

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów
Prowincji Chrystusa Króla
ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki
tel. 22 771-52-30, 14; fax 22 771-52-26
sklep@apostolicum.pl
księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki